HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

NIEBO NAD TOSKANIĄ

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Niebo nad Toskanią

Tłumaczenie:
Nina Lubiejewska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rio Benedetti zacisnął zęby, słuchając, jak jego ojciec chrzestny dzieli się planami dotyczącymi zabawiania niespodziewanego gościa. Beppe Sorrentino był naiwny, łatwowierny i szczodry, nie przyszło mu zatem do głowy, by podejrzewać, że nieproszony gość może mieć ukryte motywy. Całe szczęście jego syn chrzestny był gotów chronić go przed oszustami.

Rio, miliarder, biznesmen oraz cynik rozczarowany kobietami, wiedział, że musi działać dyskretnie, ponieważ Ellie Dixon miała wpływowych, zamożnych znajomych, a co więcej była siostrą Polly, obecnej królowej Dharii – bogatego państwa pełnego złóż ropy naftowej. Co gorsza, Ellie umiała zrobić na innych wrażenie. Rio przekonał się o tym najlepiej, gdy poznał ją na ślubie Polly i swojego przyjaciela, Rashada. Była piękną, inteligentną i pracowitą panią doktor. Wystarczyło jednak przyjrzeć się jej przeszłości, by zrozumieć, że nie była taka święta, na jaką wyglądała. Z tego, co wiedział, w najlepszym wypadku była złodziejką i naciągaczką, a w najgorszym – lekarzem, który miał w zwyczaju zaprzyjaźniać się ze starszymi ludźmi, by przekonać ich do zmiany testamentu na jej korzyść.

Kiedy jedna z jej pacjentek zmarła, przekazując jej uprzednio cały majątek, wszczęto postępowanie. Siostrzeniec starszej pani, rzecz jasna, złożył skargę.

Istniały też poszlaki wskazujące na to, że Ellie była łasa na pieniądze jeszcze przed tym incydentem. W raporcie, który przygotował dla Rio prywatny detektyw, znalazła się informacja na temat diamentowej broszki jej babci. Cenną broszkę powinien był dostać wujek Ellie, tymczasem z jakiegoś powodu to ona weszła w jej posiadanie, co negatywnie odbiło się na rodzinnych stosunkach.

Ellie Dixon bez dwóch zdań była złożoną postacią, a teraz napisała jeszcze zaskakujący list do jego ojca chrzestnego, prosząc o spotkanie, jako że Beppe rzekomo znał kiedyś jej nieżyjącą matkę.

Oczywiście było też możliwe, że to Rio był prawdziwym celem doktor Ellie. Być może na weselu nie zdawała sobie jeszcze sprawy z jego bogactwa, a gdy się dowiedziała, gdzie mieszkał, postanowiła go znaleźć, posługując się wymówką, by odwiedzić jego ojca chrzestnego.

W kwestii kobiet wyznawał jasne zasady. Nie interesowały go poważne związki. Po co mu one? Miał trzydzieści lat, był obrzydliwie bogaty i bardzo przystojny, co sprawiało, że bez problemu mógł każdej nocy sypiać z inną. Jeśli zatem był celem doktor Ellie, czekał ją srogi zawód.

– Jesteś dziś bardzo cichy – zauważył Beppe. – Nie podoba ci się wizyta córki Annabel, prawda?

– Dlaczego tak myślisz? – odparł Rio, zaskoczony faktem, że starszy człowiek tak łatwo go przejrzał.

Beppe się uśmiechnął. Był niskim, krępym mężczyzną z siwiejącymi włosami. W swoim ulubionym fotelu rozsiewał

wokół siebie aurę filuternego gnoma, a gdy Rio na niego spojrzał, jego surowy wzrok momentalnie złagodniał. Beppe Sorrentino był dla niego bowiem jak ojciec.

– Widziałem, jak się krzywisz, gdy wspomniałem, że żałuję, że Ellie nie chce zatrzymać się u mnie w domu. To bardzo szczera młoda dama. Powiedziała, że nie czułaby się komfortowo, bo mnie nie zna i woli zatrzymać się w hotelu.

– Tobie też nie byłoby komfortowo w jej towarzystwie. Nie przywykłeś do gości – zauważył Rio, Beppe od niemal dwudziestu lat był bowiem bezdzietnym wdowcem i wiódł spokojne życie w rodzinnym *palazzo* nieopodal Florencji.

– Wiem, ale mi się nudzi – przyznał Beppe. – Jestem znudzony i samotny. Nie patrz tak na mnie. Często mnie odwiedzasz, ale wizyta Ellie będzie stymulująca. Nowa twarz, nowe towarzystwo.

– *Dio mio…* - powiedział Rio z zadumą. – Dlaczego tak bardzo stronisz od opowiedzenia mi o matce Ellie, a jednocześnie tak się cieszysz na wizytę jej córki?

Beppe odwrócił wzrok.

– To nie temat, który mogę z tobą poruszyć. Proszę, nie zrozum mnie źle.

Rio znów zacisnął zęby. Brał pod uwagę możliwość, że Ellie zamierza zaszantażować jego ojca chrzestnego w związku z jakimś mrocznym sekretem, ale nawet optymistyczny Beppe nie wyczekiwałby z radością wizyty szantażystki. Co więcej, ciężko było sobie wyobrazić, że Beppe mógł mieć mroczne sekrety, był bowiem najbardziej otwartym człowiekiem, jakiego znał. Mimo to w przeszłości

musiał zmierzyć się z wielką stratą. Jego urocza żona, Amalia, poroniła, po czym przeszła poważny udar. Aż do śmierci Amalia dzielnie znosiła niestabilny stan zdrowia i konieczność poruszania się na wózku inwalidzkim. Beppe pozostał dogłębnie oddany ukochanej żonie i choć zbliżał się do sześćdziesiątki, nigdy nie zainteresował się inną kobietą.

W przeciwieństwie do niego, Rio nigdy nie był ani otwarty, ani ufny. Nie wiedział, kim był jego ojciec, a jego uzależniona od heroiny matka po urodzeniu porzuciła go na śmietniku. W rezultacie trafił do sierocińca, w którym wychowywał się, dopóki nie zainteresowała się nim Amalia Sorrentino. Dzięki niej poznał jej życzliwego męża, który okazał się jego dobroczyńcą. Dobrze wiedział, że to, kim był i co posiadał, zawdzięczał głównie mężczyźnie siedzącemu przy kominku, który jako pierwszy zadał sobie trud poznania Rio. Dlatego był gotów zrobić niemal wszystko, by chronić Beppe przed potencjalnymi zagrożeniami. A Rio był absolutnie pewny, że Ellie Dixon stanowiła zagrożenie.

Czy była przebiegłą kusicielką? Pazerną naciągaczką? Zawziętą feministką? Złodziejką? Na weselu Rashada poznał chichoczącą, rozbawioną Ellie, ale i doświadczył jej furii. To wtedy zaatakowała go w pokoju hotelowym. Nie zapomniał o tym doświadczeniu. Nie był też skłonny przebaczyć. Obelgi zostawały z nim na długo. Zbyt wiele razy źle go traktowano, zastraszano i uważano za pozbawionego znaczenia.

Nie, Rio nie miał w zwyczaju wybaczać i zapominać. Od czasu do czasu nadal śnił o Ellie wirującej na parkiecie w swojej prześwitującej zielonej sukience wśród burzy rudych loków. Nadal pamiętał, jak się poczuł, i drażniło go to niczym sól w otwartej ranie. Tamtej nocy miał wrażenie, że umrze, jeśli jej nie posiądzie. Jedyne, co mu pozostało, to czekać na jej przyjazd i przekonać się, jak jej charakter pełen intensywnych barw zaprezentuje się w świetle dziennym…

Kim będzie? Kusicielką, pruderyjną panią doktor, bystrą uczoną, a może przyjazną turystyką? I jak długo zajmie mu rozgryzienie jej motywów?

Ellie z zachwytem spojrzała na stos nowych ubrań.

– Tak, twój prezent dotarł – potwierdziła przez telefon swojej siostrze Polly. – Co to za pomysł?

– Wiem, że nie chodzisz na zakupy, więc zrobiłam to za ciebie – wesoło odparła Polly. – Skoro jedziesz do Włoch, potrzebujesz wakacyjnej garderoby, a założę się, że nie miałaś czasu, by cokolwiek kupić… Zgadza się?

Polly miała rację, ale Ellie, która oglądała właśnie zwiewną białą sukienkę z designerską metką, była zakłopotana hojnością siostry.

– Naprawdę najlepiej czuję się w dżinsach i koszulce – przypomniała. – Wiesz, że jestem bardzo, bardzo wdzięczna, ale nie chcę, byś wydawała na mnie tyle pieniędzy. Jestem początkującym lekarzem, jednak wiążę koniec z końcem…

– Jestem twoją starszą siostrą, a kupowanie ci prezentów sprawia mi wiele radości – skwitowała Polly. – Daj spokój, Ellie… Nie spinaj się tak. W dzieciństwie nie dostawałyśmy wielu prezentów, a ja chcę dzielić się z tobą moim szczęściem. To tylko pieniądze. Nie pozwól, by to coś między nami zmieniło.

Ellie pomyślała, że już sporo się zmieniło. Choć była młodszą siostrą, dawniej zawsze pełniła rolę lidera i nie mogła nic poradzić na to, że za nią tęskni, podobnie jak za siostrą, która teraz mieszkała na drugim końcu świata. Polly nie potrzebowała jej tak jak kiedyś. Miała teraz Rashada i cudownego synka, a o ile Ellie się nie myliła, wkrótce miał się pojawić kolejny mały książę lub księżniczka. Jej siostra miała też w Dharii kochających dziadków, którzy z entuzjazmem powitali ją w rodzinie od strony jej zmarłego ojca.

Właśnie dlatego Ellie wybierała się w podróż do Włoch, ściskając w dłoni szmaragdowy pierścionek, który podarowała jej nieżyjąca matka, Annabel, której nigdy nie poznała. Annabel zmarła w hospicjum w wyniku długiej choroby, a jej córki trafiły pod opiekę babci. Matka Ellie pozostawiła swoim córkom trzy pierścionki zapakowane w osobne koperty.

Pierwszym szokiem było właśnie to, że koperty były trzy. Do tej pory Ellie i Polly nie zdawały sobie sprawy z tego, że mają młodszą siostrę, Lucy, która prawdopodobnie dorastała w domu dziecka. W każdej z kopert ich matka napisała imię ojca każdej z dziewcząt.

Polly poleciała do Dharii, mając nadzieję, że odnajdzie ojca, odkryła jednak, że zmarł jeszcze przed jej narodzinami, ale tę stratę zrekompensowała jej obecność kochających dziadków. Zacieśniała więzi z rodziną, a w międzyczasie wyszła za Rashada, króla Dharii, zostając tym samym królową. Od razu po ślubie wynajęła wraz z Rashadem prywatnego detektywa, by zlokalizować Lucy, ale ich poszukiwania utknęły w martwym punkcie.

Ellie dostała szmaragdowy pierścionek i dwa męskie imiona napisane na skrawku papieru… Beppe i Vincenzo Sorrentino. Zdołała się już dowiedzieć, że jeden z nich nie żyje. Nie wiedziała nic poza tym i nie była nawet pewna, czy chce wiedzieć, na czym polegała zagmatwana relacja z braćmi, w którą wdała się jej matka. Nie miała ponadto nierealistycznych oczekiwań co do jej odkryć we Włoszech. Być może żaden z mężczyzn nie był jej ojcem, a w takim wypadku musiałaby pogodzić się z życiem w niewiedzy. Miło byłoby jednak poznać jakiegokolwiek krewnego, od czasu ślubu Polly tęskniła bowiem za rodziną, którą miałaby w zasięgu ręki.

Jednocześnie zastanawiała się, dlaczego nadal pielęgnowała idealistyczną wizję „rodziny”, bo babcia, która wychowała ją i Polly, nie była ciepłą osobą, a brat jej matki, wujek Jim, był wręcz potworny, nawet gdy były małe. Na samą myśl o tym, jak ten starszy człowiek traktował ją po śmierci własnej matki, Ellie czuła gniewny żal, przez co zaczynała się zastanawiać, czy kiedykolwiek wyjawi tę

smutną historię Polly. Prawdopodobnie nie, Polly bowiem wolała widzieć w ludziach tylko dobro.

Właśnie dlatego Polly beztrosko deklarowała, że jej małżeństwo nie zmieni niczego między siostrami, choć w gruncie rzeczy zmieniło wszystko. Ellie nie lubiła nawet zbyt często dzwonić do siostry, bo była świadoma faktu, że Polly miała teraz dużo ważniejsze zobowiązania jako żona, matka i królowa. Ellie uwielbiała przyjeżdżać do Dharii, ale długie loty zajmowały cały weekend, a ona często wykorzystywała urlop tylko po to, by się wyspać, bo lekarze stażyści wyjątkowo dużo pracowali.

Była tak zmęczona, że pakując ubrania od siostry, nie była nawet w stanie dokładnie się im przyjrzeć, a po czasie była bardzo wdzięczna, że siostra oszczędziła jej wyczerpującej wyprawy na zakupy. Wiedziała, że w ciuchach wybranych przez Polly będzie wyglądać dużo bardziej kobieco i elegancko niż w ubraniach, które sama by sobie wybrała. Moda nigdy jej nie interesowała.

Co więcej, była naprawdę podekscytowana choćby najmniejszą szansą na odnalezienie ojca we Włoszech. Nawet Polly, przed którą Ellie zgrywała cyniczną i opanowaną, nie miała pojęcia, jak bardzo Ellie tego pragnęła.

Dwa dni później Ellie schodziła po schodach małego wiejskiego hotelu, wychodząc na urocze, przystrojone kwiatami patio, z którego można było podziwiać zielony toskański krajobraz. Z przyjemnością zaciągnęła się

świeżym powietrzem i po raz pierwszy od wielu tygodni czuła się zrelaksowana.

Następnego dnia miała się spotkać z Beppe Sorrentino w jego domu, dziś jednak mogła swobodnie zwiedzać okolicę, a brak obowiązków był dla niej czystym luksusem. Usiadła przy stoliku i uśmiechnęła się, gdy podano jej cappuccino i kosz wypieków.

Zarówno kawa, jak i rozpływający się w ustach croissant były rozkoszne. Wycierała akurat okruszki z ust, gdy widok zasłoniła jej wysoka śniada postać. Uznała, że liczyła na zbyt wiele, sądząc, że będzie miała patio dla siebie. Choć zatrzymała się w bardzo małym hotelu, musiała spodziewać się obecności innych gości.

Kelner z entuzjazmem przywitał po włosku nowo przybyłego gościa, którego Ellie nadal nie widziała dokładnie przez rażące słońce. Najwyraźniej musiał to być stały klient lub jeden z mieszkańców miasteczka. Odpowiedział kelnerowi także po włosku, a jego głos wydał się Ellie znajomy. Pobladła, odrzucając od siebie wspomnienia, które przywołał. To nie mógł być przecież ten sam mężczyzna. Człowiek, o którym myślała, mieszkał we Florencji, a ona zatrzymała się w oddalonej o kilka kilometrów wsi, niedaleko domu Beppe Sorrentino. Nie, to z pewnością nie był mężczyzna, który zrujnował jej zabawę na weselu siostry, przepełniając ją żalem i wstrętem do samej siebie. Los nie mógł być na tyle okrutny, by skazywać ją na kolejne spotkanie z Rio Benedettim.

– *Buongiorno,* Ellie – wymruczał Rio, siadając przy jej stoliku.

Momentalnie zawładnął nią szok, wstyd i gniew.

– Co ty tu, u licha, robisz? – zapytała agresywnie.

Rio spojrzał na nią zza nieziemsko długich rzęs. Miał czarne, krótko przystrzyżone kręcone włosy, piękne oczy i wyraziste kości policzkowe. Uśmiechnął się do niej w kompletnej ciszy.

Ellie miała ochotę raz jeszcze go spoliczkować i powiedzieć mu, co o nim myśli, choć zrobiła to już dwa lata temu. Nadal od czasu do czasu zastanawiała się, co się wtedy wydarzyło, bo bezmyślna impulsywność nie była w jej stylu. Niestety nie przewidziała, że pozna Rio Benedettiego, który emanował nieodpartym magnetyzmem, inteligencją i urokiem. Tak przynajmniej to sobie tłumaczyła po tym, jak niemal zgodziła się na jednorazową przygodę. Nadal wstydziła się jednak swojej pomyłki, nadal nie mogła zapomnieć tego koszmarnego momentu, gdy otworzyły się drzwi do jego sypialni, a ona zobaczyła, co czekało na niego w łóżku...

Rio nie chciał się uśmiechać. Zamierzał patrzeć na nią wilkiem i nie planował się przysiadać. W istocie miał jedynie zamiar stanąć przed nią i onieśmielić ją swoim widokiem. Kiedy jednak ją zobaczył, wszystkie plany poszły w niepamięć. Oblizując swoje pełne różowe usta sprawiła, że jego libido urosło. Co się z nim działo? Znów był napalonym piętnastolatkiem? Choć nie lubił i nie ufał Ellie, musiał przyznać, że była prawdziwą pięknością ze swoją

porcelanową cerą, szmaragdowymi oczami i burzą loków. Była niska, ale miała ponętne kształty, które idealnie komponowały się z wąską talią.

Rio był nią zafascynowany, odkąd się poznali, a jako że po raz pierwszy w dorosłym życiu doznał odrzucenia, nie był w stanie zapomnieć o tym doświadczeniu. Ellie poszła z nim do hotelu w noc wesela swojej siostry i niewiele dzieliło ich od zbliżenia, jednak wszystko poszło nie tak. Wychodząc, spoliczkowała go i obraziła. Rio zacisnął zęby na samo wspomnienie.

– A jak myślisz? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Ellie wzruszyła ramionami i skupiła się na swoim cappuccino. Nie chciała z nim rozmawiać, ale czy mogła być tak nieuprzejma? Koniec końców, był najlepszym przyjacielem jej szwagra, a ona lubiła męża Polly.

– Rashad powiedział ci, że tu będę, i poprosił, byś sprawdził, jak sobie radzę? – zapytała, uznając, że tak właśnie zachowałby się opiekuńczy Rashad, wierząc, że wyświadcza jej przysługę, choć w istocie stawiał ją w niezręcznej sytuacji.

– Nie. Nie sądzę, że Rashad wie, że jesteś we Włoszech – odparł Rio.

– Zatem nie muszę być uprzejma – z satysfakcją skwitowała Ellie.

Na jego ustach pojawił się zmysłowy uśmiech.

– Nie, żadne z nas nie musi.

Mimowolnie miała ochotę odwzajemnić jego uśmiech. Musiała wykazać się sporą siłą woli, by się powstrzymać.

W pewnym sensie Rio nadal jednak był górą, bo choć się nie uśmiechnęła, jej ciało i tak na niego reagowało. Nienawidziła go za to, jak wpływał na jej zdradzieckie ciało. Czy naprawdę była tak pozbawiona dumy? I czy naprawdę nie miał w sobie za grosz honoru po wszystkim, co jej zrobił?

– W takim razie… – zawahała się. – Idź sobie, Rio.

Rio przez chwilę był oszołomiony. Uznał, że Ellie najprawdopodobniej wymyśliła sobie, że jej matkę łączyło coś z jego ojcem chrzestnym, by do niego dotrzeć. Albo zgrywała trudną do zdobycia, mając nadzieję, że wzbudzi jego zainteresowanie, albo naprawdę nie miał nic wspólnego z jej wizytą w Toskanii.

– Nie wierzę w przypadki – skwitował.

– Ja też nie – odparła Ellie z chłodnym uśmiechem. – Poznanie cię na weselu Polly było niefortunne, ale to… To już przesada.

– Czyżby?

– Tak, rozumiem, że to twoja ojczyzna, ale nie mogę uwierzyć, że wpadamy na siebie przypadkowo.

– I się nie mylisz. Moja obecność nie jest przypadkiem – potwierdził Rio, starając się udawać opanowanego.

Ellie wiedziała jednak, że daleko mu było do opanowania. Świadczyło o tym kilka znaków, które zauważyła już na weselu Polly. Jego oczy były zmrużone, a palce mocno ściskały filiżankę. Rio był spięty, bardzo spięty, a ona zastanawiała się, dlaczego, po czym doszła do wniosku, że nie powinno jej to obchodzić. Był męską prostytutką,

z którą niemal się przespała, i cieszyła się, że odkryła, kim naprawdę był, zanim poszła z nim do łóżka.

– Zatem po co składasz mi wizytę? I skąd wiedziałeś, gdzie się zatrzymałam?

– Chcę wiedzieć, co robisz w Toskanii – poinformował ją oschle, nie odpowiadając na jej pytania.

– Jestem na wakacjach – odparła, przewracając oczami.

– Nie sądzę, że to cała prawda – powiedział z cynicznym uśmiechem.

– Cóż, to jedyna prawda, jaką ze mnie wyciągniesz – skwitowała, po czym poirytowana wstała. – Nie jesteśmy przyjaciółmi.

Rio z gracją się podniósł. Na weselu jej siostry wdzięk, z którym się poruszał, był jedną z pierwszych rzeczy, jakie zauważyła.

– Chciałabyś się zaprzyjaźnić? – zapytał.

Ellie zamarła, wyczuwając erotyczny ton.

– Nie. Jestem wybredna w kwestii męskich przyjaciół – oświadczyła i nie obchodziło jej, czy Rio uzna, że miała na myśli przyjaciół, z którymi sypia.

– A jednak wybrałaś mnie w Dharii – przypomniał jej z satysfakcją.

Poczuła mrowienie w dłoni, gdy przypomniała sobie, jak spoliczkowała go tamtej nocy. Dotarło do niej, że pięść lepiej sprawdziłaby się w tej sytuacji. Była oburzona faktem, że nawiązywał do tej nocy, bo jej zdaniem powinien wstydzić się tego, jak zakończył się ich krótki flirt. Z drugiej strony Rio Benedetti był arogancki, samolubny i rozpustny.

Uznała, że to niesprawiedliwe, że jednocześnie był nieziemsko pociągający.

– Ale teraz nie dotknęłabym cię nawet w rękawiczkach – odparła, po czym obróciła się na pięcie i zaczęła zmierzać w stronę hotelu.

– Ellie… Będziemy musieli odbyć tę konwersację niezależnie od tego, czy ci się to podoba, czy nie – powiedział. – Ucieczka cię od tego nie wybawi.

– A tobie nic nie da postawa jaskiniowca – wymamrotała. – Nigdy nie byłam jedną z tych kobiet, których serca biją szybciej, gdy mężczyzna okaże się dominujący.

– Bo nie poznałaś mnie – odparł arogancko.

– A gdy już cię poznałam, trudno mi o tobie zapomnieć – powiedziała z przekąsem. – Uczę się na błędach… Ty nie?

Po tym zjadliwym komentarzu weszła do hotelu. Rio miał ochotę czymś rzucić, coś rozbić, krzyczeć ile sił w płucach. Potrafiła zajść mu pod skórę, sprawiała, że stawał się brutalny. A to nie był on. Nigdy nie zachowywał się tak przy kobietach. Z reguły był definicją opanowania i wyrafinowania. Jakby tego było mało, Ellie zasiała w jego głowie niepokojące erotyczne myśli. Wyobrażał ją sobie w swoim łóżku, na kolanach, na masce jego ulubionego samochodu. *Troppa fantasia…* Tylko ona potrafiła tak rozbudzić jego wyobraźnię, co było irytujące. Koniec końców, nie brakowało mu seksu. Być może nieco mu się znudziły łatwe kobiety, które uwieszały mu się na ramieniu niczym trofeum, którym powinien się chwalić.

Nie czuł jednak do Ellie Dixon nic poza pożądaniem i nie zamierzał nic robić z tym, jak na niego wpływała. Może i uczyła się na błędach, ale najwyraźniej nadal nie nauczyła się, że nikomu nie pozwalał się oddalić, zanim skończył mówić. Długo się nie zastanawiając, wszedł do środka.

Ellie zamknęła za sobą drzwi do pokoju i oparła się o nie w panice. Jej serce biło jak szalone i niekontrolowanie się pociła. Weszła do łazienki, by umyć ręce i się uspokoić. Nigdy nie pozwalała mężczyznom wyprowadzić się z równowagi.

Ponuro zdała sobie sprawę, że mimo to dwa lata temu Rio Benedetti zdołał ją zranić. Dokonał tego, czego nie udało się dokonać nikomu przed nim, a ona niemal zrobiła z siebie przez niego idiotkę. Człowiek, którego znała zaledwie kilka godzin, pozbawił ją zdrowego rozsądku i prawie odebrał jej dziewictwo, w dodatku za jej zgodą. Wtedy jednak otworzył drzwi do swojej sypialni, a ona zobaczyła, że w jego hotelowym łóżku leżała nie jedna, a dwie chichoczące nagie kobiety, bliźniaczki, które zauważyła na weselu. Zszokowana wycofała się z pokoju.

Rio roześmiał się, jakby fakt, że dwie inne kobiety czekały na niego w łóżku, nie miał znaczenia. Nadal zastanawiała się, dlaczego go spoliczkowała, zamiast kopnąć w czułe miejsce, bo jego styl życia, nawyki i brak skrupułów w kwestii seksu były dla niej nie do przyjęcia. Zdegustowana nazwała go męską dziwką i odeszła z uniesioną głową, maskując swoje cierpienie.

Nie mogła podzielić się tak wstrętną historią z Polly, która byłaby nawet bardziej zszokowana, do tego stopnia, że mogłaby powiedzieć o przeżyciach siostry Rashadowi, a Ellie nie zniosłaby, gdyby więcej ludzi dowiedziało się o jej upokorzeniu.

Ktoś zapukał do drzwi, a ona je otworzyła, spodziewając się pokojówki, mówiła bowiem, że po śniadaniu ma zamiar wyjść. Nie wyjrzała przez wizjer i była co najmniej zaniepokojona, gdy odkryła, że Rio poszedł za nią do pokoju.

– Nie chcę z tobą rozmawiać. Zostaw mnie w spokoju…

– Nie da rady, *principessa.* Gdyby tylko uczenie się na błędach było tak proste – szydził.

– Nie nazywaj mnie tak! – krzyknęła. – Nie zaproszę cię do środka…

Przytrzymał drzwi i ruszył przed siebie, jednak Ellie nadal nie zamierzała go wpuścić.

– Nie sądzę, żebyś chciała, by ktoś mnie podsłuchał – wymamrotał. – Nie ja będę zawstydzony…

– Ty nigdy nie jesteś zawstydzony! – wypaliła z nienawiścią.

– Chodzi o Beppe… Beppe Sorrentino – wyjaśnił.

Ellie wprawiła samą siebie w zdumienie, gdy cofnęła się i wpuściła go do pokoju. Wiedziała, że nie zdawał sobie sprawy, dlaczego była we Włoszech. Była przekonana, że Rashad chronił prywatności żony i nie zdradziłby nikomu, w jakich okolicznościach dorastały Ellie i Polly. Zaniepokoiło ją jednak, że Rio wiedział, kim jest Beppe.

– Masz pięć minut. Ani minuty więcej – niepewnie negocjowała. – Później stąd wyjdziesz i zapomnisz, że mnie poznałeś.

Na jego pięknych ustach pojawił się uśmiech świadczący, że nie był co do tego przekonany.

– I ostrzegam… Jeszcze raz uśmiechniesz się z wyższością, a znów cię spoliczkuję.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Nie uśmiecham się z wyższością – oschle odparł Rio.

– Owszem, uśmiechasz... Zawsze wyglądasz na szalenie zadowolonego z siebie! – wypaliła Ellie.

Jej pokój nie był duży. Wybrała tańszą opcję, bo zamierzała zostać we Włoszech przez miesiąc, a bardziej wyszukany pokój pochłonąłby jej budżet w dwa tygodnie. Rio zajął sporą część przestrzeni, był bowiem bardzo wysoki i postawny. Przemierzała rozkojarzonym wzrokiem jego ciało, zwracając uwagę na szyty na miarę garnitur, który dodawał mu elegancji, a jednocześnie podkreślał jego muskuły. Gdy zdała sobie sprawę z tego, co robiła, pobladła i odwróciła wzrok. Jej myślami zawładnął strach, że jakimś cudem odgadł, co czuła, gdy na niego patrzyła. Odgadł, że go nienawidziła, a mimo to uważała, że był nieziemsko kuszący.

– Przejdźmy do rzeczy. Co robisz w Toskanii? – zapytał.

– Nie twoja sprawa – oschle odparła.

– Wręcz przeciwnie. Beppe jest moim ojcem chrzestnym – powiedział i wlepił w nią badawcze spojrzenie.

Ellie zamarła. Rio naprawdę znał Beppe Sorrentino, a co gorsza był jego rodziną.

– Napisałaś do niego, by zdobyć informacje o jakiejś kobiecie, którą poznał ponad dwadzieścia la temu –

powiedział sarkastycznym tonem, dając do zrozumienia, że jej nie ufał.

– Nie o jakiejś kobiecie, a o mojej matce – poprawiła go Ellie.

Istniało prawdopodobieństwo, że Rio przeczytał już jej starannie skonstruowany list do jego ojca chrzestnego. Rzecz jasna, nie napomknęła w nim o ciążach ani domniemanych ojcach. Była dyskretna, nie chciała bowiem urazić Beppe, zamierzała natomiast zadać mu stosowne pytania, by ustalić, czy wie, kim był jej ojciec. To była jej jedyna szansa. Serdeczna odpowiedź Beppe zachęciła ją do dalszych poszukiwań, ale fakt, że Rio Benedetti mógł jakkolwiek być zamieszany w jej misję, doprowadzał ją do szału. Czy nigdy już nie miała się uwolnić od wspomnienia tej przeklętej nocy w Dharii?

– Matce, o której nic nie wiesz? – Rio naciskał z niedowierzaniem.

– Po urodzeniu matka zostawiła mnie babci. Nigdy jej nie poznałam – ponuro odparła Ellie, posyłając mu nienawistne spojrzenie, bo nie podobało jej się, że zmusza ją do zwierzeń.

– Nie patrz tak na mnie, skoro to kłamstwo – niespodziewanie rzucił Rio.

Nagła zmiana tematu ją skonsternowała.

– Co jest kłamstwem?

– Patrzysz na mnie z dezaprobatą, podczas gdy tak naprawdę wolałabyś zedrzeć ze mnie ubrania – stwierdził bez cienia wątpliwości.

– Tak właśnie zdobywasz kobiety? – zapytała oschle, mimo że na jej twarzy zaczął się malować zdradziecki rumieniec. – Wmawiasz im, że cię pragną?

– Nie, rumieniec koloru pomidora wystarcza, bym wiedział, że odniosłem sukces – odparł z satysfakcją.

Ellie wpatrywała się w niego ze szczerą fascynacją.

– Naprawdę myślisz, że jestem tu z twojego powodu, a list do twojego ojca chrzestnego jest tylko głupią wymówką, by cię zobaczyć? Rany, Rio, jak zmieściłeś się w drzwiach z tak wielkim ego?

– Zamiast owijać w bawełnę, mogłabyś przejść do sedna. Wszystko jest przecież jasne – powiedział niecierpliwie.

– Nie zamierzam kontynuować tej rozmowy – odparła lodowato.

– Nie jesteś moją nauczycielką ani moim lekarzem, więc daruj sobie wyniosły ton – doradził.

– Rozmawialiśmy o Beppe – przypomniała zdesperowana.

– Nie. Ja mówiłem o wściekłym seksie…

Ellie znów się zarumieniła.

– Nie wierzę, że to powiedziałeś…

Rio się roześmiał.

– A jednak. Po co robić z tego tajemnicę? Może i się nie lubimy, ale, *per meraviglia,* chemia, która nas łączy, sprawiłaby w łóżku cuda…

Ellie nie odwracała wzroku w obawie, że uzna to za wstydliwą zachętę. Patrzenie w jego piwne oczy było jednak błędem. Rio Benedetti sprawił, że zaczęła myśleć o seksie.

– Wściekły seks byłby świetną rozrywką, *principessa*. Rozluźniłby cię – wymruczał. Skoro w jej towarzystwie ciągle musiał radzić sobie z własnym podnieceniem, dlaczego miałaby nie przechodzić tych samych tortur? I dlaczego nie mogła wykazać się praktycznością i przyznać, że ma podobne odczucia?

– Dość tego. – Ellie zacisnęła dłoń na jego koszuli, by odciągnąć go od drzwi i złapać za klamkę, ale równie dobrze mogłaby próbować przesunąć głaz.

– Naprawdę lubisz wdawać się ze mną w szarpaniny. – Rio posłał jej rozbawione spojrzenie. – Czy to ma jakiś związek z twoimi preferencjami? Nie jestem fanem sadomaso, ale zdecydowanie potrafię sobie ciebie wyobrazić w jednym z tych wdzianek dominy z pejczem w ręku…

To było dla niej zbyt wiele. Nie zamierzał się odsunąć, a tym bardziej się zamknąć.

– Jeśli stąd nie wyjdziesz, wezwę policję! – krzyknęła.

– Całe szczęście są marne szanse, by *polizia locale* aresztowała miejscowego za podrywanie pięknej kobiety…

– Mam to gdzieś! – wrzasnęła zniecierpliwiona. – Nienawidzę cię. Wynoś się stąd!

– Wyjdę, jeśli powiesz, czego naprawdę chcesz od Beppe – zaoferował.

– Nie twoja sprawa – gniewnie odparła. – Czy twój ojciec chrzestny zdaje sobie sprawę, że przyszedłeś tu mnie dręczyć?

Rio zamarł, zrozumiawszy, że natrafił na godnego przeciwnika. Beppe był staroświeckim dżentelmenem,

wyjątkowo szarmanckim dla kobiet, i byłby zszokowany jego interwencją.

– Tak myślałam – skwitowała Ellie, gdy nie odpowiedział. – W liście był bardzo miły. Zatem idź sobie albo…

– Albo co? – wycharczał. – Myślisz, że możesz mi grozić?

– W przeciwieństwie do ciebie nie mam w zwyczaju nikomu grozić.

– Wobec tego coś ustalmy – zasugerował. – Mógłbym przedstawić Beppe wyniki śledztwa, które zleciłem, a gdybym to zrobił, pocałowałabyś jutro klamkę, bo znajduje się w nich tyle zarzutów, że zacząłby mieć obawy.

Ellie skonsternowana cofnęła się o krok.

– Nie zrobiłam nic złego, więc nie mam pojęcia, o czym mówisz…

– Oczywiście, że będziesz tak twierdzić – odparł obojętnie. – Niemniej kilka osób postawiło ci poważne zarzuty.

Ellie zamilkła, bo choć była niewinna, rzeczywiście postawiono jej zarzuty, które mogły negatywnie wpłynąć na jej karierę. Całe szczęście chroniły ją przepisy Narodowej Służby Zdrowia, przez co oddalono skargę i oczyszczono ją z zarzutów. Do oczu napłynęły jej łzy, bo okoliczności tego zdarzenia były dla niej bardzo stresujące, a wakacje we Włoszech miały być okazją do regeneracji.

– Tydzień przed moim przyjazdem zarzuty oddalono – powiedziała. – I dlaczego, u licha, zleciłeś śledztwo na mój temat?

– Zawsze będę chronić Beppe przed każdym, kto mógłby go wykorzystać. Nie ufam ci i nie wierzę, że jesteś tu przypadkowo – odparł ponuro, dostrzegając łzy w jej oczach i zastanawiając się, czy były prawdziwe.

– To twój problem – stwierdziła. – Dlaczego niby miałabym wykorzystać Beppe? Choć najwyraźniej w to nie wierzysz, jestem uczciwa.

Rio uniósł brew, myśląc o diamentowej broszce, którą jakimś cudem odziedziczyła ona, a nie jej wujek.

– Czyżby? Nie umiesz nawet przyznać, że mnie pragniesz.

– Wiesz dlaczego? Bo nic się między nami nie wydarzy – odparła wyniośle.

Jej ton sprawiał, że miał ochotę zrobić lub powiedzieć coś zupełnie nie na miejscu. Fakt, że Ellie buntowała się przeciw zdrowym seksualnym odruchom, był frustrujący. Nie mógł zrozumieć, dlaczego kobieta z takimi pokładami namiętności niezmiennie próbowała ignorować napięcie między nimi.

Natrętne myśli drażniły go tak jak wtedy w Dharii. Tamta noc okazała się klapą, ale to przecież nie była jego wina. Ellie zachowała się irracjonalnie i niesprawiedliwie, obwiniając go za ten incydent. Też był w stosunku do niej uczciwy, zbyt uczciwy, i co mu to dało? Wymierzony policzek oraz stos obelg.

– *Non c’è problema…* Nie zawracaj sobie tym głowy – powiedział, chwytając za klamkę. – Ale kiedy upadniesz, możesz być pewna, że to ja cię złapię.

– Nie upadnę. Czy mogę liczyć na to, że to ostatni raz, kiedy cię widzę? – zapytała, gdy wyszedł na korytarz.

– Nie masz się czego obawiać, o ile nie skrzywdzisz Beppe – ostrzegł. – Poza tym nie wiem, dlaczego jesteś taka tajemnicza. Beppe i tak powie mi w końcu, o co chodziło.

Wzruszyła ramionami, udając obojętność.

– Co mnie to obchodzi? – odparła, pragnąc odwieść go od podejrzeń, że ukrywała coś istotnego.

A jednak ją obchodziło. Rio widział to w jej zaniepokojonym wzroku. Zrozumiał, że naprawdę istniał sekret łączący ją z jego ojcem chrzestnym, choć za nic nie mógł domyślić się jego natury. Beppe nigdy nie wyjeżdżał z Włoch i był domatorem. Po raz pierwszy dotarło do niego, że być może powinien zlecić śledztwo matki, a nie córki, jednak niemądrze przeoczył tę opcję, bo Ellie wzbudzała w nim większą ciekawość.

– Obchodzi cię to – powiedział, nieco się do niej zbliżając.

Ellie płochliwie oparła się o drzwi do pokoju.

– Bardzo cenię sobie prywatność – oznajmiła.

– Nie zawsze – odparł, stając tuż przed nią. Spojrzał na nią spod długich rzęs i przejechał palcem po jej rozpalonym policzku.

Czuła każdą sekundę tej przelotnej pieszczoty. Nie była przyzwyczajona do dotyku. Powtarzała sobie, że powinna częściej chodzić na randki, być mniejszą perfekcjonistką. Spojrzała w jego lśniące oczy i przypomniała sobie taką samą chwilę na parkiecie w Dharii. Niezręcznie usiłowała

uciec do pokoju, ale było za późno, zmysłowe usta Rio znalazły się bowiem na jej ustach.

Ich pocałunek był jak zastrzyk adrenaliny. Mimowolnie zanurzyła dłonie w jego włosach. Była przerażona swoją reakcją. Zmiękły jej kolana, a jej ciałem zawładnął dreszcz.

– *Inferno,* Ellie... – wymruczał, delikatnie ocierając się o nią biodrami.

Czuła na sobie jego twardy wzwód i rozpaczliwie pragnęła odzyskać samokontrolę, wiedziała bowiem, że co by się nie działo, nie mogła z nim tego zrobić.

Rio był jednak wprawionym uwodzicielem i znów ją pocałował. Na odgłos zbliżającej się sprzątaczki odsunął się od niej akurat, gdy postanowiła spróbować go odepchnąć.

Z nieznaczną satysfakcją dostrzegła, że choć raz nie miał nic błyskotliwego do powiedzenia. Posłał jej gniewne spojrzenie i się odwrócił.

– Będziemy w kontakcie – rzucił na odchodne.

Weszła na miękkich nogach do pokoju, czując na sobie ciekawski wzrok sprzątaczki. Nie zamierzała natomiast zachowywać się tak, jak zwykle się zachowywała, gdy zrobiła coś złego. Nie zamierzała roztrząsać tego bez końca. Rio Benedetti na to nie zasługiwał. Był jak słodka trucizna, stworzona tylko po to, by wabić i niszczyć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Tego ranka Ellie zwiedziła miasteczko i poszła na kawę. Zaczynało jej się tu podobać. Zrozumiała, że zadręczanie się sytuacją z Rio nie miało sensu. Jeden pocałunek to przecież nic wielkiego. Chyba że sprawia, że miękną ci kolana i zapominasz o całym świecie. Wówczas to niebezpieczeństwo.

Sączyła kawę pogrążona w myślach, obserwując kremowy sportowy samochód na parkingu. Kierowca, któremu towarzyszył mały pies, pomachał do miejscowych siedzących w ogródku kawiarni, zatrzymał wzrok na Ellie, po czym zaczął zmierzać w stronę jednego ze sklepów. Figlarny mały york podbiegł jednak prosto do Ellie i oparł się o jej kolana, domagając się atencji.

Właściciel psa krzyknął „Bambi”, ale pies nie zamierzał zostawić Ellie. Młody mężczyzna jęknął i zasygnalizował kiwnięciem ręki, że zaraz wróci, po czym wszedł do sklepu.

– Nie jesteś zbyt posłuszny – łagodnie skarciła psa Ellie, gdy wlepiał w nią małe oczka. – Nie, nie wezmę cię na kolana. Nie dogaduję się z psami…

– Widać co innego – skomentował za jej plecami właściciel, a ona zerknęła na niego i się roześmiała.

– Cóż, wygląda na to, że pański pies nie jest wybredny – zażartowała.

– Bambi to suczka mojej matki, a ja muszę opiekować się nią przez cały tydzień – powiedział, przewracając oczami. – Nie była tresowana i woli kobiety.

– Ale to nie jej wina – odparła Ellie, drapiąc zachwyconą Bambi za uchem.

– Bruno Nigrelli – przedstawił się, wyciągając dłoń. – Ma pani ochotę na kieliszek wina?

– Trochę na to wcześnie – powiedziała, jednak przypomniała sobie, że jest na wakacjach. – Właściwie to dobry pomysł – zmieniła zdanie z uśmiechem.

Bruno towarzyszył jej przez pół godziny, zabawiając ją swobodną rozmową, która zrelaksowała ją po przejściach z Rio. Bruno był prawnikiem z Florencji, a obecnie doglądał domu matki w trakcie jej nieobecności. Kiedy zaprosił ją na kolację, nie odmówiła. W jej głowie rozbrzmiał głos Polly. „Przystojny – odhaczone. Ma pracę – odhaczone. Dobrze wychowany – odhaczone. Przestań doszukiwać się złych rzeczy w każdym nowo poznanym mężczyźnie!”.

Następnego ranka podjechała wypożyczonym autem pod imponujący *palazzo* Beppe. Przejechała przez potężną bramę, podziwiając bujny ogród rozciągający się przed rezydencją, po czym zaparkowała i wysiadła z samochodu, wycierając wilgotne dłonie o spódnicę. Podeszła do drzwi, które otworzył elegancko ubrany służący, zanim zdążyła zadzwonić.

– Ellie Dixon do pana Sorrentino – powiedziała.

– Tak – odburknął po angielsku. – Pan Sorrentino oczekuje pani.

Ellie była kłębkiem nerwów i starała się tego nie okazywać. Czy Beppe mógł być jej...? Nie, nie chciała o tym myśleć, póki nie miała na ten temat stosownych informacji.

– Panna Dixon... – Mężczyzna jej wzrostu przywitał ją w drzwiach wypełnionego książkami pokoju z uśmiechem na ustach. – Zapraszam. Adriano, przyniesie nam kawę.

Usiadła na krześle, z którego roztaczał się widok na piękny ogród.

– Cóż za przytulny pokój – powiedziała radośnie. – Wszystkie te książki i pamiątki są fascynujące, a gdy dorzucić do tego widok...

– Od zawsze byłem zapalonym kolekcjonerem i ogrodnikiem – przyznał Beppe, siadając naprzeciwko.

– Dziękuję, że zgodził się pan ze mną spotkać – nieśmiało odezwała się Ellie. – Mam nadzieję, że nie powiem niczego, co sprawi, że pożałuje pan tej decyzji...

– Niełatwo mnie urazić – zapewnił. – Ale przyznam, że bardzo ciekawią mnie losy pani matki. Co się z nią stało po wyjeździe z Włoch?

– Nie byłam nawet pewna, czy była we Włoszech, choć było to dość oczywiste założenie – powiedziała, stawiając na całkowitą szczerość i wyciągając z torebki pierścionek ze szmaragdem. – Zostawiła mi ten pierścionek...

Beppe pobladł, a uśmiech na chwilę zniknął mu z ust. Chwycił pierścionek akurat, gdy do pokoju wszedł Adriano z tacą. Powiedział coś do niego w języku migowym.

– Adriano jest głuchy – wymamrotał nieobecnie, nadal wpatrując się w szmaragd.

– Świetnie czyta z ust – powiedziała Ellie.

– Uczył się tego wiele lat – wyjaśnił Beppe, odkładając pierścionek na stół. – Pani matka dostała ten pierścionek ode mnie. Należał kiedyś do mojej matki.

– Rozumiem – przytaknęła zaskoczona. – Czyli dobrze ją pan znał?

– Lepiej, niż powinienem, zważając na okoliczności. Annabel pracowała dla angielskiej rodziny, która niedaleko stąd miała letnią rezydencję. Mój brat, Vincenzo, poznał ją pierwszy i zaręczył się z nią, zanim sam zdążyłem ją poznać. Ich relację można określić jako szalony romans, bo znali się zaledwie kilka tygodni.

– W którym to było roku?

Gdy Beppe odpowiedział, Ellie połączyła fakty. Kiedy Annabel przyjechała do Włoch, Polly musiała być niemowlęciem.

– Jak mam opisać Annabel jej córce? – westchnął Beppe. – Była pełna życia i wspaniale spędzało się czas w jej towarzystwie, ale była nieco impulsywna w kwestii miłości.

– To prawda – zgodziła się Ellie.

– Moja żona była niepełnosprawna. To żadne wytłumaczenie. Nic nie usprawiedliwi tego, co się stało – z żalem kontynuował Beppe. – Odkryłem, że nie jestem tym, za kogo się miałem. Bez pamięci zakochałem się w pani matce, a ona odwzajemniała moje uczucia. Miałem wtedy trzydzieści pięć lat, daleko mi było do kochliwego chłopca i nie miałem wątpliwości, że kochałem żonę. Amalia była cudowna. Nasze małżeństwo było szczęśliwe, a mimo to

złamałem serce jej i bratu. Brat wspaniałomyślnie nie oskarżył mnie publicznie o to, co zrobiłem, a żona nie została upokorzona. Wspólnymi siłami zaczęliśmy odbudowywać naszą relację, nie wracając więcej do tematu sekretnego romansu.

– Nie mam pojęcia, co powiedzieć – ostrożnie odparła Ellie. – Ale przykro mi słyszeć, że moja matka krzywdziła swoimi czynami innych.

– Annabel najbardziej krzywdziła samą siebie. Mogła wieść udane życie u boku mojego brata, ale zrezygnowała z niego, bo poznała mnie – przyznał. – Vincenzo nie pogodził się ze mną przed śmiercią. To był koszmar dla nas wszystkich…

– Bardzo mi przykro – wyszeptała niepewnie. Nie spodziewała się tak osobistej historii.

– Kiedy ostatni raz widziałem pani matkę, była na mnie bardzo zła – powiedział ze smutkiem. – Od początku powtarzałem, że nie zostawię żony, ale nie chciała przyjąć tego do wiadomości. Miłość, którą darzyłem żonę, była inna, ale równie prawdziwa. Amalia wybaczyła mi zdradę i ze mną została, a zanim zmarła, przeżyliśmy wiele szczęśliwych lat.

– Naprawdę nie chciałam pana niepokoić, ale widzę, że przywołałam same koszmarne wspomnienia! – powiedziała przejęta, dostrzegając łzy w ciemnych oczach Beppe. – Niestety przyjechałam tu z zupełnie inną sprawą. Próbuję się dowiedzieć, kim jest mój ojciec…

– We Włoszech? – przerwał jej zaskoczony. – Z pewnością jest pani zbyt młoda, by mogła pani zostać tu poczęta. Kiedy się pani urodziła?

Gdy odpowiedziała, jego twarz przybrała ponury wyraz.

– Myślałem, że jest pani młodsza, ale z pewnością istnieje możliwość, że to mnie pani szuka. *Dio mio,* to by wyjaśniało, dlaczego pani matka powiedziała, że w końcu pożałuję, że nie zostawiłem dla niej żony.

Ellie zamilkła.

– Będziemy musieli to sprawdzić. Istnieją specjalne testy, prawda?

– Jest pan skłonny to zrobić?

– Oczywiście. A teraz porozmawiajmy o czymś mniej zawiłym, by na spokojnie przetworzyć nową wiedzę.

Gdy podnosiła filiżankę, jej dłoń lekko zadrżała.

– Muszę się postarać zrobić dobre wrażenie, skoro możemy być rodziną.

Ellie miała wielką nadzieję, że to jego szukała i że wreszcie dobiegną końca frustrujące spekulacje. Pożegnali się godzinę później, a Beppe obiecał, że skontaktuje się z zaprzyjaźnionym lekarzem, który zachowa dyskrecję. Gdy wracała do hotelu, po jej policzkach spływały łzy. Była oszołomiona i modliła się, by to on był tym, kogo szukała, bo naprawdę go polubiła.

Rio doświadczył czegoś zgoła innego, gdy przyjechał zjeść z ojcem chrzestnym lunch. Beppe był wyraźnie zmartwiony, a on pojechał prosto do hotelu Ellie, zdeterminowany, by się

z nią skonfrontować. Dowiedziawszy się, że poszła zobaczyć miejscową atrakcję, pojechał za nią.

Ellie zatrzymała się w połowie stromego wzgórza i otarła pot z czoła, stwierdzając, że wspinaczka w takim upale przewyższała jej możliwości. Na dźwięk zbliżającego się pojazdu zeszła na pobocze. Za kierownicą czerwonego wyścigowego auta z niepokojem dostrzegła Rio. Zahamował i pochylił się, by otworzyć drzwi od strony pasażera.

– Wsiadaj – powiedział oschle.

– Nie, dzięki – odparła.

Ten dzień i tak był dla niej zbyt trudny. Rio posłał jej groźne spojrzenie, po czym wysiadł z samochodu, niepostrzeżenie wziął ją na ręce i wsadził do auta, zatrzaskując za nią drzwi.

– Co ty wyprawiasz? – krzyknęła zdezorientowana, bezskutecznie usiłując otworzyć drzwi, które zablokował, by jej to uniemożliwić.

Usiadł za kierownicą z grobowym wyrazem twarzy.

– Musimy porozmawiać.

– Nie, nie musimy. Nie mam ci nic do powiedzenia! – powiedziała zaciekle. – Wypuść mnie.

– Zapnij pas! – warknął, ignorując jej wypowiedź.

– Nie zapnę. Nigdzie z tobą nie jadę! – wrzasnęła.

Rio przechylił się, by zapiąć jej pas, co kompletnie ją zszokowało.

– To porwanie z napaścią – poinformowała go wściekle. – Pójdę na policję i oficjalnie złożę na ciebie skargę!

– Śmiało!

– Straciłeś panowanie nad sobą. Nie wiesz, co robisz!

– *Si*... Gdybym to przemyślał, zabrałbym knebel!

– Źle by się to dla ciebie skończyło. Mam czarny pas w judo. Gdybym wiedziała, że planujesz mnie porwać, obroniłabym się.

– Nie oszukuj się – odparł. – Gdyby cię napadnięto, byłabyś zbyt zajęta ocenianiem plusów i minusów użycia agresji, by zareagować na tyle szybko, by się obronić.

Ellie była zdumiona tym, jak precyzyjnie odczytał jej charakter. Sprzeciwiała się przemocy we wszelkich formach, a Rio był jedynym wyjątkiem, choć nawet jego nie chciała skrzywdzić, a jedynie powstrzymać lub nakłonić, by ją zostawił.

– Dokąd jedziemy?

– Do miejsca, gdzie możemy w spokoju porozmawiać – odparł.

Odwróciła się sfrustrowana. Porwanie z napaścią? Rio miał jeszcze bardziej wybuchowy temperament niż ona. Sama prędko zrozumiała, że musi się nauczyć kontrolować rozszalałe emocje. Rio najwyraźniej nie opanował tej sztuki. Ogarnęło ją dziwne współczucie, nie miała bowiem wątpliwości, że gdy po czasie przemyśli swoje postępowanie, będzie się go wstydził.

Teraz władała nim jednak furia, a on był w pełni tego świadomy. Strapienie Beppe wywołało w nim instynktowną reakcję. Kochał tego człowieka, zrobiłby dla niego wszystko! Fakt, że nie udało mu się ochronić Beppe przez nieczystymi zagrywkami Ellie, rozbudził jego opiekuńczą

naturę. Zamierzał wyciągnąć z Ellie prawdę, niezależnie od kroków, jakie musiał w tym celu podjąć.

Zaczął zwalniać, a gęsty dębowy las sprawiał, że Ellie nie widziała, dokąd zmierzają. Dopiero po ostatnim zakręcie jej oczom ukazał się dom. Był to zachwycający *palazzo,* który idealnie wpasowywał się w krajobraz, prawdopodobnie będąc jego częścią od wieków. Ellie odpięła pas i wyszła z auta, gdy wreszcie odblokował zamek.

– Możesz teraz przeprosić – powiedziała.

– Przeprosić? – krzyknął z niedowierzaniem. – Beppe płakał podczas lunchu! Nie widziałem go w takim stanie od śmierci jego żony. Co mu zrobiłaś?

Ellie zamarła. Wyglądało na to, że sprawiła Beppe przykrość, a tego nie chciała. Czy wzięła w ogóle pod uwagę, jak jej poszukiwania ojca na niego wpłyną? Gdy zdała sobie sprawę, że nie, zalały ją wyrzuty sumienia.

– Nic mu nie zrobiłam. Przekazałam mu tylko pewne informacje, których się nie spodziewał.

Co miała mu powiedzieć? Skoro Beppe nie wyznał chrześniakowi prawdy, ona tym bardziej nie powinna. Rozumiała podejście Beppe. Miał romans, będąc żonaty. Romans, którego najwyraźniej nadal żałował po ponad dwudziestu latach. Wstydził się relacji z jej matką, a Ellie musiała uszanować jego punkt widzenia. Zdawała sobie sprawę, że nawet jeśli okazałby się jej ojcem, niekoniecznie chciałby zdradzać światu ten sekret. Nie mogła mieć o to pretensji. Powtarzała sobie, że wystarczało jej, że zgodził

się wykonać test DNA, karcąc się za fantazje o prawdziwym ojcu, którymi naiwnie zaczęła się cieszyć.

– Ellie! – zniecierpliwił się Rio.

Po raz pierwszy zdała sobie sprawę, że powinna się bać jego wybuchowej osobowości, tymczasem była idiotycznie zafascynowana otaczającą go aurą intensywności.

– Ten podniesiony ton robi się nudny – powiedziała oschle.

Na jego twarzy pojawił się ciemny rumieniec.

– Chodź tu...

– Powiedział porywacz do ofiary – dodała.

Rio zaklął po włosku.

– Zabrałem cię do domu, bo chciałem porozmawiać z tobą na osobności.

Ellie przenalizowała nieliczne opcje. Nie miała ze sobą telefonu ani pieniędzy. Rio wywiózł ją na toskańską wieś.

– Wejdę do środka pod warunkiem, że nie będziesz już krzyczał i więcej mnie nie dotkniesz – powiedziała.

– Nie mogę obiecać, że obędzie się bez krzyków, bo jestem na ciebie bardzo zły – przyznał, patrząc, jak się do niego zbliża. Jej spódniczka kończyła się nad kolanami, podkreślając długie zgrabne nogi. Mimowolnie zerknął wyżej, zatrzymując wzrok na pełnych ustach i krągłych piersiach, na widok których zaschło mu w gardle. – Nie mogę też obiecać, że cię nie dotknę, bo nie wiem, czy to możliwe, *principessa.*

Tak szczera odpowiedź sprawiła, że Ellie nieco się rozluźniła. Zarumieniła się, przyznając w myślach, że

w kwestii dotyku sama nie była lepsza, niezależnie od tego, czy akurat go policzkowała, czy całowała.

Podążała za Rio, który zaprowadził ją do ogromnego salonu, w którym znajdowały się kanapy z jasnej skóry i kilka współczesnych obrazów. Choć dom wyglądał na zabytkowy, jego wnętrze było zaskakująco nowoczesne.

Rio gniewnie na nią spojrzał.

– Proszę cię tylko, żebyś powiedziała mi, co się dzieje – powiedział.

– To nie takie proste.

– To bardzo proste, ale wszystko utrudniasz swoją upartością.

– Nie, to sprawa między mną a Beppe. Poproś, by on ci to wyjaśnił.

– Nie będę pogłębiać jego udręki.

– A ja nie naruszę jego prywatności bez jego zgody, więc mamy problem.

– Wina? – powiedział, wskazując na barek.

– Poproszę o różowe, ale to nie rozwiąże mi języka – ostrzegła.

– Ułatw to trochę… Staram się być cywilizowany.

– W wepchnięciu mnie do auta nie było nic cywilizowanego – przypomniała oschle, siadając na kanapie.

– *Per l'amor di Dio*, nie mówiłem, że jestem bez skaz, *principessa.*

- Dlaczego mnie tak nazywasz? – zapytała, gdy stanął przed nią, by podać jej kieliszek.

– Bo wywyższasz się, chodząc z zadartym nosem. Przypominasz mi bogate dziewczyny, które obserwowałem, gdy byłem nastolatkiem bez grosza przy duszy. Patrzyły na mnie, ale nie dotknęłyby mnie w obawie, że pobrudzą swoje śnieżnobiałe dłonie.

– Nigdy nie byłam bogata – odparła niezręcznie. – Dorastałam w domu babci, gdzie nie było luksusów.

– *Cio nonostante…* Mimo wszystko emanujesz pogardą typową dla bogaczek. A to doprowadza mnie do szału…

– Wszystko we mnie doprowadza cię do szału – zauważyła, zastanawiając się nad jego pochodzeniem, bo nie spodziewała się, że był kiedyś ubogi.

– Beppe – przypomniał ponuro. – Mów.

Rozumiała jego podejście, ale nie mogła powiedzieć mu prawdy. Jego ojciec chrzestny mógł go oświecić, zdecydował się jednak tego nie robić. Milczenie Beppe mówiło samo za siebie. Najwyraźniej nie chciał wyznać Rio, że zdradzał żonę ani że ten romans mógł zaowocować poczęciem dziecka.

– Nie odpuszczę, Ellie – wymamrotał. – Nie pozwolę ci wyjść, dopóki mi nie powiesz, co jest grane.

– Cóż, zatem będziesz na mnie skazany – skwitowała. – Bo nie zamierzam nic ci powiedzieć.

Rio odebrał jej kieliszek i odstawił go na bok.

– Może w naszym przypadku rozmowa jest stratą czasu, *principessa.*

– Co to miało znaczyć? – zapytała, choć znała odpowiedź.

Przejechał palcem po jej wardze.

– Sama się o to prosisz. Nie mam twojej cierpliwości...

Ellie cofnęła się, wpatrując się w niego zszokowana.

– Nie dotykaj mnie! – ostrzegła.

– Nie, zdecydowanie nie mam za grosz cierpliwości – powiedział cicho, posyłając jej zmysłowe spojrzenie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Weszłam z tobą do tego domu, bo ci ufałam – oznajmiła, odsuwając się od niego.

– Nieprawda. Nie ufasz mi – zapewnił ją rozbawiony. – Najprawdopodobniej weszłaś tu ze mną, bo nie lubisz publicznych kłótni i niepokoi cię, do czego mogę się posunąć, by wygrać.

– Cóż, czy nie mówi to o tobie wszystkiego? – skwitowała.

– Nic o mnie nie wiesz, a jednak mnie oceniasz.

Zamarła w odpowiedzi na jego krytykę, a Rio wykorzystał jej zdezorientowanie i przyciągnął ją do siebie. Musnął ustami jej pełne wargi, a ona w milczeniu czekała na więcej. Gdy poczuła jego język w swoich ustach, zalała ją fala bolesnej słodyczy. Jej mózg próbował oponować, jednak ciało nie chciało go słuchać.

Zakręciło jej się w głowie, a adrenalina buzowała w żyłach. Zanurzyła dłoń w jego czarnych włosach, zachwycona faktem, że może go dotykać.

Rio był oniemiały jej reakcją. Nagle zrezygnował z planu zademonstrowania jej sceny powolnego uwodzenia. Był tak głodny jej wilgotnego wnętrza, że cały się trząsł. Wszystko to nie miało sensu. Owszem, stanowiła wyzwanie, ale żadna kobieta nie zaburzyła mu dotąd racjonalnego myślenia. Czy powinien się martwić? Zdusił to pytane w zarodku, był bowiem zbyt zatracony w chwili, by marnować czas na

ocenianie wad obecnej sytuacji. Położył Ellie na kanapie, całując ją z bezwstydną namiętnością.

– Co my robimy? – wymamrotała, gdy pozbawił ją bluzki, odsłaniając stanik z białej koronki.

– Cicho... – odparł niecierpliwie, zanurzając twarz w jej cudownym biuście. – Jesteś niesamowita – mimowolnie powiedział.

Koniuszkiem palca musnął duży różowy sutek, który momentalnie stwardniał. Miał ochotę zanieść ją do sypialni, ale nie chciał sprawić, by czar prysł.

Zamiast tego schylił głowę i skupił się na jej ponętnym biuście. Był zachwycony sposobem, w jakim się pod nim wiła, błyskawicznie reagując na każdą pieszczotę.

Ellie tonęła w świecie wrażeń, na które nigdy sobie nie pozwalała. Ochota na więcej była nie do zniesienia. Bezwiednie unosiła biodra. Desperacko pragnęła pozbawić go ubrań, a siła tego pragnienia była dla niej wstrząsająca, niewiele wiedziała bowiem o męskiej anatomii. Sfrustrowana ścisnęła rękawy jego marynarki, a on roześmiał się i ją z siebie zrzucił.

– Jeszcze koszula – poinstruowała go drżącym głosem.

Rio niemal radośnie rozerwał koszulę, pozbawiając ją kilku guzików. Zafascynowana wpatrywała się w jego umięśniony śniady tors. Gdy koszula dołączyła do marynarki na podłodze, uśmiechnął się tak, jak jeszcze nigdy wcześniej. Na widok tego uśmiechu przyciągnęła go do siebie, by znów mieć jego oszałamiające usta dla siebie.

Całował ją bez tchu, w dalszym ciągu pieszcząc piersi. Podciągnął jej spódnicę i przemierzał dłonią jej majtki, doprowadzając ją do szaleństwa. Wreszcie wsunął palec pod koronkowy materiał.

– *Madre di Dio...* Nie mogę się doczekać, aż w ciebie wejdę, *bella mia* - chrapliwie odezwał się Rio, wsuwając się między jej rozchylone uda. – Tak bardzo cię pragnę.

„Czy na pewno tego chcę?”, zapytała się w myślach Ellie, choć wiedziała, że to pytanie było bezcelowe, bo gdy patrzyła w cudowne oczy Rio, była skłonna zgodzić się na wszystko.

Wszedł w nią jednym silnym pchnięciem, a ona odwróciła głowę i przygryzła wargę, bo ją zabolało. Bolało bardziej, niż się spodziewała, a jej dyskomfort przejawił się w postaci cichego jęku.

– Wszystko w porządku? – wysapał Rio. – *Dio mio,* jesteś tak ciasna, że mam wrażenie, że jesteś dziewicą.

– Bo jestem – wyjęczała, zanim zdążyła się zastanowić.

Rio zamarł i posłał jej zszokowane spojrzenie.

– Co takiego? – zapytał z niedowierzaniem. – Jak możesz być dziewicą?

Zmarszczyła czoło.

– Po prostu dokończ – odparła zdesperowana.

Zrozumienie, co się właśnie wydarzyło, zajęło Rio kilka sekund. Była dziewicą? Jak to możliwe? Zmienił pozycję, na chwilę się od niej odrywając, po czym znów powoli się w nią wślizgnął. „Dokończ”? Był dla niej męką, którą musiała znieść?

Jego ruch rozbudził w niej nowe wrażenia. Zamknęła oczy, nie chcąc myśleć o tym, co właśnie pozwoliła mu zrobić.

Podniósł jej nogi i mocniej się w niej zanurzył, nadając swoim ruchom naglący rytm, którego nie mogła zignorować. Serce waliło jej jak szalone, a im szybciej się poruszał, tym trudniej było jej złapać oddech. Zacisnęła dłonie na jego ramionach, tym razem wyczuwając zbliżający się orgazm.

Gdy przeszła ją seria spazmów, wydała z siebie jęk ekstazy, rozkoszując się poczuciem ogarniającej ją ulgi. Rio przyciągnął ją do siebie i zadrżał, mówiąc coś po włosku. Po kilku sekundach puścił ją i wstał z kanapy, podnosząc z podłogi koszulę.

– Byłaś dziewicą? – powtórzył nieufnie, bo Ellie i niewinność tworzyły w jego mózgu niemożliwą kombinację.

Wzdrygnęła się i usiadła, obciągając spódnicę. Jej majtki leżały na podłodze, ale nie miała zamiaru podnosić ich na jego oczach. Była zdruzgotana tym, co się właśnie wydarzyło. Nie mogła uwierzyć, że uprawiała seks z Rio. Teraz wydawało jej się to najgorszą decyzją życia.

– Dziewicą? – znów to powiedział, jak gdyby to przerastało jego zdolności pojmowania. – Więc dlaczego straciłaś dziewictwo ze mną?

– Może chciałam stracić je z kimś, kto odwiódłby mnie od dalszych eksperymentów – zasugerowała szyderczo. –

Przestań zgrywać ofiarę napaści dziewicy. Przede mną na pewno były inne.

– Nie było! – odparł z pretensją w głosie, zdumiony jej walecznością.

Ellie wstała, dyskretnie podniosła bieliznę i udała się na poszukiwania łazienki, celowo go ignorując. To doświadczenie stanowiło dla niej lekcję. Uważaj, czego pragniesz, powtarzała w myślach ze smutkiem.

Rio zaczął krzyczeć w niebogłosy, niecierpliwiąc się jej pobytem w łazience. Doprowadzała go do szaleństwa. Sprawiała, że robił i mówił rzeczy, które były mu zupełnie obce. Jak to możliwe, że miała uwodzicielskie moce wprawionej kusicielki, skoro nie była w ogóle doświadczona? Wiedział, że był świetny w łóżku, ale ona zachowywała się, jak gdyby był bezużyteczny. Zatem dlaczego chciał, by została na noc? Czy chodziło o odbudowanie własnego ego? Co z Beppe? I co z brakiem prezerwatywy? Warknął sfrustrowany.

Gdyby nie wrodzona odwaga, Ellie miałaby problem z opuszczeniem azylu, którym stała się dla niej łazienka. Nie chciała go widzieć, nie chciała też z nim rozmawiać. Chciała zapomnieć o tym, co się stało, i kontynuować wakacje.

– Zawieź mnie do hotelu – powiedziała niemrawo, nie patrząc mu w oczy.

– Bierzesz tabletki? Lub stosujesz inną metodę antykoncepcji? – zapytał bez ostrzeżenia.

Ellie się wzdrygnęła. Po nieprzyjemnym doświadczeniu z Rio na weselu jej siostry przez rok brała tabletki antykoncepcyjne. Bała się, że znów poczuje taką pokusę, w związku z czym pragnęła zabezpieczyć się na przyszłość. Niestety cierpiała z powodu skutków ubocznych i odstawiła hormony.

– Nie. – Wolno pokręciła głową i wróciła do salonu, by usiąść, bo szok i niepokój ją osłabiły. – Jak mogliśmy być tak głupi?

– Istnieją pewne… rozwiązania – odparł ponuro.

Gwałtownie podniosła głowę.

– Nie waż się sugerować mi rozwiązań! Jestem lekarzem, zobowiązałam się chronić życie.

– Nie powiedziałem, że tego chcę. Nie jesteśmy lekkomyślnymi nastolatkami, a jednak tak się zachowaliśmy – powiedział z nieskrywaną irytacją. – Miejmy nadzieję, że nie odczujemy konsekwencji…

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ellie wzięła głęboki oddech, licząc na to, że uda jej się zebrać myśli. Dokonała szybkich obliczeń związanych z cyklem menstruacyjnym, prędko zdając sobie sprawę, że incydent z Rio mógł się skończyć tragicznie.

Co jeśli zaszła w ciążę? Powstrzymała nerwowe drgawki i powtarzała sobie, że musi być silna. Nie mogła cofnąć czasu. Póki co najlepiej było zachowywać się tak, jakby nic nie uległo zmianie.

– Proszę, zawieź mnie do hotelu albo wezwij mi taksówkę – wymamrotała.

– Nadal nie powiedziałaś, co zrobiłaś Beppe…

– Nic mu nie zrobiłam! – krzyknęła, czując, jak ogarnia ją furia napędzana wyrzutami sumienia. To w końcu jej wina, że Beppe był zmartwiony. Była naiwna i bezmyślna. Skupiała się jedynie na tym, że miała prawo wiedzieć, kim był jej ojciec, nie biorąc pod uwagę, jak ta informacja może wpłynąć na innych. Co gorsza, Rio był chrześniakiem Beppe, a Beppe nie miał pojęcia, że Ellie poznała już Rio i że coś ich obecnie łączyło. Ale czy na pewno tak było?

Stwierdzenie, że coś ich łączyło, dodawało sytuacji powagi, na którą nie zasługiwała. Uprawiali głupi, nieodpowiedzialny seks, to wszystko. Nie byli w związku i nic nie wskazywało na to, by miało się to zmienić. Świadomość tego, na czym polegała ich relacja,

przepełniała ją smutkiem i krzywdziła jej dumę. Boleśnie zdawała sobie przy nim sprawę, że była bardziej wrażliwa, niż sądziła. Dwa lata wcześniej popełniła w jego obecności błąd. Tym razem popełniony przez nią błąd był dużo większy, w co ciężko było uwierzyć. Rio specjalizował się co prawda w niezobowiązującym seksie, ale jej ten zwyczaj był odległy.

– Ellie… – Rio powiedział niecierpliwie.

Wstała z kanapy i zaczęła się kierować w stronę wyjścia.

– Nie mogę rozmawiać z tobą o Beppe. Przykro mi.

– Co przede mną ukrywasz? – Posłał jej podejrzliwie spojrzenie.

– Ludzie mają sekrety, Rio. Nie zawsze dobrze jest wywlekać je na światło dzienne.

– Beppe nie ma sekretów – odparł z przekonaniem. – A ty w przerwach od osądzania prawisz kazania. Jesteś taka idealna?

– Nie, daleko mi do ideału i nie prawiłam kazań. Powiedziałam tylko, co myślę. Jestem obecnie trochę zdezorientowana – przyznała niechętnie, zastanawiając się, czy wycieczka do Włoch nie była błędem.

– Zawiozę cię do hotelu – wymamrotał Rio bez wyrazu. Doszedł do wniosku, że nie wyciągnie od niej informacji.

– Dziękuję. Mam ra… – umilkła, zanim zdążyła wypowiedzieć to słowo, ale dostrzegła ciekawe spojrzenie Rio i poczuła, jak płoną jej policzki.

– Masz randkę? – zapytał z niedowierzaniem, przyglądając się jej bujnym lokom, rozświetlonej skórze

i ustach, którym nie oparłby się nawet święty. Sam nigdy nie był święty, a tym bardziej daleko mu było do zaborczego kochanka, bo nigdy nie pozwalał sobie na zaangażowanie. Dlaczego więc na samą myśl o randce Ellie wpadał w furię? Zaniepokojony stłumił gniew i zacisnął zęby.

– Facet, którego poznałam dziś w miasteczku, zaprosił mnie na kolację – wyjaśniła pospiesznie.

– Nazwisko? – zapytał surowo.

– Bruno Nigrelli.

– Wydaje mi się, że wykonywał kiedyś dla Beppe jakieś zlecenie. Prawnik?

Niezręcznie przytaknęła.

Rio zacisnął zęby jeszcze mocniej. Czy oczekiwała, że się sprzeciwi? A nawet na to czekała? Czy to nie w ten sposób kobiety pogrążały mężczyzn – stawiając kolejne warunki, jednocześnie napędzając ich pożądanie?

– Nie jestem teraz w nastroju na kolację, ale nie lubię zawodzić innych.

Oczy Rio rozbłysły.

– Zatem odwołaj kolację i zostań tu ze mną na noc.

– Na noc? – powtórzyła zaskoczona.

– To miałoby więcej sensu.

– Nasza relacja nie ma żadnego sensu – odparła i odwróciła wzrok.

– Mylisz się. Dwa lata temu uznałaś mnie za *bastardo* i nie zmieniłabyś zdania, nawet gdybym ocalił świat – szydził.

– Myślę, że wiele kobiet myślałoby podobnie po tamtej nocy, ale darujmy sobie tę dyskusję – skwitowała, otwierając drzwi frontowe. – I bez rozgrzebywania przeszłości dzieli nas wystarczająco wiele. Nie mogę tu zostać.

– Ellie… Kiedy będziesz wiedzieć?

– Za dziesięć do czternastu dni – powiedziała nerwowo. – Zrobię test tak szybko, jak to możliwe.

Rio stał bez ruchu. Co jeśli Ellie urodzi jego dziecko? Przypomniał sobie własne trudne dzieciństwo, momentalnie zdając sobie sprawę, że żadne poświęcenie nie byłoby zbyt wielkie, jeśli w grę wchodziłoby szczęście dziecka.

Ellie uniosła wzrok, by zobaczyć, co powstrzymywało Rio przed wejściem do auta, a w rezultacie nie mogła go odwrócić, dziwnie było bowiem dostrzec w nim cień bezbronności. Skarciła się za to, że dała się ponieść wyobraźni, gdy tylko do niej dołączył, ale nadal dręczył ją komentarz o jej tendencji do oceniania. Z trudem przyznała, że czasami postrzegała pewne sytuacja jedynie w czerni lub bieli, ale choć całe życie uczyła się trzymać zasad, poznała też sztukę kompromisu. Przypuszczała, że nadal patrzyła na Rio przez pryzmat wydarzeń sprzed dwóch lat, jego bogate życie seksualne ją bowiem zszokowało. Jako osoba, która nigdy nie przekraczała konwencjonalnych barier, zapewne była nieco zbyt konserwatywna dla namiętnego wolnego ducha pokroju Rio.

Rio zatrzymał się na parkingu przed hotelem i zerknął na Ellie. Nie chciał myśleć o randce, która ją czekała. Nie

chciał przyznać, że był nią poirytowany. Nie bywał przecież zaborczy ani zazdrosny. Od niemal dziesięciu lat nie zdarzyło mu się przywiązać do kobiety.

Gdy jedyny raz sobie na to pozwolił – przy France – skończyło się to katastrofą utkaną ze zdrad i kobiecej chciwości. Boleśnie przekonał się, że miłość to podróż w samo serce piekła.

Nie, zdecydowanie nie był zazdrosny. Przypomniał sobie, że zdążył już dowiedzieć się, że Ellie była naciągaczką. Przejmowałby się jej losami tylko, gdyby zaszła z nim w ciążę. Na krótką metę interesowało go natomiast wyłącznie, co łączyło ją z Beppe.

Wysiadł z samochodu i okrążył go, by otworzyć jej drzwi. Ellie wyszła na zewnątrz, a gdy spojrzała w jego lśniące piwne oczy, zalała ją fala wyrzutów sumienia. Po ich zbliżeniu zachowywała się okropnie, choć najwyraźniej się o nią troszczył. Zarumieniła się, dochodząc do wniosku, że była niesprawiedliwa.

– Co jest? – zapytał.

– Źle się zachowałam u ciebie w domu – wyrzuciła z siebie, dopóki miała na tyle odwagi. – To była katastrofa... My razem i fakt, że ja byłam... No wiesz. Ale było w porządku. To znaczy...

Rio miał ochotę się roześmiać, ale powstrzymał się, widząc, jaka była zawstydzona.

– W porządku.

– Przepraszam – mruknęła. – Byłam zdenerwowana.

Po przeprosinach niezwłocznie odwróciła się na pięcie i weszła do hotelu. Patrząc na zmysłowe biodra kołyszące się pod jej spódniczką, Rio znów stał się twardy jak skała. Niechętnie przypomniał sobie, że doprowadzała go do szaleństwa, jednak teraz, kiedy już ją zdobył, ten temat powinien być dla niego zamknięty.

Wrócił do samochodu. Mimowolnie przypomniał sobie ich wspólną noc, dotyk jej aksamitnej skóry. Potrzebował kobiety, jakiejkolwiek kobiety, która nie była Ellie. Siarczyście przeklął i wygrzebał z kieszeni telefon.

Ellie poszła pod prysznic, nadal nie wierząc w to, co się stało. Nie było szans, by zapomniała o tym, co zrobiła. Popełniła błąd, ale nie mogła przywiązywać do niego takiej wagi. To był tylko seks. Choć przestałoby tak być, gdyby zaszła w ciążę. Póki co nie chciała jednak o tym myśleć.

Mimo to po raz pierwszy w życiu rozpaczliwie chciała komuś się zwierzyć i myślała o telefonie do siostry. Nie sądziła, że Polly powiedziałaby o tym mężowi, ale jaką miała pewność? Ukryła twarz w mokrych dłoniach, a stres, którego doświadczyła przez ostatnie dwie doby, wyniósł na powierzchnię lęki i wątpliwości, które zawsze jej towarzyszyły. Nadal nie wiedziała, jakim cudem doszło do seksu z Rio, wiedziała natomiast, że go pragnęła. Nie była nawet w stanie go obwiniać. Nie mamił jej słodkimi słówkami, nie poił alkoholem ani nie uwodził – wręcz przeciwnie.

Wkrótce zadzwonił do niej Beppe, prosząc, by spotkała się z nim następnego dnia w klinice na przedmieściach

Florencji. Zaproponował ponadto, by wpadła wieczorem na kolację. Przyjęła zaproszenie, uznając, że chętnie dowie się o nim czegoś więcej, niezależnie od tego, co pomyśli sobie o tym Rio. Czy powinna powiedzieć Beppe, że zna Rio? A może lepiej to przemilczeć? Rozmyślała o tym, przygotowując się do kolacji z Bruno.

To był długi wieczór. Bruno bez wątpienia był atrakcyjny, ale przynudzał opowieściami o swoich zawodowych ambicjach, nie wyrażając przy tym przesadnego zainteresowania Ellie. Przed hotelem pocałował ją w policzek i zaproponował kolejne spotkanie, ona jednak zbyła go uprzejmą wymówką i niemal biegiem wróciła do pokoju, pragnąc jak najprędzej położyć się do łózka.

Otworzyła drzwi do pokoju i cofnęła się skonsternowana, dostrzegając zapaloną lampkę przy łóżku i mężczyznę, który na nim leżał.

– Jak tu wszedłeś? – zapytała.

Rio zwinnie ześlizgnął się z łóżka i leniwie się przeciągnął.

– To nie było trudne. Mam dość bliskie relacje z kadrą – wycedził. – Poza tym jestem udziałowcem tego hotelu.

– My za to nie mamy bliskich relacji! – odparowała, rzucając torebkę na krzesło.

Rio wzruszył ramionami. Przypominał upadłego anioła, który kusił nawet z rozczochranymi włosami i w pogniecionej koszuli. Ellie mocniej zabiło serce.

– Zamierzasz powiedzieć mi, co tu robisz? – zapytała oschle, dusząc w zarodku nieposłuszne myśli.

– Chciałem mieć pewność, że wróciłaś sama – odparł.

– A dlaczego sądzisz, że to twoja sprawa?

– Byłaś dziś ze mną – wymamrotał.

– Co nie znaczy, że jestem twoją własnością.

– Mimo to stłukłbym go na kwaśne jabłko, gdybyś zaprosiła go na górę.

Ellie otworzyła usta, po czym znów je zamknęła, bo nie przychodziła jej do głowy żadna odpowiedź.

– Często ci się to zdarza? – zapytała z nieskrywaną ciekawością chwilę później.

– Bójki? Kiedyś zdarzały się na porządku dziennym – powiedział i zaczął zmierzać w stronę drzwi. – Nie miałem wyboru, musiałem się bronić. Dorastałem w nieprzyjemnym środowisku.

– Wychodzisz? – zapytała zdezorientowana i momentalnie pożałowała, że nie ugryzła się w język, bo zabrzmiała, jakby chciała, żeby został. A nie chciała.

– *Si…* - Zmierzył ją wzrokiem. – Wątpię, żebyś miała dziś ochotę na więcej, *principessa.*

Poczuła przypływ furii. Rio nie owijał w bawełnę. Zostałby na seks, ale nie na drinka, kolację czy cokolwiek cywilizowanego. Koniuszkiem języka przejechała po suchej wardze.

– Uwielbiam twoje usta – zamruczał, nie odrywając wzroku od jej pełnych warg.

Na rękach Ellie pojawiła się gęsia skórka. Przez szaloną chwilę wyobrażała sobie, jak popycha go na łóżko i udowadnia mu, że nic o niej nie wie. Mrugnęła kilka razy,

pragnąc przywrócić się do normalności, po czym wyprzedziła go i otworzyła mu drzwi.

– Czasami mnie rozśmieszasz, *bella mia* - wyznał z bezwstydnym rozbawieniem, od razu zdając sobie sprawę, że ponaglając go, chce się uchronić przed własnymi instynktami. – Co będziesz robić w myślach tej nocy? Całować mnie czy ujeżdżać?

Wzięła głęboki oddech, przyglądając się Rio, który beztrosko schodził po schodach. Nigdy nie poznała kogoś takiego jak on. Był arogancki, bezczelny i nieziemsko seksowny.

W dodatku ją skompromitował. Pracownicy hotelu widzieli, jak wychodziła z Brunem Nigrellim, a teraz wiedzieli, że gdy wróciła, w pokoju czekał na nią Rio. Czy powinna złożyć skargę? A może skoro widziano ją już w towarzystwie Rio, w dodatku gdy go całowała, mądrzej było zignorować sytuację, by nie dopuścić do jeszcze większej kompromitacji? Czy przez Rio wyszła na latawicę?

Dlaczego pobiłby Bruna, gdyby przyprowadziła go do pokoju? Możliwe, że to był tylko żart, choć nie dostrzegła w nim humoru. Nie wierzyła, że Rio mógł być zazdrosny lub zaborczy. To nie było w jego stylu. Zagadka jego złożonej osobowości sprawiła, że nie mogła zrelaksować się na tyle, by zaznać snu, którego bardzo potrzebowała.

Następnego ranka spotkała się z Beppe przed kliniką na obrzeżach Florencji. Pogodna twarz i miłe nastawienie Beppe sprawiały, że nie wyglądał na zmartwionego. Czy Rio wyolbrzymiał jego reakcję? Weszli do kliniki, gdzie pobrano

od nich próbki. Beppe wyjął mały złoty medalion, cicho wyznając, że w środku znajdowały się włosy jego brata. Ellie zarumieniła się i nie skomentowała. Koniec końców, jej matka brała pod uwagę, że każdy z braci może być ojcem jej córki.

– Wszystkiego dowiemy się w przeciągu doby – powiedział Beppe. – A skoro już jesteś ze mną w mojej ukochanej Florencji, opowiem ci o zabytkach w taki sposób, w jaki powinno się o nich opowiadać.

Ellie ucieszyła jego miła propozycja. Kiedy pili kawę na słonecznym rynku, zrelaksowała się na tyle, że niespodziewanie wyznała mu, że zna Rio, a pierwszy raz spotkała go na weselu siostry.

Beppe nie krył zdziwienia.

– Powinien był mi o tym powiedzieć…

– Szczerze mówiąc – dodała pospiesznie – Rio i ja nie dogadujemy się zbyt dobrze, nie była to zatem znajomość, którą chcieliśmy kontynuować.

– Zaskakujesz mnie – westchnął Beppe. – Mój chrześniak przyciąga kobiety. Domyślam się, że widziałaś się z nim po przyjeździe.

– Przyszedł do hotelu pierwszego dnia mojego pobytu. Nic mu nie powiedziałam – zapewniła i zarumieniła się na myśl o tym, co jeszcze zrobiła tego dnia z Rio.

– Rio dawno temu postawił mnie na piedestale – wyznał Beppe. – Jeśli okaże się, że jesteśmy spokrewnieni, będzie to dla niego wielkim szokiem. Dlatego nic mu jeszcze nie powiedziałem.

– Przyjaźniłeś się z jego rodzicami? Wiem, że jesteś jego ojcem chrzestnym.

– Nie, nigdy nie poznaliśmy z żoną jego rodziców – odparł i zmienił temat, pytając, co chciałaby zobaczyć najpierw.

W pierwszej kolejności zabrał ją do Galerii Akademii, by pokazać rzeźby Michała Anioła, a następnie zaprezentował jej swoje ulubione obrazy w Galerii Uffizi. Opowiedział jej także co nieco o swoim pochodzeniu. *Palazzo* należał do jego rodziny od kilku pokoleń, a posiadłość Sorrentino początkowo wybudowano w celu produkcji uznanych na całym świecie win. Jego młodszy brat, Vincenzo, zarządzał niegdyś winnicami. Beppe był natomiast profesorem na uczelni, dopóki choroba żony nie zmusiła go do wycofania się z życia zawodowego. Od tej pory zajmował się przede wszystkim zainicjowanymi przez żonę akcjami charytatywnymi mającymi na celu niesienie pomocy niepełnosprawnym i pokrzywdzonym dzieciom.

– O której spotykamy się na kolacji? – zapytała Ellie, gdy odprowadził ją do samochodu. Zauważyła, że był zdyszany, i skarciła się w myślach za to, że pozwoliła mu na taki wysiłek w upalny dzień, skoro jego postura i zwyczaje świadczyły o tym, że zwykle stronił od aktywności fizycznej.

– O dziewiątej. Będzie uroczyście – dodał. – Ale nie przejmuj się, jeśli nie wzięłaś formalnych strojów. Wszyscy zrozumieją, że jesteś na wakacjach.

Po powrocie do hotelu Ellie uśmiechnęła się na wspomnienie tej wypowiedzi. Dzięki Polly miała w szafie bajeczną sukienkę. Mimo że zwykle nie interesowała ją

moda, ta sukienka robiła na niej ogromne wrażenie. Brzoskwiniowa koronka była odważnym wyborem dla rudzielca, a jednak w wyjątkowy sposób podkreślała jej bladą skórę i kolor włosów. Wzięła prysznic i bardziej niż zwykle przyłożyła się do delikatnego makijażu, zastanawiając się, czy Rio też został zaproszony. Czy będzie na nią zły za to, że powiedziała jego ojcu chrzestnemu, że się poznali?

Przed domem Beppe roiło się od drogich aut, co zaskoczyło Ellie. Najwyraźniej kolacja, na którą się wybierała, miała być dużo większym wydarzeniem, niż zakładała. Gdy tylko weszła do zatłoczonego salonu pełnego eleganckich gości, przestała się obawiać, że przesadziła ze strojem. Beppe od razu przyszedł ją przywitać i opiekuńczo wziął ją pod rękę, zachęcając, by dołączyła do grupy ludzi, z którymi rozmawiał. Po kilku minutach była już zrelaksowana.

Wtedy jednak drzwi otworzyły się po raz kolejny, a ona zerknęła w ich stronę, by zobaczyć nowo przybyłych gości, i dostrzegła Rio, który wszedł do środka z wysoką smukłą blondynką uwieszoną na jego ramieniu. Poczuła ukłucie w piersi, uśmiech zniknął jej z twarzy i zrobiło jej się niedobrze. Co się z nią działo? Nie była przecież z nim w związku. Dlaczego miałaby się przejmować faktem, że już popisywał się nową zdobyczą? Od początku wiedziała przecież, że był niepoprawnym kobieciarzem.

Rio był zaskoczony obecnością Ellie, Beppe nie wspominał bowiem, że ją zaprosił. Nie pomagał fakt, że

w brzoskwiniowej sukience, która delikatnie podkreślała jej krągłości, wyglądała zdumiewająco. Uświadomił sobie, że nie traktował jej jak innych kobiet, z którymi sypiał. Oprócz diamentowej broszki w kształcie gwiazdy nie miała na sobie biżuterii. Potwierdziły się zatem doniesienia o broszce, o której kradzież oskarżył ją wujek. Po śmierci babci wypierała się, że jest w jej posiadaniu. Rio w odpowiednim momencie przypomniał sobie, z jaką kobietą miał do czynienia. W głębi duszy musiała być chciwą, kłamliwą naciągaczką, która nauczyła się zgrywać troskliwą, empatyczną panią doktor.

Podszedł prosto do Beppe i przedstawił swoją cudowną towarzyszkę, która ewidentnie nie mogła oderwać wzroku od sukienki Ellie. Blondynka nazywała się Carmela, była niekwestionowaną pięknością i miała zupełnie inny styl niż Ellie. Była wyższa, szczuplejsza, miała niebieskie oczy i długie, proste włosy. Jej sukienka odkrywała dużo więcej niż kreacja Ellie, pewnie dlatego, że jej właścicielka mogła się pochwalić perfekcyjnym ciałem. Ellie uznała, że była ładna, ale zdzirowata, a prędkość, z jaką wydała ten osąd, wprawił ją w konsternację.

– Rzecz jasna, nie muszę ci przedstawiać Ellie, Rio – powiedział Beppe – bo poznaliście się na weselu jej siostry.

Rio zamarł i z furią zerknął na Ellie, która unikała jego wzroku i stopniowo robiła się coraz bardziej czerwona. Ponuro zdał sobie sprawę, że powiedziała Beppe prawdę, nie zważając na jego odczucia. Co jeszcze powiedziała

o nim jego ojcu chrzestnemu? Czuł taką złość, że nie był nawet w stanie zmusić się do uśmiechu.

– Nie polubiliśmy się – odezwała się Ellie. – Dlatego o tym nie wspomniał.

Zdziwiony nagłą interwencją w jego imieniu posłał Ellie podejrzliwe spojrzenie i wzruszył ramionami.

– Rzadko można polegać na pierwszym wrażeniu – zażartował i podszedł do kelnera, po czym podał Carmeli kieliszek wina.

– Ta ruda ma na sobie sukienkę od Lavroffa! – syknęła.

Rio posłał modelce beznamiętne spojrzenie.

– To była kreacja wieczoru na pokazie, na którym wystąpiłam wiosną.

Designerska sukienka była chyba nieco zbyt droga dla lekarza stażysty? Choć zapewne nie dla lekarza, któremu umierająca pacjentka przepisała cały majątek. Rio zaczynał rozumieć, że nie doceniał Ellie i skali problemów, które potrafiła wyrządzić. Kątem oka dostrzegł, że zdążyła owinąć już sobie Beppe wokół palca. Jej dłoń spoczywała na jego ramieniu. Rio wziął głęboki oddech. Czy to tego musiał się obawiać?

O ironio, nawet nie przeszło mu przez myśl takie ryzyko, Beppe żył bowiem w celibacie i nigdy nie szukał towarzystwa kobiety. Mimo to znał matkę Ellie, a jeśli była ona chociaż w połowie tak piękna jak córka, z pewnością ciężko było o niej zapomnieć. W owym czasie Beppe miał jednak żonę. Teraz było inaczej, a on nawet nie starał się ukryć zachwytu, jaki budzi w nim Ellie. Rio zajął miejsce,

z którego mógł obserwować ojca chrzestnego, i z niepokojem dostrzegł swobodę, z jaką tych dwoje się dogadywało. Ellie wyszeptała coś Beppe do ucha, a on zaśmiał się i czule poklepał ją po ramieniu.

Carmela w dalszym ciągu z zazdrością komentowała kreację Lavroffa. Rio niewiele to obchodziło. Często płacił za designerskie ciuchy swoich kochanek, ale nie interesowały go marki ani ceny. Wychodził z założenia, że takie są koszty prowadzenia rozsądnego życia seksualnego. Całą uwagę poświęcał Ellie. Przysłuchiwał się jej błyskotliwym wypowiedziom, kilka razy usłyszał jej śmiech i dowiedział się, że była z Beppe w Galerii Uffizi. Do licha, bez dwóch zdań wiedziała, jak zadowolić starszego samotnego mężczyznę, który od zawsze kochał sztukę. Jeśli nie zamierzała porzucić swojej ambitnej trajektorii, wkrótce miała jednak odczuć konsekwencje. Rio postanowił ją zniszczyć, zanim zdołałaby skrzywdzić Beppe.

Ale co jeśli zaszła w ciążę? Gdy podano kolację, obserwował Ellie, próbując sobie wyobrazić, że w tym zgrabnym ciele rośnie jego dziecko. Na samą myśl się denerwował, ale i odczuwał dziwną ekscytację, co tylko mocniej wyprowadzało go z równowagi.

Ellie ledwo tknęła kolację. Podsłuchiwała przygłupich wywodów Carmeli na temat wpływu zmiany klimatu na opalanie. Zauważyła, że Rio w ogóle jej nie słuchał. Też go obserwowała. Wiedziała, że był na nią wściekły.

Ellie też była jednak zła. Zaledwie dzień wcześniej był z nią, a ubiegłej nocy czekał na nią w pokoju hotelowym.

Teraz natomiast był z piękną modelką, której intelekt sprowadzał się do jednej gadatliwej komórki mózgowej. Dlaczego czuła się skrzywdzona? Wielokrotnie miała okazję się przekonać, że mężczyźni wcale nie potrzebują niezależnych kobiet skupionych na rozwoju kariery. Nie była wystarczająco kobieca, nie była wystarczająco łagodna, potrafiła poradzić sobie z pająkiem, choć na widok myszy krzyczała wniebogłosy. Była uparta, przekorna i wybredna, a on też jej nie odpowiadał, więc dlaczego to przeżywała?

Beppe zaprosił ją i kilku innych gości do hallu, gdzie podziwiali obrazy, które niedawno nabył. Dołączyli do nich Rio i Carmela, która głośno się zastanawiała, czy kobieta z siedemnastowiecznego obrazu miała przedłużone włosy.

– Przepraszam – wyszeptała Ellie i poszła do łazienki, gdzie zerknęła na swoje zaniepokojone odbicie w lustrze. Dlaczego obecność Rio brała górę nad wszystkim innym, gdy tylko znalazł się w pobliżu?

Wyszła z łazienki, wpadając prosto na Rio, który czekał na nią na zewnątrz.

– Musimy zamienić słowo – powiedział ponuro.

– Nie sądzę – odparła, on jednak chwycił jej nadgarstek i wyprowadził ją do chłodnej logii.

– Tyran! – skomentowała.

Przyparł ją do ściany, zmuszając, by na niego spojrzała.

– Co powiedziałaś o nas Beppe? – zapytał gniewnie.

– Niewiele. Powiedziałam, że poznaliśmy się na weselu i że przyszedłeś do hotelu, gdy tu przyjechałam. Nie

wspomniałam o twoich groźbach. Chciałam po prostu oczyścić atmosferę. Dlaczego miałabym udawać, że się nie znamy? Nie mam nic do ukrycia…

– Ze śledztwa, które zleciłem, wynika coś innego – przypomniał jej oschle.

Ellie obruszyła się, słysząc jego słowa, była bowiem pewna, że dokładne śledztwo ujawniłoby, że nie miała na sumieniu żadnych występków.

– Nie chciałam skłócić cię z Beppe – wyznała skruszona. – Przykro mi, że cię skompromitowałam.

– Czyżby? – Uniósł brew, zatrzymując wzrok na cienkiej linii między jej pełnymi piersiami. – Myślę, że zrobiłaś to celowo.

– Nic dziwnego, skoro zawsze mi coś zarzucasz – skwitowała. – O co ci chodzi?

Przejechał palcem po jej wardze.

– O ciebie, *principessa.* Mieliśmy swój moment i to miało być wszystko.

– I było! – odparła wściekle.

– Nie dla mnie – wyznał, drapieżnie patrząc jej w oczy. – Chcę więcej.

– Ale ja nie – wyjęczała. – Niszczysz mi wakacje.

– To ja zdecyduję, kiedy to skończymy – powiedział i delikatnie przygryzł jej wargę.

Pochylił głowę i pocałował ją tak namiętnie, że odebrało jej mowę. Oparła się o ścianę, czując pulsujące ciepło między udami.

– Rio! – usłyszeli znajomy głos i zamarli.

Rio spojrzał na ojca chrzestnego, pragnąc wyczytać coś z jego twarzy. Ellie poczuła, jak oblewa się rumieńcem.

– Carmela cię szuka – oschle wymamrotał Beppe. – Sugerowałbym, żebyś zabrał ją do domu. Sugerowałbym też, żebyś trzymał się z daleka od Ellie.

Rio głośno westchnął.

– Choć zawsze jestem skłonny wysłuchać sugestii, Beppe – wycedził – zawsze chodzę też własnymi drogami.

Pożegnał się skinieniem głowy i wszedł do środka niewzruszony.

– Nie mam prawa się wtrącać – odezwał się zmieszany Beppe. – Kocham Rio jak syna, ale też go znam. W młodości miał kilka niefortunnych doświadczeń z kobietami i radziłbym ci zachować bezpieczny dystans. Pogrywa z kobietami. Nie traktuje ich poważnie. Skrzywdziłby cię, a ja nie chciałbym być tego świadkiem. Co więcej, jeśli okaże się, że jesteś moją bratanicą, a może nawet córką, często będziesz widywać się z Rio, co może…

– Być niezręczne – dokończyła. – Nie przejmuj się. Sama domyśliłam się już tego, co mi o nim powiedziałeś, więc nie musisz się o mnie martwić. Jestem dużą dziewczynką i potrafię o siebie zadbać.

Gdy Ellie i Beppe wrócili na przyjęcie, po Rio i Carmeli nie było już śladu. Ellie została do późna, ale nalegała na powrót do hotelu, gdy Beppe zaproponował, by skorzystała z pokoju dla gości. Wracając, zastanawiała się, czy w pokoju znów zastanie Rio. Tym razem go tam jednak nie było.

Położyła się do łózka, rozmyślając o wynikach testu DNA. Czy to możliwe, że jest córką Beppe? A może musiała przygotować się na kolejny szok? Istniała przecież możliwość, że jej matka pocieszyła się w ramionach innego po tym, jak Beppe ją odtrącił.

Jak zareagowałby Rio, gdyby się okazała córką jednego z braci Sorrentino? Z jakiegoś powodu nie chciała sprawić mu przykrości, ale nie zamierzała też przepraszać za coś, na co nie miała wpływu. Zastanawiała się, co Beppe miał na myśli, wspominając o jego młodzieńczych doświadczeniach z kobietami. Żaden inteligentny mężczyzna z pewnością nie byłby jednak tak nieufny i cyniczny bez przyczyny.

Jakie to zresztą miało znaczenie? Przypomniała sobie smak jego ust i znów przeszedł ją zakazany dreszcz ekscytacji. Jęknęła i przewróciła się na drugi bok, zanurzając twarz w poduszce. Rio źle na nią działał. Beppe miał rację – musi zachować dystans. Każda inna decyzja skończy się katastrofą, Rio nie miał bowiem za grosz szacunku do jej granic… A prawdopodobnie i do niej samej.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Beppe zadzwonił do Ellie z samego rana, prosząc, by do niego przyjechała. Ellie przypuszczała, że miał złe wieści, jednak próbowała nie stresować się tym, czego nie można było zmienić.

Gdy dotarła do *palazzo,* Adriano zaprowadził ją do zaciemnionej loggii, po chwili wracając z kawą i ciasteczkami. Wraz z nim pojawił się zarumieniony Beppe z dziwnym błyskiem w oku.

Spojrzał na nią i szeroko się uśmiechnął.

– Ellie – powiedział poruszony, wręczając jej teczkę z dokumentami. – Jesteś moją córką i nie potrafię wyrazić słowami, jak wiele znaczy dla mnie to odkrycie.

Był nad wyraz podekscytowany i najwyraźniej zapomniał, że była lekarzem, tłumacząc, że test DNA daje niemal sto procent pewności.

– Byłbym zachwycony, gdyby się okazało, że jesteś moją bratanicą, ale moja radość, gdy dowiedziałem się, że mam córkę, była wręcz niewyobrażalna!

Ellie ścisnęła jego dłoń.

– Dziękuję, że to powiedziałeś.

– Te słowa popłynęły prosto z serca – odparł czule. – Amalia urodziła martwe dziecko kilka tygodni przed tym, jak doświadczyła udaru. Byliśmy załamani. Choć nie sądzę, że mógłbym powiedzieć jej o tobie, gdyby nadal żyła. Zbyt

bardzo by ją to skrzywdziło, a mój romans i tak sprawił jej za dużo bólu.

– Jak zareaguje według ciebie Rio? – nerwowo zapytała Ellie.

Beppe ciężko westchnął.

– Przyjdzie do mnie na lunch i wtedy mu powiem. Będzie się cieszył moim szczęściem, ale ciężko będzie mu zaakceptować, że zdradziłem Amalię. Gdybyśmy adoptowali go tak, jak planowałem, byłby bardziej pewny swojej pozycji w rodzinie.

Ellie spojrzała na niego zaciekawiona.

– Chciałeś zaadoptować Rio?

– *Si.* Uszanuję jego prywatność i nie zdradzę ci szczegółów, ale nie miał rodziców ani domu, więc chciałem go przygarnąć. Amalia nie zgodziła się jednak, by zastąpić nim naszego zmarłego syna, bo tak to postrzegała – wyznał z trudem. – Rio nie wie, że chciałem go zaadoptować. Z czasem nasz wkład w jego życie stawał się mniej bezpośredni. Doradzaliśmy mu, upewniliśmy się, że pójdzie do dobrej szkoły, i wspieraliśmy go, gdy nas potrzebował, ale moglibyśmy zrobić dla niego dużo więcej, gdyby z nami zamieszkał.

– Mimo to dobrze sobie poradził, nie sądzisz?

– Jeśli mierzyć sukces miarą pieniędzy, jego bogactwo osiągnęło astronomiczne rozmiary po tym, jak zdobył kontrakt na wydobycie ropy naftowej w Dharii. Wszystko to zawdzięcza własnej pracy – oświadczył z dumą. – Mimo to traumatyczne dzieciństwo i trudny okres dojrzewania

zostawiły po sobie skazę, a ja mogłem zrobić dla niego więcej.

– Zważając na okoliczności, zrobiłeś wszystko, co było w twojej mocy – zauważyła, w niezrozumiały sposób zaniepokojona wzmianką o trudnym dzieciństwie Rio. Domyślała się, że te doświadczenia go zahartowały, i wiedziała, jak wiele zmieniłaby kochająca rodzina. Koniec końców, jej też brakowało w dzieciństwie miłości. Jej babcia nie chciała wychowywać nieślubnych dzieci córki i robiła to tylko dlatego, że Annabel hojnie jej to wynagradzała. Kiedy dopływ pieniędzy się skończył, babcia Ellie nie ukrywała, że wnuczki były dla niej ciężarem.

– Wrócę już chyba do hotelu – powiedziała, starając się zignorować rozczarowanie malujące się na twarzy Beppe. – Niedługo przyjedzie Rio, a poza tym oboje potrzebujemy czasu, by wszystko przemyśleć.

– Mam nadzieję, że spakujesz swoje rzeczy i przyjedziesz tu, by resztę wakacji spędzić ze mną – przyznał. – A może pewnego dnia poczujesz się na tyle komfortowo, by nazwać mnie *papà*.

Ellie wyszła, czując, że do oczu napłynęły jej łzy. Była nad wyraz wzruszona, a gdy Beppe nieśmiało przytulił ją przy pożegnaniu, niemal się rozkleiła. Był skłonny podjąć się roli ojca, a ona czuła mieszankę szoku i szczęścia. Martwił ją natomiast fakt, że Rio najprawdopodobniej nie ucieszą te wieści. Zastanawiała się, czy zaboli go wiedza, że z Beppe łączą ją więzy krwi, których on sam nie miał. Wreszcie

uznała jednak, że jest przewrażliwiona, Rio bowiem zapewne niełatwo było skrzywdzić.

Dlaczego w ogóle rozmyślała o jego reakcji? Cała sprawa go przecież nie dotyczyła. Wszystko zaczęło się jeszcze przed jej urodzinami, gdy Beppe wdał się w romans z jej matką. Ich relacja wyrządziła wszystkim dużo krzywdy, ale po tylu latach Beppe był chyba w stanie sobie wybaczyć i skupić się na budowaniu więzi z córką? Przekonawszy samą siebie, że tak właśnie będzie, Ellie spakowała walizkę, po czym poszła na spacer, by dać Beppe czas na rozmowę z Rio.

Rio wyszedł od Beppe chwiejnym krokiem, nie wierząc w to, co właśnie usłyszał. Romans i córka? Nie, takiej możliwości z pewnością nie brał pod uwagę. Ellie do samego końca z nim pogrywała, ukrywając prawdziwy powód pobytu we Włoszech. W dodatku najwyraźniej go wrobiła. Beppe otwarcie wyraził zaniepokojenie faktem, że Rio miał haniebne zamiary względem jego odnalezionej po latach córki. Nie zdawał sobie sprawy, że Rio zdążył posunąć się już dużo dalej, a gdyby się o tym dowiedział, ich relacja by tego nie przetrwała.

Rio nie mógł tracić czasu na rozważanie potencjalnych możliwości. Nieświadomie wykopał pod sobą głęboki dołek i musiał się z niego wygrzebać. Zawładnął nim żal, którego nijak nie mógł ukoić. Beppe był w końcu dla niego jedyną rodziną, jedynym dorosłym, który okazał mu miłość, troskę i zrozumienie, gdy był dzieckiem. Teraz okazało się, że Beppe miał córkę, a on rzekomo ją krzywdził.

Niereformowalna naciągaczka miała zostać spadkobierczynią jego ojca chrzestnego, który w dodatku nigdy nie uwierzyłby w postawione jej zarzuty, bo wydawała mu się bez skazy.

Rio zatrudnił drugą agencję, by zweryfikować dowody, które już mu przedstawiono. Komisja dochodzeniowa zajmująca się sprawą pacjentki z hospicjum oczyściła Ellie z wszelkich zarzutów, a ona nie przyjęła pozostawionego jej spadku. Została tylko sprawa diamentowej broszki, którą podobno ukradła wujkowi, a jako że nie doszło do postępowania sądowego, równie dobrze można było uznać to za plotkę. Co więcej, jeśli Ellie faktycznie była naciągaczką, dzięki Rio miała się poczuć, jakby wygrała na loterii.

Wpadł w osłupienie, gdy dowiedział się, że wymeldowała się z hotelu, zauważył jednak, że jej wynajęty samochód nadal stał przed budynkiem. Recepcjonistka powiedziała mu, że Ellie poszła na spacer. Znalazł ją w chłodnych murach starego kościoła, gdzie podziwiała tryptyk Madonny i Dzieciątka.

Gdy ją zawołał, odwróciła się. Nie udało jej się w porę ukryć zaniepokojenia wywołanego jego widokiem.

– Rio… – wyszeptała niepewnie.

Stał przed nią w milczeniu, przypominając rzeźbę wykutą z kamienia. Jego oczy emanowały złotym blaskiem, a ona zamrugała gwałtownie, starając się dojść do siebie. Zamierzała traktować go tak jak wszystkich mężczyzn, z którymi miała do czynienia – uprzejmie, ale z dystansem.

Jak miała jednak to osiągnąć, skoro wiedziała, że odnalazł ją, bo zszokowały go słowa Beppe?

– Jesteś wierząca? – zapytał.

– Tak. A ty?

– Dorastałem w sierocińcu pod okiem sióstr zakonnych i więcej czasu spędziłem na kolanach niż w szkole. Oczywiście, że jestem wierzący – odparł oschle.

Nagle lepiej zrozumiała, dlaczego był taki, jaki był. Sierociniec, pomyślała ze smutkiem.

– Założę się, że zawsze pakowałeś się w kłopoty – powiedziała bez namysłu.

– Z reguły tak. Beppe i jego żona wspierali sierociniec finansowo i na różne sposoby pomagali dzieciom. Beppe nadal pomaga jego wychowankom kształcić się i znaleźć pracę. To dobry człowiek.

– Tak – zgodziła się poruszona.

– A ty jesteś jego córką – oznajmił beznamiętnie. – Wygląda na to, że jesteś podobna do matki, bo nie przypominasz ojca.

– Była wysoka, ruda i blada jak ja. Sądzę, że wzrost mam po Beppe – wyszeptała zakłopotana. – Jesteś zły, że nie powiedziałam ci, dlaczego tak bardzo chciałam go poznać.

– Nie ty powinnaś zdradzić mi ten sekret – uznał, wprawiając ją w zdumienie. – Ale muszę przyznać, że nie byłem gotowy na to, co usłyszałem. A powinienem był. Beppe na pewno czuł się chwilami przytłoczony małżeństwem. Jest tylko człowiekiem.

– Nie rozmawiajmy o tym – zasugerowała. – Nie sądzę, że jesteśmy w stanie zrozumieć taką sytuację, o ile sami jej nie doświadczymy.

– *Porca miseria!* Ellie, która lubuje się w wygłaszaniu sądów, znalazła w sobie tyle współczucia! – skomentował, unosząc brew w zdumieniu.

– Spróbujmy się nie kłócić – posłała mu łagodne spojrzenie. – Jesteś teraz w szoku, to oczywiste. Myślałeś, że wiedziałeś o Beppe wszystko…

– Nie potrzebuję Ellie wygłaszającej sądy, a tym bardziej nie potrzebuję doktor Ellie – przerwał.

Jej blada twarz zarumieniła się, jak gdyby ją spoliczkował.

– Nie wiem, czy potrafię być kimś innym…

– Porozmawiamy przy kawie – powiedział, wyciągając dłoń w jej kierunku.

Zawahała się, w końcu zmusiła się jednak, by chwycić jego dłoń. Starał się ją zaakceptować, a skoro wkładał w to wysiłek, ona też musiała to zrobić. Jego postawa wprawiła ją w zakłopotanie, spodziewała się bowiem gniewu, potępienia i podejrzliwości.

Myślała, że zabierze ją do kawiarni na rynku, tymczasem wepchnął ją do samochodu, który zaparkował w niedozwolonym miejscu.

– Dokąd jedziemy? – zapytała.

– Do mnie do domu. Jadłaś lunch?

– Nie, ale nie jestem głodna… Zbyt dużo wrażeń.

Objął kierownicę smukłymi palcami, a ona przypomniała sobie, jak wprawnie przemierzał nimi jej ciało. Niechętnie

zdała sobie sprawę, że zmienił jej postrzeganie samej siebie. Rozbudził i uwolnił jej seksualność.

– Do kogo należał twój dom, zanim go kupiłeś? – zapytała, by przerwać milczenie, gdy przemierzał wiejskie drogi swoim ferrari.

– Do przodka Beppe, który ulokował w nim swoją kochankę...

– Jak oryginalnie – odparła oschle.

– Tak, był czarną owcą bardzo poważanej rodziny, a po jego śmierci budynek zamienił się w ruinę, bo nikt z krewnych nie uznał za stosowne, by mieszkać w domu wybudowanym dla kochanki. Kupiłem go na aukcji i go odnowiłem. Jego lokalizacja mi odpowiada, bo mam blisko do... twojego ojca.

Głośno i wyraźnie wymówił te słowa. Dotarło do niej, że naprawdę wreszcie miała ojca, a przodek, który trzymał w tym domu swoją kochankę był także jej przodkiem.

– Myślałam, że zatrzymujesz się u Beppe, gdy go odwiedzasz.

– Nie jeśli mam ochotę na towarzystwo kobiety. Może jeszcze tego nie zauważyłaś, ale Beppe jest raczej staroświecki pomimo romansu z twoją matką – skwitował. – Łatwiej mi nie angażować go w tę sferę mojego życia.

Ellie wysiadła z samochodu, próbując opędzić się od myśli o przeszłości Rio. W progu powitała ich gosposia, a on powiedział coś do niej po włosku.

– Zamówiłem ci lekki lunch – poinformował Ellie. – Powinnaś jeść regularnie.

Zacisnęła usta, powstrzymując się od odpowiedzi.

– I wiesz, że mam rację – dodał.

Zaprowadził ją na taras i odsunął dla niej wygodne pikowane krzesło.

– Usiądź.

– Jesteś taki władczy – poskarżyła się, rozsiadając się w krześle.

Gosposia przyniosła jej świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy, Rio podała natomiast kieliszek wina. Ellie zastanawiała się, czy nie dostała alkoholu, bo istniała możliwość, że jest w ciąży, ale nic nie powiedziała, bo unikała wysokoprocentowych trunków od czasu, gdy straciła przy nim rozum.

– O czym chciałeś porozmawiać? – zapytała, mając nadzieję, że nie zauważył, jaka jest zestresowana.

– Przywiozłem cię tu, by się oświadczyć, ale nie jestem pewien, jak się do tego zabrać – oznajmił leniwie. – Jeśli przed tobą klęknę, będziesz się śmiać. Jeśli powiem, że jestem dobrą partią, stwierdzisz, że jestem grubiański…

Wpatrywała się w niego w osłupieniu.

– Zwariowałeś? – zapytała skołowana.

– Nie, domyślam się tylko, jak zareaguje Beppe, kiedy odkryje, że zapłodniłem jego cudowną córkę – wyjaśnił. – I tak, zdaję sobie sprawę, że nie wiemy jeszcze, czy jesteś w ciąży, ale bezczynne czekanie byłoby w tej sytuacji jeszcze gorsze.

– Naprawdę zwariowałeś – krzyknęła.

– Nieprawda. Wiem, że jeśli zaszłaś ze mną w ciążę, Beppe nigdy mi nie wybaczy. Będzie obarczał mnie winą, bo uchodzę za dość swawolnego...

– Swawolnego? – powtórzyła. – Myślisz, że o twoich trójkątach zrobiło się głośno?

Jęknął i posłał jej karcące spojrzenie.

– Możesz na chwilę dać sobie spokój z osądami i odbyć ze mną poważną rozmowę?

– Nie sądzę. Nie potrafię traktować twoich oświadczyn poważnie.

Rozsiadł się w krześle i wlepił w nią wzrok.

– Tej nocy w Dharii nie zaprosiłem tych kobiet do pokoju. Weszły tam podstępem.

– Domyśliłam się – odparła. – Wolałbyś zapewne umówić się z nimi na inną porę.

Na jego policzkach pojawił się cień rumieńca.

– Nie możesz winić mnie za ich wybory.

– Nie, ale fakt, że uznały takie zachowanie za stosowne, sporo mówi o waszej dawnej relacji – zauważyła.

Rio siarczyście przeklął po włosku i dokończył wino, po czym z impetem odstawił kieliszek.

– Nie było żadnej relacji! – odparł gniewnie. – Raz uprawiałem z nimi po pijaku seks, a doszło do tego wiele lat przed weselem. Przyznaję, że kiedy byłem młodszy, robiłem rzeczy, których wstydziłbym się teraz...

Przytaknęła z kamienną twarzą.

– To, że ty nigdy nie miałaś ochoty eksperymentować, nie znaczy, że nikt jej nie ma... Ani że jesteś ode mnie lepsza! –

wypalił.

– Nie uważam, że jestem od ciebie lepsza. Ale taki rodzaj eksperymentów do mnie nie przemawia – wyznała.

– Skłamałbym, mówiąc, że mnie zaskoczyłaś – odparł. – Skoro mamy to już za sobą i mogę zapewnić, że nie zamierzam zmuszać cię do żadnych dewiacji, czy możemy skupić się na oświadczynach?

Ellie zamarła.

– Po co miałabym za ciebie wyjść?

– I tak bym ci się oświadczył, gdyby się okazało, że zaszłaś w ciążę. Żadnej kobiecie nie pozwoliłbym wychowywać mojego dziecka beze mnie.

– Rio... W dzisiejszych czasach rodzice coraz częściej żyją osobno...

– Chcę, żeby moje dziecko miało wszystko, czego sam nie miałem. Porządny dom, dwoje kochających rodziców, poczucie bezpieczeństwa – wyjaśnił. – Tylko osoby pozbawione tych przywilejów zdają sobie sprawę z tego, jakie one są ważne.

– Rozumiem twój punkt widzenia i wiem, co czujesz – zapewniła. – Ale istnieje duża szansa, że nie zaszłam w ciążę.

– Nie chcę czekać, aż się dowiemy, bo Beppe się to nie spodoba. Uzna, że nie jestem zainteresowany małżeństwem, co nie najlepiej by o mnie świadczyło. Dużo łatwiej byłoby powiedzieć mu, że się w sobie zakochaliśmy i chcemy się pobrać tak szybko, jak to możliwe. Zrozumie to i nie będzie widział w tym nic złego.

– Jestem tu na wakacjach – przypomniała mu bezradnie. – Za nieco ponad trzy tygodnie muszę wracać do pracy.

– Nie będę ci utrudniał kariery. Mam w Anglii dom, a jeśli będziesz musiała pojechać tam, by dokończyć szkolenie, umożliwię ci to niezależnie od tego, czy będziesz w ciąży, czy nie – zapewnił.

Ellie ciężko było pozbierać myśli.

– Zatem chcesz się ze mną ożenić, by pomóc mi wychowywać dziecko, które może będziemy mieli oraz by zadowolić Beppe… Zgadza się?

– Czasami bywasz wredna – powiedział gniewnie. – Chcę cię mieć dla siebie, bo mam ku temu powody i dobrze o tym wiesz! Wiesz o tym za każdym razem, gdy widzisz, jak na ciebie patrzę, za każdym razem, gdy cię dotykam i nie jestem w stanie przestać…

Spuściła głowę, wreszcie przyznając, że sama też traciła przy nim kontrolę. Pod tym względem byli sobie równi. Jeden pocałunek, jeden dotyk, jedna szalona chwila nie zdołały zaspokoić ich apetytu. Małżeństwo było jednak czymś zgoła innym. Oznaczało wspólną przyszłość dwojga partnerów, którzy darzą się zaufaniem.

– Nie ufasz mi – przypomniała. – Jak możesz ożenić się z kobietą, której nie ufasz?

– Będę musiał być ostrożny – odparł. – Ty też mi nie ufasz. Z czasem poznamy się lepiej i wyeliminujemy ten problem. Jestem pewien, że oboje staralibyśmy się, by to małżeństwo okazało się sukcesem.

– Ludzie ciągle się o to starają i im nie wychodzi.

– Ale staranie się jest honorowe – oświadczył bez wahania. – Przynajmniej dalibyśmy z siebie wszystko, by zapewnić naszemu dziecku lepszą przyszłość.

– A co jeśli nie jestem w ciąży?

– Cóż, w takim wypadku w końcu się rozwiedziemy, twierdząc, że przez ilość czasu, jaki spędzasz w pracy, i moje podróże służbowe zbyt rzadko możemy być razem. Biorąc ślub teraz, zrobimy to dla dobra dziecka. Odpowiedni początek, odpowiednie otoczenie...

Ellie podniosła dłoń, by go uciszyć.

– Rozumiem, ale życie z tobą przypominałoby stąpanie po krawędzi wulkanu w oczekiwaniu na kolejną erupcję. Jesteś bardzo niestabilny...

– A ty nie? – odparował. – Gdybym każdej nocy miał cię w łóżku, byłbym dużo bardziej stabilny...

Ellie niemal zachłysnęła się sokiem.

Rio wzruszył ramionami i posłał jej rozbawione spojrzenie.

– Taka prawda.

– Nie jesteśmy nawet w związku...

– Dzielisz włos na czworo, jesteś zbyt ostrożna. Zaryzykuj i zrób to ze mną.

Zdumiona zdała sobie sprawę, że chciała to zrobić. Nigdy nie postępowała lekkomyślnie, ale Rio niemożliwie ją kusił. Co jeśli była w ciąży? Zmartwiłoby to Beppe i pogorszyło jego relację z Rio. Bez partnera nie byłaby też w stanie połączyć pracy i opieki nad dzieckiem. Ale jak ma podjąć tę

decyzję teraz, kiedy nie ma jeszcze pojęcia, czy zaszła w ciążę?

– Ellie… – ponaglał.

– Nie podejmuję kluczowych decyzji w pośpiechu! – wypaliła.

Rio złowieszczo się uśmiechnął.

– Możemy pójść do łóżka i to przemyśleć.

– Kolejna wersja wściekłego seksu?

– Teraz nie jesteś na mnie wściekła. Próbujesz mnie rozgryźć – stwierdził. – Ale to naprawdę nic trudnego. Gdybym cię nie pragnął, nie sugerowałbym tego.

Zapadła cisza podszyta niemymi podtekstami.

– Pomyśl, jakie wszystko byłoby proste, gdybyśmy zrobili to po mojemu – przekonywał Rio. – Twierdzimy, że się w sobie zakochaliśmy. W pośpiechu bierzemy ślub. Beppe próbuje nas od tego odwieść, ale w głębi duszy jest zachwycony. A dziecko, o ile się urodzi, będzie dla niego wisienką na torcie.

Stworzył przekonującą wizję. Gdyby za niego nie wyszła, a następnie dowiedziałaby się, że jest w ciąży, ucierpiałaby jej relacja z Beppe. Nie byłaby też w stanie pozwolić, by Rio wziął na siebie całą winę. Co więcej, gdyby była w ciąży, poważnie rozważyłaby jego oświadczyny, bo dobrze wiedziała, jak ciężko jest wychowywać dziecko w pojedynkę.

– Rozważam to – powiedziała. – Musisz wiedzieć, że nie zrezygnuję z pracy. Nigdy nie zostałabym żoną na pokaz. Nie lubię chodzić na zakupy ani się pindrzyć – ostrzegła.

– Będę robił dla ciebie zakupy – odparł bez wahania.

– Przestań być taki rozsądny! – krzyknęła sfrustrowana. – Nie przywykłam do tego.

Rio wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Spróbuj wykrzesać z siebie trochę optymizmu.

Wzięła głęboki oddech.

– W porządku… Zrobię to. Wyjdę za ciebie. Zadowolony?

Spojrzał na nią z uznaniem.

– Nareszcie. Od razu pojedziemy obwieścić to Beppe i zlecę moim pracownikom, by zaczęli organizować wesele.

– Najpierw muszę zadzwonić do siostry… Na osobności.

– A potem pojedziemy kupić obrączkę – poinformował. – Ma być tradycyjnie.

– Naprawdę? – Spojrzała na niego niepewnie, bo nie spodziewała się ekwiwalentu pierścionka zaręczynowego.

Czy kupował go, bo chciał, by ich związek wyglądał dla Beppe przekonująco? A może to ją chciał zadowolić? Co miała powiedzieć Beppe? I jak miała wytłumaczyć Polly, że ni stąd ni zowąd bierze ślub z mężczyzną, którym rzekomo gardziła?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Nie spodziewałam się, że doczekam tego dnia – powiedziała Polly z tajemniczym uśmiechem, odsuwając się, by przyjrzeć się Ellie. – Wychodzisz za mąż. Myślałam, że planujesz zostać starą panną z kotem.

Ellie też tak myślała, ale się do tego nie przyznała. Nie wiedziała, czego oczekuje od mężczyzny, dopóki na weselu siostry nie poznała Rio. To spotkanie zmieniło jej postrzeganie samej siebie i zliberalizowało jej surowe poglądy. Stopniowo zaczęła rozumieć, że była samotna, a jej osiągnięcia coraz częściej wydawały się pozbawione znaczenia, skoro nie miała się z kim nimi podzielić. Teraz stawiała wszystko na jedną kartę, ryzykując, że przywiąże się do mężczyzny, który wbrew wszelkiemu rozsądkowi pociągał ją bardziej niż ktokolwiek inny.

Była pod wrażeniem, gdy się okazało, że Rio trafnie przewidział reakcję jej ojca na ich plany matrymonialne. Beppe początkowo był zdumiony i odradzał jej pośpiech, niespodziewanie wyznał jednak, że gdyby nie był żonaty, gdy poznał jej matkę, z pewnością w mig by się z nią ożenił. Koniec końców uznał, że nie mógłby być bardziej szczęśliwy, skoro jego córka wychodziła za młodzieńca, którego zawsze cenił.

– Rio rozkwitnie u twego boku – pewnie prognozował. – Przy tobie zaczyna kwestionować, czego naprawdę chce od

życia. A zawsze najbardziej chciał rodziny.

Ellie wpatrywała się w swoje odbicie w lustrze, zastanawiając się, czy jest w ciąży, czy może dać Rio to, czego rzekomo najbardziej chciał. Ale czy na pewno tego właśnie pragnął? Swawolne przygody z kobietami nie wskazywały na to, by szukał stabilności.

Naiwnie zakładała, że dowie się o nim więcej, skoro oficjalnie byli w związku. Rio poleciał jednak do Dharii, by rozstrzygnąć skomplikowany spór związany z prawami do wydobywania ropy naftowej, a choć przekonywał ją, by mu towarzyszyła, i chętnie zobaczyłaby siostrę, odmówiła. Dlaczego? Niczym typowa kobieta chciała bowiem nadzorować pracę organizatora wesela, którego zatrudnił Beppe, a przy tym upewnić się, że jej suknia będzie idealnie dopasowana. Jakby nie patrzeć, wychodziła z założenia, że ślub bierze się tylko raz w życiu.

Suknia rzeczywiście leżała na niej bajecznie. Gorsetowa góra została wybrana z myślą o Rio. Z jakiegoś powodu wiedziała, że będzie się rozkoszował zapięciami, koronkami i podkreślonym dekoltem. Długa spódnica ciasno otulała jej krągłe biodra i rozszerzała się pod kolanami. Całość uzupełniały wysadzane perłami sandały na wysokim obcasie, które dostała w prezencie od Polly.

– Rashad bardzo lubi Rio, więc podczas waszych wizyt zajmą się sobą i dadzą nam poplotkować w spokoju – radośnie powiedziała Polly.

Ellie powstrzymała się od uśmiechu. Wcale nie marzyła o tym, by uwolnić się od towarzystwa Rio. Odkąd zaczęła

się weselna gorączka, i tak często był nieobecny. Beppe wyprawił serię przyjęć, by przedstawić córkę znajomym i krewnym. Rio przykładnie uczęszczał na te bankiety, zanim wyleciał do Dharii, jednak pragnąc uszanować zasady Beppe, para rzadko zostawała sam na sam. Rio nie spodobał się fakt, że Ellie nie uważała za stosowne, by u niego nocować, a stanowczość, z jaką naciskała na zachowanie powściągliwości, mogła być jednym z powodów, dla których nie spieszyło mu się z powrotem do Toskanii.

– Skoro przez ciebie się zastanawiam, czy zdołamy uprawiać seks w samochodzie i nie dostać przy okazji mandatu, wygląda na to, że mamy problem, *principessa* - narzekał przed próbną kolacją z Polly i Rashadem. – Musisz nauczyć się być bardziej samolubna i stawiać nas na pierwszym miejscu.

– Nie – odparła. – To ty musisz się nauczyć, że oczekiwanie może działać jak afrodyzjak.

– Ale ja nie potrzebuję afrodyzjaków – skwitował.

Roztargniona Ellie uśmiechnęła się, wspominając ten dialog.

– Szalejesz na jego punkcie. Nie wiem, jak mogłam nie zauważyć tego na weselu.

– Byłaś skupiona na czymś innym. Zapewne na panu młodym? I wcale nie szaleję.

– Owszem, szalejesz. Twoje działania mówią same za siebie. Nie jesteś typem kobiety, która poznaje faceta, a dwa tygodnie później przyjmuje jego oświadczyny.

– Ludzie się zmieniają – uznała Ellie, której zależało, by jak najszybciej zmienić temat. – Czy to nie smutne, że nadal nie udało nam się znaleźć siostry? Mogłaby tu z nami dziś być.

Namierzenie Lucy okazało się trudne, dużo bowiem podróżowała i często zmieniała pracę.

– W końcu ją znajdziemy – uspokoiła ją Polly. – Nie kusiło cię, by zajrzeć do jej koperty i zobaczyć, jaki pierścionek i nazwisko są jej przypisane? Możliwe, że w ten sposób łatwiej byłoby nam ją zlokalizować.

– Nie. Powierzono mi tę kopertę i nie mogę jej otworzyć – oznajmiła Ellie. – Jak byś jej to wytłumaczyła, kiedy wreszcie się spotkamy?

– Możemy otworzyć ją nad parą – nieśmiało zasugerowała Polly.

– Nie, powinnyśmy uszanować jej prywatność – zarządziła Ellie.

Schodząc po schodach, Ellie uśmiechnęła się do ojca, od którego emanowała duma. Beppe komplementował ją bez końca. Do kościoła pojechali limuzyną. Gdy dotarli na miejsce, wzięła głęboki oddech, zdając sobie sprawę, że była szczęśliwa, choć jednocześnie bała się niechybnie zbliżających się problemów.

Stojący przed ołtarzem Rio odwrócił się w stronę panny młodej. Był pod wielkim wrażeniem seksownego gorsetu, który do perfekcji podkreślał krągłości jego przyszłej żony. Nagle ślub zaczął wydawać mu się nie najgorszym pomysłem.

Zdał sobie sprawę, że coraz bardziej się do niej przywiązywał. Kiedy spodobała mu się wizja Ellie w ciąży? Czy doszło do tego, gdy zobaczył, jak zmierza w stronę ołtarza? A może gdy się dowiedział, że był jej pierwszym kochankiem i z niejasnego powodu miał zamiar być także ostatnim?

Seks z Ellie był niesamowitym doznaniem, choć ten jedyny raz, gdy do niego doszło, wszystko poszło nie tak. Co więcej, podpisała wyjątkowo rygorystyczną intercyzę. Nawet jeśli zależało jej na pieniądzach, kobiety miewały gorsze wady. Mogła na przykład być niewierna. Mogła być nieczuła i unikać zobowiązań, ale zauważył, jak zbliżyła się do Beppe, i zobaczył, jak bliska była jej siostra. Nie miał wątpliwości, że gdyby się okazało, że jest w ciąży, dobrze odnalazłaby się w roli mamy.

Z kościoła wyniósł ją na rękach. Na zewnątrz zgromadził się tłum. Składano im gratulacje i posypano ich ryżem, a fotograf dokumentował wszystko na zdjęciach.

Ellie dostrzegła dwie chichoczące blondynki, które nalegały, by Rio zapozował do zdjęcia. Dotarło do niej, że to były one – bliźniaczki, które nagie czekały na niego w łóżko dwa lata temu w Dharii. Zrobiło jej się niedobrze. Wyglądało na to, że Rio zaprosił je na wesele. Ellie pobladła i zacisnęła usta, a skonsternowany fotograf nalegał, by się uśmiechnęła.

Zafrapowana wsiadła z Rio do limuzyny. Jak mógł jej to zrobić? Jak mógł być tak okrutny? Widok tych blondynek przypomniał jej o najbardziej upokarzającej chwili jej życia.

– *Cosa c’e di sbagliato?* Co się stało? – zapytał Rio, gdy zaczęli jechać w stronę *palazzo,* w którym wyprawiano wesele.

Ellie nie wiedziała, co powiedzieć. Znała jego przeszłość i zaakceptowała ją, decydując się za niego wyjść. Eks kochanki na weselu nie były spełnieniem marzeń, ale nie zawsze dało się tego uniknąć. Ale czy bliźniaczki zorientowały się, że to ona była zszokowaną kobietą, która pojawiła się w drzwiach dwa lata temu? I czy komuś o tym wspomniały, by się z niej pośmiać? Zamknęła się w sobie i nic nie powiedziała.

– Nic – zapewniła cicho. – To tylko ten weselny harmider. Chyba jestem w szoku.

– Nie zaprosiłem Becky i Roz – powiedział niecierpliwie, czytając jej w myślach.

A więc je zauważył. Cóż, jak miałby je przeoczyć, skoro skakały podekscytowane kilka metrów od niego, robiąc wszystko, by na nie spojrzał? Mimo to ani razu nie zerknął w ich stronę.

– A więc tak się nazywają? – zapytała oschle.

– Powiedziałem organizatorowi ślubu, by wziął od Rashada namiary na naszych znajomych ze studiów, bo nie znałem ich adresów – wyjaśnił. – Były zaproszone na wesele twojej siostry i zapewne dlatego znalazły się też na naszym. Gdybym sam się tym zajął, wykreśliłbym je z listy.

Ellie zesztywniała jeszcze bardziej.

– Skoro są twoimi znajomymi ze studiów, dlaczego miałbyś je wykreślać?

– Ellie, widzę, że bije od ciebie chłodem, ale nie mogę zmienić przeszłości i ty też nie jesteś w stanie tego zrobić.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że bliźniaczki to twoje znajome – przyznała. – Może dlatego, że nigdy nie spałam z żadnym kolegą.

– Niestety ja nie miałem takich zasad. One też nie. W tamtych czasach wchodził dla mnie w grę jedynie przypadkowy seks.

Uniosła brew.

– A to dlaczego?

Skrzyżował ramiona na piersi i ciężko westchnął.

– W wieku dziewiętnastu lat założyłem firmę. Beppe nalegał, bym poszedł na studia biznesowe, ale ja uważałem, że sukces mogę osiągnąć na skróty – wyznał. – Mój partner biznesowy, Jax, miał zabezpieczenie w postaci bogatej rodziny. Rynek nieruchomości rozkwitał i szło nam świetnie, a do tego poznałem cudowną brunetkę. Zakochałem się we France, oświadczyłem jej się i razem zamieszkaliśmy.

Ellie była w szoku. Zakładała, że Rio zawsze się bawił, nie planując ustatkować się z konkretną kobietą. Gdy się dowiedziała, że lata temu odnalazł tę jedyną i prawdopodobnie ją stracił, poczuła się niepewnie.

– Nagle firma zaczęła mieć problemy. Nadal wierzę, że mogłem coś na to zaradzić, ale Jax się wycofał i zostawił mnie na lodzie… a Franca, która sypiała z nim za moimi plecami, postanowiła z nim uciec.

Ellie opuściła wzrok, wyobrażając sobie, jak bardzo musiał zaboleć go ten podwójny cios.

– Naprawdę mi przykro – wymamrotała. – Po takim doświadczeniu na pewno ciężko ci było dojść do siebie.

– To była dla mnie cenna lekcja. Wiedza zdobyta na studiach wystarczyła, bym nigdy więcej nie postawił się w tak niepewnej sytuacji w biznesie. Odniosłem sukces, ale po France unikałem poważnych związków. Układ z bliźniaczkami mi wtedy odpowiadał. Zero zobowiązań.

– Jestem w stanie to zrozumieć – przyznała niechętnie. – Tamtej nocy na weselu Polly... Po tym jak już się rozstaliśmy... Zawsze się zastanawiałam, co się wydarzyło.

– Nie chcesz wiedzieć – skwitował.

Tym sposobem powiedział jej wszystko, a ona była skonsternowana i wściekła zarazem. Tamtej nocy odtrąciła go i biegiem wróciła do swojego pokoju w pałacu, gdzie zalała się łzami. Rio pocieszył się w najprostszy możliwy sposób, a ona nie miała prawa mieć o to pretensji, a jednak była poirytowana. Umiał oddzielić seks od emocji i przez lata się w tym specjalizował. Czy potrafił się zmienić?

Rio przyglądał się Ellie. Była pogrążona w myślach i ewidentnie przetwarzała informacje, którymi nie chciał się dzielić. Może powinien był skłamać. Kłamstwa prędzej czy później wyszłyby jednak na jaw. Czy zdawała sobie sprawę, jak bardzo chciała, by był idealny? Marzyła, by był księciem z bajki, a jemu daleko było do perfekcji. Przepełniała go frustracja i coraz większy gniew. Nie potrafił udawać kogoś innego, by jej zaimponować. Dlaczego miałby to zresztą w ogóle rozważać? Ellie wyczułaby kłamstwo prędzej niż większość kobiet, bo zawsze sięgała wzrokiem pod

powierzchnię, analizując zalety i wady, wyłapując nieścisłości, doszukując się błędów.

Gdy Becky i Roz podeszły się przywitać, nawiązywały do dawnej znajomości z Rio, zachowując się, jakby widziały Ellie po raz pierwszy w życiu. Z ulgą zdała sobie sprawę, że jej nie rozpoznały. Mimo to nadal była zła na Rio i na siebie samą. Bardzo cierpiała po tej nocy, jednak ich nieszczęsne spotkanie nie wywołało podobnego efektu u Rio.

Polly wzięła ją po kolacji na bok.

– Co, u licha, dzieje się między tobą a Rio? – zapytała.

– Nic się nie dzieje.

– Nawet Rashad zauważył, że coś jest nie tak, a zwykle nie widzi takich rzeczy – odparła jej siostra.

I tak oto Ellie podzieliła się z nią historią, która zaczęła się dwa lata temu. Była zbyt zdenerwowana, by dłużej to ukrywać, a zszokowana mina Polly mówiła sama za siebie.

– Naprawdę miał takie doświadczenia? – naciskała.

– Tak – potwierdziła Ellie. – Wyszłam za bezwstydną męską dziwkę.

– Gdyby Rashad zrobił coś takiego, za nic by się do tego nie przyznał – gorzko stwierdziła Polly. – Rio przynajmniej jest z tobą szczery.

– Myślę, że miał już po prostu dość niezręcznych pytań.

– Podejrzewam, że nasłuchał się już wystarczająco wiele o tamtej nocy, a ty dałaś mu popalić – Polly stanęła w obronie Rio. – Odpuść, Ellie. To już przeszłość, a ty się wtedy z nim nie umawiałaś, więc nie możesz mieć o to

pretensji. Nie zdradził cię. Co do blondynek, ignoruj je, zapomnij, że tu są!

Ellie wiedziała, że to była mądra rada, ale nie potrafiła się do niej zastosować. Brutalna rzeczywistość wzięła górę nad weselną ekscytacją.

Rio objął jej sztywne ciało, ciągnąc ją na parkiet.

– Zaczynasz mnie denerwować – wyszeptał.

– Ty mnie też – odparła niewzruszona.

– Zawsze będziesz taka zazdrosna i zaborcza? – zapytał.

Poczuła przypływ gniewu.

– A ty? Chciałeś pobić Bruna, bo postawił mi kolację.

– To co innego – stwierdził bez wahania. – Coś nas już wtedy łączyło.

Ellie poczuła, że do oczu napłynęły jej gniewne łzy i wreszcie zrozumiała, co się z nią działo. Zaangażowała się emocjonalnie w relację z Rio już pierwszej nocy, gdy go poznała. On zaangażował się natomiast dopiero, gdy wkroczyła w życie Beppe, a on uznał, że może skrzywdzić bliską mu osobę. Czy teraz, w dniu ich ślubu, był naprawdę zaangażowany? A może ożenił się z nią tylko po to, by zadowolić Beppe?

Mocno ścisnął jej dłoń, gdy zeszli z parkietu, i prowadził ją wśród tłumu gości. Dopiero gdy znaleźli się przy schodach, Ellie zaczęła się zastanawiać, gdzie ją zabierał i spróbowała się oswobodzić.

– Załatwimy to na osobności – powiedział.

– Nie ma czego załatwiać – zaprotestowała.

Rio zaczął zmierzać w stronę apartamentu dla gości. Zatrzasnął za nimi drzwi, wprawiając ją w zdumienie. Nie spodziewała się, że będzie chciał się z nią skonfrontować, wychodziła bowiem z założenia, że obecność gości go przed tym powstrzyma. Wszystko wskazywało jednak na to, że temperamentu Rio nie dało się stłamsić.

Puścił jej dłoń, a ona niezwłocznie zbliżyła się do drzwi.

– Nie możemy się tak zachowywać w trakcie własnego wesela – powiedziała.

Rio odciął jej drogę ucieczki, zasłaniając drzwi, a ona podeszła do okna. Odwróciła się i posłała mu wściekłe spojrzenie.

– To nasze wesele i możemy robić, na co mamy ochotę – odparł.

– Owszem, to nasze wesele i mieliśmy drobną różnicę zdań, ale nie zrobiłam ani nie powiedziałam niczego, za co można by mnie skrytykować…

– A jednak ja cię krytykuję! – skwitował surowo.

Spojrzała na niego zszokowana.

– Nie jestem idealny, Ellie, i nigdy nie będę, ale byłem gotów się dla ciebie starać…

– Nie chciałam, byś był idealny, na litość boską! – odparła, ostrożnie się do niego zbliżając. – Może i byłam trochę przewrażliwiona, ale nie ma potrzeby, byśmy teraz to przerabiali! Pozwól mi wrócić na dół, zanim ktokolwiek się zorientuje, że nas nie ma.

– Nie – wyszeptał stanowczo.

– Nie możesz, ot tak, się nie zgodzić i oczekiwać, że to zaakceptuję! – odparła, próbując odepchnąć go od drzwi.

– Ciągle mam nadzieję, że zaczniesz się uczyć na błędach – skwitował, po czym wziął ją na ręce i posadził ją na pokrytym marmurem stoliku.

– To zaczyna być śmieszne. Puść mnie – powiedziała groźnie.

Zamiast ją puścić, rozsunął jej nogi i się między nie wślizgnął.

– Może i jesteś ode mnie silniejszy, ale nie uda ci się mnie zastraszyć – poinformowała.

– Nie zamierzam cię zastraszyć, *principessa.* Chcę tylko, żebyś zaczęła używać mózgu – odgryzł się niecierpliwie, ściskając jej gołe ramiona. – Czas rozstać się z nadąsaną, humorzastą Ellie, porzucić negatywne myślenie i zrobić krok do przodu.

– Nie jestem nadąsana ani humorzasta – powiedziała.

– Zauważ, że sam nie stroję fochów, bo musiałem poślubić kobietę, która mogła się okazać przebiegłą naciągaczką – odparł, wprawiając ją w zdumienie.

Otworzyła usta.

– Naciągaczką?

– Mimo to wziąłem pod uwagę, że to nie musi być prawda. Kiedy ty dasz mi taką szansę? – zapytał ponuro.

Spróbowała ześlizgnąć się ze stołu, ale ją przytrzymał.

– Puść mnie! – krzyknęła.

– Nie, załatwimy to raz na zawsze – oznajmił.

– Jak śmiesz nazywać mnie naciągaczką? – wrzasnęła.

– Jak inaczej mam cię nazywać, skoro nadal się nie wytłumaczyłaś? Widzisz, może i nie jestem idealny, ale chodzą słuchy, że ty też nie. Postawiono ci poważne zarzuty i choć już wiem, że część z nich została oddalona, istnieją jeszcze inne, a sformułował je członek twojej rodziny – przypomniał zgryźliwie. – Mimo to byłem gotów przymknąć oczy na tę sprawę, by ożenić się z tobą i dać ci szansę.

Ellie zamarła.

– Powiedziałeś, że „musiałeś” za mnie wyjść – powiedziała, nie odnosząc się bezpośrednio do jego oskarżeń. – Ale nie musiałeś. Nie wymagałam tego od ciebie. Nie pozwoliłabym też, by mój ojciec tego wymagał. To nie było konieczne…

– Dla mnie było – skwitował. – Nie mógłbym żyć ze świadomością, że mogłaś zajść w ciążę. Musiałem się upewnić, że jeśli pojawi się dziecko, nie będzie dorastać beze mnie.

– A więc to naprawdę małżeństwo z musu – wyszeptała ze smutkiem.

– Nie, to małżeństwo będzie takie, jakim je uczynimy, a póki co ze wszystkich sił starasz się je zniszczyć.

– Wiesz, że oczyszczono mnie z zarzutów – przypomniała. – Jak możesz nadal podejrzewać, że byłam naciągaczką?

– Pomiędzy czernią a bielą są jeszcze odcienie szarości – skomentował. – Jaki był twój prawdziwy cel, gdy zaprzyjaźniłaś się ze staruszką z hospicjum, w którym pracowałaś?

– Nie zaprzyjaźniłam się z nią. Wykonywałam moją pracę, wysłuchując jej, gdy nie miała nikogo innego! – powiedziała gniewnie.

– Może myślałaś, że ten spadek ujdzie ci na sucho, bo nie spodziewałaś się, że ktoś wniesie zarzuty. Może zdecydowałaś się odszukać ojca dopiero, gdy się zorientowałaś, że jest bogaty. Kto wie? To miałem na myśli, mówiąc o odcieniach szarości. Skąd mogę wiedzieć, jak jest naprawdę? A jednak dałem ci szansę…

Ellie na nowo poczuła stres, którego doświadczyła, gdy jedna z pacjentek ni stąd ni z owąd zmieniła testament, zapisując jej swoją posiadłość. Zupełnie się tego nie spodziewała i nie czuła, że na to zasłużyła. Niezwłocznie to zgłosiła, ale z oczywistych względów siostrzeniec starszej pani złożył skargę. To była nieprzyjemna sytuacja i nijak nie mogła uniknąć przykrych konsekwencji. Sugestia Rio przepełniła ją furią.

– Nienawidzę cię! – wydusiła z siebie.

– Nieprawda. Po prostu nie podoba ci się, gdy ktoś bezpodstawnie cię osądza, choć dokładnie to robisz ze mną.

– Nie chcę być twoją żoną! – krzyknęła.

– Znów nieprawda – zapewnił. – Pragniesz mnie tak bardzo, jak ja pragnę ciebie.

– Przestań mi mówić, czego pragnę i co myślę! – wrzasnęła sfrustrowana.

– Może faktycznie za dużo mówię… Może powinienem ci to pokazać – wyszeptał, po czym przycisnął usta do jej szyi i zawędrował dłońmi pod jej sukienkę.

– Przestań! – syknęła, starając się opanować potężną falę słabości, która nią zawładnęła, gdy poczuła na sobie ciepło jego ust. – Nie wolno ci tego robić, gdy się kłócimy!

W odpowiedzi rozwarł czubkiem języka jej gniewne usta. Serce mimowolnie zabiło jej szybciej.

– Rio! – załkała sfrustrowana.

Wprawnym ruchem pozbawił ją majtek. Wiedziała, że rozpraszał ją seksem. Wiedziała też, że musiała się bronić, ale w tamtej chwili nic nie było dla niej ważniejsze niż palące potrzeby jej ciała.

– Nie możemy... – wyjęczała.

Rio wsunął dłonie pod jej biodra i przyciągnął ją do siebie. Niespodziewanie mocno się w niej zanurzył, sprawiając, że jęknęła. Zaczął poruszać się w niej z brutalną efektywnością, trafiając na magiczne miejsce w jej wnętrzu, które nie znało wstydu. Zdradziecka, pozbawiona wyrzutów ekscytacja zalała ją od stóp do głów. Zacisnęła zęby na rękawie jego marynarki, mocno ściskając jego ramiona. Przyjemność była nie do wytrzymania. Wreszcie poczuła potężny orgazm, który pozbawił ją tchu. Gdy ją puścił, jej ciałem targały jeszcze ostatnie konwulsje.

Wyszedł do łazienki, zostawiając ją samą. Zaskoczona zdała sobie sprawę, że tym razem się zabezpieczył. A więc nie chciał już ryzykować, że zajdzie w ciążę, mimo że byli teraz małżeństwem. Czy nadal liczył na drogę ucieczki? Czy miał nadzieję, że nie jest w ciąży?

Dlaczego nie miałby na to liczyć, skoro uważał ją za naciągaczkę? Przepełniał ją gniew. Przegrała kolejną walkę

z Rio. Bezwładnie ześlizgnęła się ze stołu. Za nic nie mogła znaleźć bielizny, a nie miała tu zapasowych ubrań. Z grymasem na twarzy obciągnęła sukienkę i na miękkich kolanach podeszła do lustra, by ocenić stan swojej fryzury.

– Wyglądasz fantastycznie, *principessa* - chrapliwie powiedział Rio, chwytając jej dłoń. – A teraz jesteś moją żoną…

– Nie jestem pewna, czy chcę, byś mi o tym przypominał.

– Lubię to robić – wymamrotał, wpatrując się w nią pożądliwie. – Uśmiechnij się.

– Nie, Rio.

– Uśmiechnij się – nalegał. – To nasze wesele i powinniśmy jak najlepiej je wykorzystać.

– Zdaje się, że już to zrobiłeś – skwitowała.

Zaśmiał się szczerze rozbawiony.

– Należysz do mnie. Potrzebowałem dowodu.

Ellie wróciła na przyjęcie roztrzęsiona i pełna sprzecznych emocji. Rio trzymał się blisko, nie pozwalając jej zniknąć mu z oczu. Jej ciało nadal było rozgrzane, a wspomnienie zakazanej przyjemności tkwiło w niej niczym wstydliwy sekret. Czuła się boleśnie bezbronna.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rio sprawnie wyniósł ją z helikoptera. Lot trwał niecałą godzinę.

– Dlaczego nie możesz mi powiedzieć, dokąd lecimy? – dopytywała Ellie.

– Za kilka minut sama się przekonasz.

– Nie byłabym tego taka pewna. Rzadko podróżowałam – przyznała.

Zgodnie z jego przewidywaniami Ellie od razu zdała sobie jednak sprawę z tego, gdzie się znajdowali, choć widziała to miejsce tylko na zdjęciach. Panorama Wenecji zapierała dech w piersiach.

– Tu jest dokładnie tak jak na obrazach, które pokazywał mi Beppe – wyszeptała.

Gdy dotarli do cieśniny Canal Grande, motorówka zwolniła, po czym zacumowała w wyznaczonym miejscu. Już po chwili Ellie weszła wraz z Rio do zachwycającego hallu z ogromnymi żyrandolami ze szkła weneckiego.

– Witaj w hotelu Palazzo Sorrentino – powiedział Rio.

– Sorrentino? – zapytała zaskoczona.

– Tak, ten budynek należał kiedyś do twojej rodziny, ale ostatnio mieszkał w nim twój prapradziadek, który korzystał z niewielkiego ułamka dostępnej przestrzeni. Koszt remontu wyceniono na miliony, a Beppe sprzedał ten obiekt mnie – wyjaśnił. – Początkowo był to magazyn, bo

warunki nie pozwalały na wykorzystanie budynku do celów mieszkalnych. Przerobienie magazynu w ekskluzywny hotel trwało długie lata, ale było warto. Teraz pokoje rezerwuje się tu z kilkuletnim wyprzedzeniem.

Ellie zdała sobie sprawę, że niemal wszyscy w recepcji wlepili w nich wzrok i momentalnie się zarumieniła. Mężczyzna w eleganckim garniturze podszedł do nich, by się przywitać, po czym wręczył im bukiet kwiatów, składając gratulacje od personelu. Rio wziął od niego klucz i zaczął przemierzać z nią korytarz.

– To tu się zatrzymujemy? – zapytała.

– Nie w hotelu. Kupiłem *palazzo* w komplecie z kilkoma innymi budynkami, a z jednego z nich korzystam na własny użytek. Beppe regularnie się tu zatrzymuje. Kocha Wenecję, zwłaszcza zimą, gdy jest cicho – powiedział, wychodząc na zewnątrz i prowadząc ją kwiecistą alejką w stronę budynku z wąskimi drzwiami, którym towarzyszyły gotyckie weneckie okna.

– Mamy tu wiele prywatności, a o porządek i gotowanie dba mój personel, więc nie musimy zaprzątać tym sobie głowy.

Ellie weszła do uroczego salonu, z którego rozciągał się widok na mały, porośnięty bujną roślinnością ogród na tyłach budynku. Za ogrodem można było dostrzec gondolę, która przemierzała wąski strumień. Sceneria była prawdziwie magiczna.

Rio wziął od niej bukiet kwiatów.

– Włożę je do zlewu.

Wiedziała, że powinna pójść z nim i zająć się kwiatami, ale nie mogła oderwać wzroku od różnorodnych łodzi przemierzających kanał.

– Oprowadzę cię – powiedział Rio, a ona w pozłacanym antycznym lustrze dostrzegła swój radosny uśmiech. Odwróciła wzrok, zaniepokojona faktem, że wyglądała na szczęśliwą w towarzystwie mężczyzny, który podejrzewał ją o bycie naciągaczką.

– Muszę opowiedzieć ci o Violet... Pacjentce hospicjum, która zmieniła dla mnie testament – powiedziała przez ściśnięte gardło.

– Nie teraz, mamy za sobą wystarczająco dużo stresu – odparł, otwierając drzwi do jadalni, obawiał się bowiem, że nagłe wyznania Ellie mogłyby doprowadzić do kłótni w noc, która miała być wyjątkowa. – Najpierw powinniśmy coś zjeść. Przedtem niewiele jadłaś.

– Nie byłam głodna – przyznała, gdy odsunął jej krzesło. – Nie sądziłam, że zauważysz.

– Zauważam wszystko, co dotyczy ciebie – skwitował.

– Gdyby tak było, wiedziałbyś, że nigdy nie zechciałabym odnaleźć Beppe tylko dlatego, że jest bogaty – skomentowała. – Nie miało dla mnie znaczenia, kim jest. Chciałam tylko zapełnić lukę, która towarzyszyła mi przez całe życie, i dowiedzieć się, co się przydarzyło moim rodzicom. Nie zrozumiałbyś, jak wiele znaczy dla mnie, że poznałam ojca i poczułam z nim więź.

– Rozumiem to lepiej, niż myślisz – odparł ponuro. – Nigdy się nie dowiem, kim jest mój ojciec i właściwie nie

chcę się dowiadywać. Matkę poznałem, gdy byłem dorosły, i pozbawiło mnie to wszelkich sentymentalnych złudzeń.

Ellie wpatrywała się w niego zszokowana.

– Miałaś dużo szczęścia, skoro twoje poszukiwania zaprowadziły cię do Beppe – gorzko zauważył.

Poznał matkę i się nie dogadali? Przecież wychowywał się w sierocińcu. Gdzie była jego matka, kiedy był dzieckiem? I dlaczego nie chciał wiedzieć, kto był jego ojcem? Ellie była skonsternowana. Jeszcze mocniej zdała sobie sprawę z tego, jak niewiele o nim wiedziała i jak mało była taktowna, radośnie rozwodząc się nad zacieśnianiem więzi z Beppe.

– Tak, miałam niezwykłe szczęście – przyznała. – Mogę cię o coś zapytać?

– Śmiało.

– Wcześniej, kiedy byliśmy razem... Użyłeś prezerwatywy.

– Nie tego chciałaś? – odparł, marszcząc czoło. – Jeśli jesteś w ciąży, poradzimy sobie z tym najlepiej, jak potrafimy, ale jeśli nie jesteś, cóż... Daje to nam więcej opcji.

– Na przykład taką, która zakłada, że się rozstaniemy – wydedukowała.

– Nie wkładaj mi słów w usta. Powiedziałem o wielu opcjach. Uważam, że dzieci powinno się planować i z radością witać je na świecie.

Przytaknęła sztywno, myśląc o teście ciążowym czekającym na nią w walizce.

– Zgadzam się. Okoliczności nie były idealne.

– Nie wszystko musi być idealne, *principessa*. Ale zauważyłem, że gdy byliśmy u mnie w domu, na samą myśl o potencjalnej ciąży zrobiłaś się blada jak ściana. Nie chcę podejmować tego ryzyka, chyba że mnie o to poprosisz…

Choć było mało prawdopodobne, by go o to prosiła, ta nieoczekiwana propozycja w dziwny sposób ją uspokoiła. Nie trzaskał jej drzwiami przed nosem. Nie powiedział, że gdyby nie była w ciąży, wzięliby rozwód. Jego spojrzenie na sprawę nie było tak proste. Zatem czego się obawiała? Przypatrywała się jego przystojnej twarzy i zrozumiała, że myśl o rozstaniu ją przerażała. Polly zobaczyła to, czego sama nie zdołała zobaczyć: niebezpiecznie przywiązała się do Rio Benedettiego.

Weszła na piętro, by zobaczyć resztę domu, i odkryła bajeczną, przestrzenną sypialnię, w której stało boskie łóżko z baldachimem. Czekały na nich szampan i kwiaty. Sięgnęła po czekoladkę, którą znalazła na srebrnej tacy obok szampana i wgryzła się w nią z przyjemnością.

– Lubisz czekoladę – zauważył Rio stojący w drzwiach.

– Poprawka: zabiłabym dla czekolady – przyznała i niespodziewanie się roześmiała.

– Wydaje mi się, że ja zabiłbym dla ciebie – wyszeptał, a ta myśl jednocześnie go zachwyciła i zaniepokoiła.

Opuścił swoją strefę komfortu. Małżeństwo z taką kobietą jak Ellie nie było przelotną przygodą. Ponuro przypomniał sobie, że jeśli zaszła w ciążę, będzie z nim długi czas. Będzie miała wymagania, z którymi nigdy wcześniej nie musiał się mierzyć. Będzie go ograniczać. Co więcej,

prawdopodobnie regularnie będzie wyprowadzać go z równowagi. Z drugiej strony każda przyjemność miała swoją cenę, a ona była bystra, zabawna, namiętna i niewiarygodnie seksowna.

Ellie wyjęła z włosów wsuwki, a gęste włosy opadły jej na ramiona. Po chwili się odwróciła.

– Musisz mi pomóc wydostać się z tego. – Wskazała koronkowe zapięcia. – Zaczynam się dusić.

Zdjął marynarkę i krawat, po czym rozpiął koszulę.

– Uwielbiam gorsety – wyznał.

– Tak myślałam – odparła z nutką satysfakcji.

Rozpiął jej wdzianko i pozwolił mu spaść na podłogę, a ona odetchnęła z ulgą. Objął ją, zbliżając usta do jej karku, po czym prowokacyjnie ugryzł jej ucho i objął pełne piersi dłońmi.

Czuła rosnące podniecenie, gdy pieścił jej nabrzmiałe sutki. Posadził ją na łóżku, a ona odpięła spódnicę, zapomniawszy, że nie miała nic pod spodem.

– Wspomnienia – skwitował ze złowieszczym uśmiechem i zdjął koszulę, odsłaniając umięśniony brzuch.

– Trenujesz – domyśliła się, uważnie mu się przyglądając.

– Codziennie. Zbyt dużo czasu spędzam za biurkiem. A cóż to? Czyżby doktor Ellie spojrzała na mnie z uznaniem?

Ellie wślizgnęła się pod gładką pościel i od razu poczuła się lepiej, wiedząc, że ukryła w ten sposób za duże pośladki i uda. Rio zdjął resztę ubrań, a ona obserwowała go w milczeniu. Miał cudowne ciało. Szerokie ramiona, wąskie

biodra, wyćwiczone mięśnie brzucha prowadzące do... tego! Gapiła się na niego i przestała się dziwić, że była obolała po tym, jak zapoznał ją z seksem. Jak to on, był już gotowy do akcji.

– Poradzimy sobie bez kołdry – powiedział, odkrywając Ellie. – Planuję cię rozgrzać, *principessa.*

– A ja planuję rozgrzać ciebie – ostrzegła.

Rio wyszczerzył zęby w uśmiechu i położył się obok niej.

– Już to zrobiłaś... A może nie zauważyłaś?

Przejechała palcem po jego nabrzmiałym członku.

– Zauważyłam.

– Nie tak mocno – podpowiedział, gdy go pieściła.

– O nie, w łóżku nie wolno ci wydawać rozkazów – odparła.

Roześmiał się.

– Poznam teraz władczą Ellie?

– Nie mogę dopuścić do tego, żebyś się zaczął nudzić – wymruczała, przemierzając dłonią śniady tors. – Jestem taka blada, że przy tobie muszę wyglądać jak butelka mleka...

– Bardzo seksowna, krągła butelka mleka...

– W twoim obecnym nastroju wszystko co kobiece byłoby dla ciebie seksowne – zaprotestowała.

– Nie rozumiesz, prawda? Kiedy dorastałaś, nie miałaś pewnie czasu spojrzeć w lustro, bo tak pochłaniało cię szlifowanie szarych komórek. Masz ciało, którego nie powstydziłaby się bogini, i wyjątkowo piękną twarz. Wspominałem już o cudownych włosach?

– Nienawidzę moich włosów. W szkole wołali na mnie „ruda” – wymamrotała. – I „mądrala”.

– A mimo to odniosłaś sukces, *bella mia*. Zdałaś wszystkie egzaminy, wyszłaś za mnie…

– Ślub z tobą zalicza się do sukcesów?

– Zobaczysz, jak poczujesz się rano – kusząco wymamrotał.

– Wyczerpana? – zapytała prowokacyjnie.

W odpowiedzi ją pocałował. Przemierzał jej ciało ustami, zatrzymując się na czułych punktach, a ona cicho jęczała. Powoli traciła kontrolę, ale tym razem nie próbowała z tym walczyć.

– Jesteś w tym naprawdę dobry – wyszeptała.

– W wielu rzeczach jestem dobry – odparł.

Pragnąc to udowodnić, gwałtownie się w niej zanurzył. Poczuła przypływ adrenaliny i krople potu na czole. Oddała się pożądaniu, a już po chwili szczytowała, oszołomiona ekstazą, która zawładnęła jej ciałem. Wzdrygnęła się i jęknęła, zacierając granicę między fantazją a rzeczywistością.

Po wszystkim wtuliła się w Rio, czując niewiarygodne szczęście.

– Co robisz? – zapytał zdezorientowany.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Przytulam cię – odparła oczywistym tonem.

– Nie mam w zwyczaju się przytulać.

– A ja wręcz przeciwnie. Przyzwyczaisz się – westchnęła niewzruszona jego sprzeciwem. – Jeśli jestem w ciąży, będziesz miał dziecko do przytulania.

Wyczuła, jaki był spięty.

– Tamtego dnia… Ty też zbladłeś na samą myśl – zauważyła niemrawo, czując coraz większe zmęczenie.

– Oczywiście, że zbladłem. Nie wiem, na czym polega bycie ojcem – odparł. – Skąd miałbym wiedzieć? Sam go nie miałem.

– To tak jak ja. Nauczysz się – wymamrotała, walcząc ze snem.

Rio uniósł głowę.

– Nie możesz jeszcze zasnąć… To nasza noc poślubna.

Ale Ellie spała już jak zabita. Poszedł pod prysznic, po czym wrócił do łóżka.

Ellie obudziła się, gdy nadal było ciemno. Jej organizm rozregulował się przez wieczne zmiany i przepracowanie. Wiedziała, że były marne szanse, by znów odpłynęła, więc wstała, zerkając na śpiącego Rio. Nie była zaskoczona, gdy zauważyła, że zajmował więcej niż połowę łóżka. Rozbawiona zdała sobie sprawę, że nawet w takiej sytuacji wyglądał obłędnie.

Oderwała od niego wzrok i zeszła na dół. Otworzyła lodówkę i poczęstowała się przekąską, obserwując w trakcie jedzenia wschód słońca za oknem.

– O czym myślisz? – zapytał Rio zza jej pleców.

– Violet – powiedziała zamyślona. – Starsza pani, która zmarła w hospicjum. Uwielbiała patrzeć na wschód słońca. Jeśli miałam akurat dyżur, o świcie odsłaniałam dla niej zasłony. Myślałam o tym, jak bardzo spodobałoby jej się w Wenecji, ale nigdy nie miała okazji podróżować, bo jej mąż najlepiej czuł się w domu, a w tamtych czasach mężowie mieli władzę...

Uśmiechnął się.

– Czy mogę liczyć na to, że w naszym przypadku też tak będzie?

– Na twoim miejscu porzuciłabym nadzieję – skwitowała.

– Dlaczego nie śpisz?

– Zawsze byłam rannym ptaszkiem – wyznała. – Z drugiej strony nie miałam okazji, by pospać dłużej. Jeśli nie pracowałam, uczyłam się do egzaminów.

– Opowiedz mi o Violet, a ja zamówię śniadanie – powiedział.

– Była samotna. Przeżyła wszystkich swoich bliskich. Nikt jej nie odwiedzał. Jej siostrzeniec raz przyjechał, ale już nie wrócił. Czasami krewni nie radzą sobie z ostatnimi stadiami śmiertelnej choroby. Nie można ich osądzać. Nie powinniśmy się angażować... Nie spodziewałam się, że będę miała z tym problem.

– Czasami angażujesz się niezależnie od swojej woli.

– Kiedy miałam wolną chwilę, dotrzymywałam Violet towarzystwa. To wszystko. Wspominała dawne dzieje, a ja jej słuchałam. Nie wiedziałam, że zmieniła testament, dopóki po jej śmierci nie skontaktował się ze mną jej prawnik. I tak nic bym od niej nie wzięła, bo było to sprzeczne z regulaminem. Mimo że nie przyjęłam spadku, siostrzeniec złożył oficjalną skargę, a cała sprawa ciągnęła się miesiącami, zanim oczyszczono mnie z zarzutów. Zresztą po co byłyby mi jej pieniądze?

– Co masz na myśli?

– Rashad i Polly upierali się, że spłacą mój kredyt studencki, a dodatkowo próbowali mnie nakłonić, żebym przyjęła od nich pokaźną sumę i kupiła za nią dom. Byli bardzo hojni, ale odmówiłam, bo choć jestem w stanie zaakceptować ekstrawaganckie prezenty, nie chcę, by mnie utrzymywali. Polly i tak kupuje mi ubrania, ale to ona jest żoną Rashada, nie ja. To jej życie, a nie moje.

– A teraz twoje życie uwzględnia mnie – wymamrotał, obejmując ją od tyłu.

– Nie wiem, ile to potrwa, skoro myślisz, że poluję na twoje pieniądze – westchnęła w tej samej chwili, gdy rozległo się głośne pukanie do drzwi.

Rio nie skomentował i poszedł otworzyć. Za drzwiami zastał kelnera, który podał im śniadanie na patio skąpanym w promieniach porannego słońca.

Ellie sączyła kawę.

– Teraz już wiesz, co wydarzyło się z Violet. To była burza w szklance wody, ale długo odczuwałam jej skutki. Bałam

się, że to zniszczy moją karierę.

– Nic dziwnego – przyznał, zastanawiając się, dlaczego nigdy nie wpadł na to, że gdyby Ellie była interesowna, najprawdopodobniej skupiłaby się na fortunie szwagra. Rashad był bardzo hojny, a rodzina była dla niego ogromną wartością. Gdyby tylko chciała, mogłaby rzucić pracę i żyć na miarę arystokratki.

– To dlatego wyjazd do Włoch był dla mnie tak ważny. Potrzebowałam wakacji.

– A dostałaś mnie.

Spojrzała na niego i się uśmiechnęła. Nieustannie ją zaskakiwał.

– Tak, dostałam ciebie.

– Kiedy się dowiemy, czy jesteś w ciąży? – zapytał bez ostrzeżenia.

– Właśnie miałam zamiar zrobić test.

– Sama? – zapytał skonsternowany. – Nie, to nie wystarczy. Pójdziemy do lekarza i zrobimy to tak jak trzeba.

– Ja jestem lekarzem.

– *Si…* - Wzruszył ramionami. – Ale tak niecodzienne okoliczności wymagają podjęcia nietypowych kroków.

Gdy wyszli z prywatnego gabinetu uroczego lekarza, którego odwiedzili tego samego ranka, usiedli na kawie w Piazza San Marco. Oboje byli w szoku, a zwłaszcza Ellie, która sądziła, że rozpoznałaby subtelne znaki i w jakiś sposób by o tym wiedziała. Ale nie wiedziała, nie zauważyła żadnych zmian, może poza tym, że częściej była zmęczona,

sądziła jednak, że z powodu ślubnej gorączki nie było to nic dziwnego.

– A więc już wiemy – powiedział Rio bez wyrazu.

Ellie dostrzegła, że podobnie jak ona nie dowierzał, że za kilka miesięcy zostanie ojcem.

– Nie sądziłem, że może do tego dojść tak... łatwo – przyznał.

– Poznałam kilku zmartwionych nastolatków, którzy wychodzili z tego samego założenia – odparła, uśmiechając się na myśl o swojej pierwszej ciąży. Owszem, to dziecko nie było planowane i z pewnością miało wpłynąć na rozwój jej kariery, ale wszystko to nie miało znaczenia w obliczu cudu poczęcia. Zdała sobie sprawę, że była skłonna zrobić dla dziecka przestrzeń w swoim życiu, a jej cele zmieniły się w mgnieniu oka.

– Mówiąc, że poradzimy sobie z tym najlepiej, jak potrafimy, nie okazałem ci należytego wsparcia – powiedział. – Chciałbym to świętować, ale nie możesz pić alkoholu, a lekarz odradzał nawet kawę.

Znów ją zaskoczył, a ona kochała go przez to jeszcze bardziej. Tak, kochała go, choć nie wiedziała, jak i kiedy do tego doszło.

– Przerzucę się na bezkofeinową.

Rio skrzywił się na samą myśl, bo jak przystało na Włocha kochał prawdziwą kawę.

– Można świętować na inne sposoby – zauważyła Ellie, przyglądając mu się spod przymkniętych powiek i zdając sobie sprawę, że nigdy nie znudzi jej się jego widok.

– Jedz swoje lody, signora Benedetti. Uwielbiam twoje krągłości.

– Świetnie się składa, bo będą się powiększać.

Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Nie mogę się doczekać, *principessa.* A co do świętowania...

– Możesz mnie zabrać na gondolę – zasugerowała entuzjastycznie.

Rio wyglądał na strapionego.

– Tylko nie to. Gondole są dla turystów...

– Proszę... – naciskała.

I tak oto przepłynęła gondolą cała długość Canal Grande. Rio się ugiął, a ona była wzruszona. Gdy wrócili do domu, dostrzegł, jak tłumi ziewanie.

– Powinnaś się położyć.

– Tylko jeśli położysz się ze mną – odparła łagodnie.

Spojrzał na nią zdziwiony, jakby nie mógł uwierzyć w jej propozycję. Mimo to bez wahania wziął ją na ręce, zaniósł ją do łóżka i pozbawił ubrań, przerywając od czasu do czasu, by nacieszyć się widokiem i pieścić jej czułe miejsca, a ona szybko zatraciła się w namiętności i pozbyła się wstydu. Wziął ją od tyłu, przytrzymując jej rozgrzane ciało i penetrując ją z niekłamaną satysfakcją. Doszła bez tchu, a jej ciałem zawładnęła fala przyjemności. Opadła na łóżko, a on położył się obok niej i wziął ją w ramiona.

– Myślałam, że się nie przytulasz – skomentowała.

– Przytulam dziecko – powiedział, kładąc dłoń na jej płaskim brzuchu.

Roześmiała się, czując niesamowity spokój.

– Możesz mi teraz opowiedzieć o swoim wujku – oznajmił.

Zmarszczyła czoło.

– O Jimie Dixonie? Bracie mojej matki? Zdaje się, że o tym krewnym wspominałeś. Domyślam się, że nadal snuje łzawe opowieści o tym, jak go oszukałam?

– Nie jesteś zaskoczona?

– Jim wszędzie mnie szkalował i nie obchodziło go, co miałam do powiedzenia. Nie chce poznać prawdy. Nie dogadywał się z moją matką i nigdy nie lubił mnie i Polly, ale moja babcia była na skraju ubóstwa, gdy zgodziła się nas przygarnąć. Matka dała jej dużo pieniędzy, by się nami zajęła, a pod tym względem ten układ pasował obu stronom. Niestety wujkowi nigdy nie podobało się to rozwiązanie.

– Opowiedz o broszce – naciskał Rio z typową dla niego niecierpliwością.

– Ach, słynna diamentowa broszka dziedziczona z pokolenia na pokolenia, jedyny cenny przedmiot, jaki kiedykolwiek był w posiadaniu Dixonów – odparła sarkastycznie. – Kiedy byłam na pierwszym roku studiów, babcia przysłała mi list. Napisała, że postanowiła przekazać mi broszkę, bo była dumna, że zostanę lekarzem. Wkrótce mi ją wręczyła. Nie powiedziałam o tym Polly, nie byłam w stanie…

– Dlaczego? Myślałem, że jesteście ze sobą blisko.

– Sam pomyśl! Polly jest najstarszą córką. Jeśli ktokolwiek powinien ją dostać, to właśnie ona. Zrezygnowała ze

studiowania sztuk pięknych, by iść do pracy i wspomóc rodzinę finansowo, a kiedy u babci rozwinęła się demencja, to ona się nią opiekowała. To ona zasługiwała na tę broszkę, nie ja. Byłam w szoku, gdy ją dostałam, bo nasza babcia nie była ciepłą osobą. Nie zaniedbywała nas, nie traktowała źle, ale też nas nie kochała. Polly zabolałby fakt, że to ja dostałam broszkę, więc postanowiłam ją sprzedać i podzielić się z nią zyskami, wymyśliwszy uprzednio jakąś historyjkę o tym, skąd wzięłam te pieniądze.

– Kobiety... Dlaczego tak wszystko komplikujecie? – jęknął Rio. – Mężczyzna po prostu powiedziałby prawdę. To nie twoja wina, że babcia postanowiła wręczyć broszkę tobie.

Ellie przewróciła oczami.

– Kiedy jednak spróbowałam sprzedać broszkę, odkryłam, że tak naprawdę nie była zrobiona z diamentów. To była podróbka. Nagle wszystko zaczęło mieć więcej sensu. Koniec końców, dlaczego uboga rodzina przez tyle lat miałaby trzymać tak cenny przedmiot? Broszka była warta tak mało, że nie było sensu jej sprzedawać, ale nadal nie powiedziałam o niej Polly – przyznała skruszona.

– Jak znalazł się w tej historii twój wujek?

– Na łożu śmierci babcia przepisała swojemu synowi wszystko, co znajdowało się w jej domu, i, rzecz jasna, zakładał, że wśród tych przedmiotów znajdzie się broszka. Kiedy powiedziałam, że dała mi ją kilka lat wcześniej, Jim oskarżył mnie o kradzież. Polly ubiegała się o akt zgonu i organizowała pogrzeb, a ja użerałam się z Jimem. Powiedziałam mu, że diamenty nie były prawdziwe, ale mi

nie wierzył. Obraził się i nie rozmawiał z nami na pogrzebie. Kilka tygodni później zainterweniowała policja – wyznała gorzko. – Przyjechali na moją uczelnię. Pokazałam im list. To im wystarczyło…

– Ale twojemu wujkowi nie?

– Nie, do śmierci będzie przekonany, że pozbawiłam go cennego spadku. Próbowałam mu to wyjaśnić, ale nie chciał mnie słuchać, więc w końcu odpuściłam. Miałam dość tej absurdalnej sprawy.

Rio przemierzył palcem sińce pod jej oczami.

– Wyglądasz na zmęczoną, *principessa. Z*drzemnij się.

Poirytowana pomyślała, że należały jej się przeprosiny za to, że posądził ją o bycie naciągaczką. Daleko mu było do ideału i miał zbyt silną osobowość, by przyznać, że był w błędzie. Z drugiej strony znał się na biżuterii, zniósł dla niej rejs gondolą, uczył się przytulać i cieszył się na myśl o dziecku. Uśmiechnęła się, powstrzymując kolejne ziewnięcie.

Rio patrzył na śpiącą Ellie i głośno odetchnął. Czy zauważyła moment jego paniki, gdy potwierdzono ciążę? Zastanawiał się, jakim cudem uda mu się być dobrym ojcem, skoro jego rodzice nie mieli za grosz człowieczeństwa. Nie wiedział, co tkwiło w jego genach, nigdy nie miał się o tym dowiedzieć, ale takie rzeczy miały znaczenie dla Ellie. Czy to dlatego nie powiedział jej jeszcze o śmietniku? Z poczucia dumy? Zawsze sobie powtarzał, że to, skąd pochodził, nie miało znaczenia. Liczyło się tylko to, jak skończył.

A jak skończył? Ożenił się z kobietą, którą źle potraktował! Jego grzechy go prześladowały. Musiał wymyślić siebie na nowo, dokładnie tak jak wtedy, gdy był chłopcem, młodym biznesmenem, studentem, a wreszcie i człowiekiem sukcesu. Zamierzał się zmienić i dostosować się do nowego stylu życia. Zamierzał być idealnym mężem. Ellie na to zasługiwała. Całe życie mogła polegać tylko na siostrze, ale teraz miała jego. Odgarnął loki z jej bladego czoła, zastanawiając się, czy nie było za wcześnie na wizytę w sklepie z zabawkami. Zapewne było to równie żenujące, jak ten nieszczęsny rejs gondolą. Ale co miał robić, by wymyślić siebie na nowo?

– Jak oceniasz mój włoski? – zapytała Ellie w jego rodzimym języku.

– Szybko się uczysz i masz dobry akcent – odparł wesoło Beppe. – Wygląda na to, że Rio jest lepszym nauczycielem, niż się spodziewałem.

– Jest bardzo cierpliwy, ale choć po włosku rozmawiamy tyko kilka godzin dziennie, jest to dla mnie wyczerpujące – przyznała. – Całe szczęście mam dobrą pamięć. Poza matematyką i fizyką najlepiej szła mi nauka języków.

– Kiedy będziecie w domu? – zapytał Beppe płaczliwym tonem. – Stęskniłem się za wami.

– Jutro. Przyjedziemy na obiad – obiecała i skończyła rozmowę, bo Polly wysłała jej już drugiego esemesa z prośbą o telefon.

– Co się stało? – zaniepokojona zapytała siostrę kilka minut później.

– Musisz otworzyć kopertę Lucy – powiedziała Polly i wytłumaczyła, dlaczego było to konieczne, a Ellie rozłączyła się ze strapionym wyrazem twarzy.

– Co się dzieje? – zapytał Rio, unosząc wzrok znad laptopa.

– Pamiętasz, jak ci mówiłam o młodszej siostrze, którą próbujemy odnaleźć? – westchnęła. – Okazuje się, że nie przemyślałyśmy wszystkiego tak dokładnie, jak nam się wydawało. Jako że nie wiedziałyśmy, kim byli nasi ojcowie, założyłyśmy, że Lucy też nie będzie wiedziała. Po osiągnięciu pełnoletności Lucy weszła jednak w posiadanie swojego aktu urodzenia, na którym prawdopodobnie widnieje nazwisko jej ojca. Mieszkał przecież z moją matką w Londynie, gdy zaszła w ciążę. Detektyw zdołał się jedynie dowiedzieć, że ojciec Lucy jest Grekiem. Uważa, że nie możemy jej znaleźć dlatego, że może przebywać w Grecji.

– To rozsądny trop, więc przestań robić z igły widły i otwórz tę kopertę. To tylko nazwisko i pierścionek.

– Mimo to wydaje mi się to nie na miejscu – wymamrotała i poszła na górę, by po chwili wrócić do salonu z kopertą. Otworzyła ją, wyjęła pierścionek z rubinem i przeczytała nazwisko. – Kreon Thiarkis – wydukała niepewnie.

– Mam wrażenie, że gdzieś słyszałem już to nazwisko. Prześlij je Polly, żeby mogła przekazać detektywowi – naciskał niepotrzebnie, bo już to robiła.

– Przestań być taki władczy – ostrzegła.

– Słuchasz czasem siebie, gdy rozmawiasz z Beppe? Kiedy mu mówisz, by jadł więcej warzyw i pił mniej wina? Kiedy

przekonujesz z natury leniwego człowieka, by chodził na spacery? Lekka nadwaga go nie zabije – skwitował. – Zmieniasz się w ekspertkę od zdrowego stylu życia za każdym razem, gdy do ciebie dzwoni.

Skrzywiła się.

– Przesadzam?

– Nie. Podoba mu się, że ktoś tak się z nim cacka. Nigdy wcześniej tego nie doświadczył. A jeśli cię to pocieszy, dajesz mu dobre rady, ale za bardzo przywykł do swoich zwyczajów.

Popołudniową herbatę zaserwowano im w ogrodzie, a Ellie przyglądała się ruchowi na cieśninie, jedząc pyszną tartę z jeżynami i cytryną. Myślała o tym, jak bardzo jest szczęśliwa, i wydawało jej się niewiarygodne, że jest mężatką zaledwie cztery krótkie tygodnie.

Koniec końców, podjęła przez ten czas kilka kluczowych decyzji. Kiedy odnalazła Beppe, wyszła za Rio i odkryła, że jest w ciąży, musiała poważnie przemyśleć swoje przyszłe kroki. W ostatniej chwili zrezygnowała z posady w Londynie i oficjalnie była bezrobotna. Uczyła się jednak włoskiego tak szybko, jak była w stanie, a z pomocą Rio wypełniła dokumenty niezbędne do wykonywania zawodu lekarza we Włoszech.

Skoro udało jej się odnaleźć ojca, nie chciała wyjeżdżać. Polly mieszkała z Rashadem w Dharii, a w Londynie Ellie nie miała żadnej rodziny. Poza tym podobało jej się we Włoszech i nie widziała powodu, by wymagać od Rio

przeprowadzki do Anglii, skoro równie dobrze mogła pracować w jego kraju.

W dodatku była z nim bardzo szczęśliwa, choć mógł uchodzić za pracoholika, bo ze swoim tabletem nie rozstawał się nawet na popołudniowej herbacie. Mimo to udało im się zwiedzić Wenecję i cieszyć się cudownym miesiącem miodowym. Właściwie to Ellie zwiedzała, a Rio ją oprowadzał, od czasu do czasu narzekając, gdy ciągała go po starych budowlach lub zasypywała faktami historycznymi, które uznała za ciekawe. Spacerowali, trzymając się za ręce, i jedli pyszne posiłki w małych knajpkach, o których wiedzieli tylko miejscowi.

Nieraz wstawali z łóżka grubo po dwunastej. Rio był nienasycony, a ona nie pozostawała mu dłużna. Po raz pierwszy w życiu Ellie poznała błogie lenistwo. Po raz pierwszy była w stanie czytać książki, które nie były podręcznikami czy artykułami naukowymi.

Rio wspierał ją na każdym kroku. Mimo to ciągle się kłócili. Po tym, jak opowiedziała mu historię broszki, Rio pokusił się o bardzo ekstrawagancki gest i kupił jej broszkę w kształcie gwiazdy wysadzaną potężnymi diamentami.

– Zasługujesz na nią – powiedział, gdy karciła go za kupowanie drogiej biżuterii, którą rzadko nosiła.

Kiedy nawiązywała do łatki naciągaczki, zamierał i zmieniał temat. Nadal jej nie przeprosił, ale była na tyle bystra, by zrozumieć, że za pomocą drogiej biżuterii próbuje jej powiedzieć, że nie podejrzewa jej już o coś tak

haniebnego. Jedynym tematem, którego nie chciał poruszać był czas spędzony w sierocińcu i jego relacja z matką.

Tej nocy Ellie wzdrygnęła się, słysząc dźwięk telefonu. Podniosła się zaspana, zerkając na Rio, który nago przemierzał sypialnię. Mówił po włosku i robił to na tyle szybko, że ciężko jej było nadążyć. Niecierpliwie zadawał kolejne pytania swojemu rozmówcy. Był wyraźnie zdenerwowany. Zaniepokojona Ellie wzięła głęboki oddech, przygotowując się na nadejście kłopotów.

Rio wykonał kolejny telefon, po czym spojrzał na nią z niekrytym niepokojem.

– Musimy wracać do domu. Beppe jest w szpitalu. Miał zawał serca, jadł akurat kolację ze znajomym. Od razu udzielono mu pomocy... To dobrze, prawda? – zapytał nerwowo, licząc na potwierdzenie.

Ellie starała się zapanować nad silnymi emocjami, które zawładnęły nią na myśl, że mogła stracić ojca, którego dopiero co odnalazła.

– Tak, są duże szanse, że z tego wyjdzie – wymamrotała bez wyrazu, choć liczyła, że ton jej głosu zabrzmi bardziej pewnie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Niepotrzebne ceregiele – powtórzył Beppe, gdy Ellie ścisnęła jego dłoń. – Nie było powodu, żebyście wracali przed czasem.

Mimo że Ellie nieraz była na oddziale intensywnej terapii, po raz pierwszy przekonała się, jak przerażający jest widok ukochanej osoby w szpitalnym łóżku. Wzięła głęboki oddech, starając się dojść do siebie, nie chciała bowiem przysporzyć ojcu dodatkowego stresu swoim przewrażliwieniem.

Beppe przeszedł zabieg angioplastyki w celu oczyszczenia zablokowanej tętnicy, a prognozy były optymistyczne, pod warunkiem, że będzie przestrzegał zaleceń lekarzy. Zawał serca przysporzył mu jednak dużo strachu, nie spędził bowiem dotąd ani jednego dnia w szpitalu i cieszył się doskonałym zdrowiem.

Ellie zauważyła, że Rio przestraszył się jeszcze bardziej od niego. W trakcie porannego lotu do Florencji błądził myślami i prawie się nie odzywał. Obecnie siedział na skraju szpitalnego łóżka Beppe i starał się zgrywać silnego i pogodnego, ale Ellie nie dała się zwieść pozorom. Wreszcie zrozumiała, że Rio kocha Beppe tak bardzo jak ona, a może nawet bardziej, bo Beppe Sorrentino był częścią jego życia, odkąd był małym chłopcem.

– Chcę żyć, żeby zobaczyć wnuki – powiedział Beppe. – Nigdy nie miałem rodziny, teraz jej pragnę.

– I będziesz ją miał – czule zapewniła Ellie.

– Może nawet prędzej, niż myślisz – wtrącił się Rio, który był gotowy wyznać, że Ellie jest w ciąży, jeśli miałoby to dodać jego ojcu chrzestnemu otuchy.

– Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli podzielić się z tobą dobrymi wieściami w tej materii – powiedziała Ellie, by uciszyć Rio.

Do sali przyszły dwie pielęgniarki. Jedna z nich zaczęła nastawiać urządzenia monitorujące stan Beppe, natomiast druga zatrzymała się w drzwiach, trzymając podkładkę do pisania w dłoni.

– Franca… – wymruczał Beppe, posyłając kobiecie stojącej w drzwiach niewyraźny uśmiech. – Zastanawiałem się, kiedy mnie odwiedzisz.

Ellie zauważyła, że Rio zamarł w niedowierzaniu, po czym wolno się odwrócił. Jej pozbawiony snu, zestresowany mózg z trudem łączył fakty. Czy pielęgniarka w drzwiach mogła być byłą dziewczyną Rio? Czy to możliwe, że to była kobieta, którą niegdyś planował poślubić? Kobieta, która uciekła z jego partnerem biznesowym, Jaxem, gdy jego firma upadła?

– Franca… – powiedział po chwili milczenia i cicho dodał coś po włosku, po czym wyszedł na korytarz, by z nią porozmawiać. Była drobną, piękną brunetką z dużymi, ciemnymi oczami, które zafascynowana utkwiła w Rio.

Beppe ścisnął bezwładne palce Ellie, a ona spojrzała na niego roztrzęsiona.

– Pracuje tu od wielu lat – wyszeptał. – Wiedziałem o tym i nic nie powiedziałem.

– To w końcu starzy znajomi – powiedziała wymuszonym beztroskim tonem, starając się ukryć niepokój.

Beppe poklepał jej dłoń.

– Mądra dziewczyna – wymamrotał.

Ellie przyglądała się jego opadającym powiekom i znów wzięła głęboki oddech. Ponownie spojrzała na Rio i Francę, dostrzegając, że dołączył do nich lekarz. Prędko wstała z krzesła, pragnąc być częścią medycznej dyskusji, która najwyraźniej toczyła się na korytarzu. Gdy tylko się podniosła, zatoczyła się jednak i potknęła, mając wrażenie, że ogarnia ją wszechobecna czerń. Jej ostatnia myśl brzmiała: „Jak mogłaś być tak głupia?”.

Rio niemal się przewrócił, potykając się o łóżko Beppe, gdy biegł złapać upadającą żonę.

– Ona jest w ciąży – ogłosił w panice wszystkim zgromadzonym.

Wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju, gdy wiózł ją na wózku w stronę czekającej na nich limuzyny. Wyciągnął ją z łóżka w środku nocy, a od wielu godzin nic nie jadła. W połączeniu ze stresem spowodowanym stanem Beppe to było zbyt wiele dla ciężarnej kobiety. Dlaczego nie poświęcał jej większej uwagi? Jak wyjaśniła Franca, w tym stadium ciąży Ellie prawdopodobnie doświadczała niskiego ciśnienia krwi oraz niskiego poziomu cukru.

W limuzynie Ellie próbowała się podnieść.

– Co ty wyprawiasz? Muszę być w szpitalu… – powiedziała z wysiłkiem.

– Beppe śpi. Na tę chwilę kryzys jest zażegnany i nie ma powodu, żebyś czuwała u jego boku – stanowczo odparł Rio. – Musisz coś zjeść i odpocząć. I nie – powiedział, kładąc na jej ustach dwa długie palce. – Nie próbuj mi przypominać, że jesteś lekarzem, skoro nie pamiętasz o tym, by zadbać o samą siebie.

Jego krytyka zabolała Ellie głównie dlatego, że była uzasadniona. W prywatnym odrzutowcu nie było jednak nic do jedzenia, zabrakło bowiem czasu na uzupełnienie zapasów przed awaryjnym lotem do Wenecji, a po wylądowaniu od razu pojechali do szpitala.

– Beppe nie widział, że zemdlałam, prawda? – zapytała zmartwiona.

– Nie. Spał.

– Co powiedział ci jego lekarz?

– Że dochodzi do siebie, ale musi wprowadzić zmiany, do których go przekonywałaś – zaklął pod nosem po włosku. – Czuję się winny. Ja też powinienem był spróbować z nim porozmawiać…

– Ale prawda jest taka, że to jego życie i jego decyzje – odparła zmęczona. – Myślę, że podejmie rozsądne kroki, zwłaszcza kiedy dowie się o ciąży, choć nie wiem, jakim cudem nie wywnioskował tego z twojej wypowiedzi.

– *Dio mio…* – jęknął zniecierpliwiony Rio. – Mowa o człowieku, który miał romans z twoją matką! Beppe nie

był idealny. Dlaczego miałby oczekiwać, że my będziemy?

Ellie pociągnęła nosem, nadal nie była bowiem skłonna przyznać się do tego, że wylądowała na kanapie Rio kilka dni po przyjeździe do Włoch. Ponuro przypomniała sobie, że nie było to nawet łóżko.

– A więc to była ta sama Franca, którą planowałeś poślubić? – wypaliła prosto z mostu, nie będąc w nastroju na subtelne podchody.

Rio skrzyżował ramiona na piersi.

– Nie spodziewałem się tego, ale domyślam się, że Beppe wiedział i nigdy o tym nie wspomniał.

– Nie wiedziałam, że pracowała w branży medycznej…

– Skąd miałabyś wiedzieć? – zapytał. – To nie ma znaczenia.

Ellie zacisnęła usta. Dla niego może i nie miało to znaczenia, ale zważając na to, jak potraktowała go Franca, nic dziwnego, że sceptycznie podchodził do służby zdrowia i był wobec niej tak podejrzliwy.

– Jak się poczułeś, gdy ją zobaczyłeś? – zapytała odważnie, nie będąc w stanie się powstrzymać. Prawdę mówiąc, odpowiedź na to jedno pytanie była dosłownie wszystkim, co chciała wiedzieć.

Rio spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Nie zamierzam na to odpowiadać. Głupie pytanie.

Przytaknęła, jeszcze mocniej zaciskając wargi.

Rio pomyślał, że przy takiej kobiecie jak Ellie Beppe nigdy nie miałby okazji złamać przysięgi małżeńskiej. Ellie dostrzegała każdy szczegół, stresowała się nim

i niezwłocznie musiała o nim wspomnieć. Czasami doprowadzało to Rio do szaleństwa, bo jego mózg pracował inaczej. Niby dlaczego miałby chcieć rozmawiać o France? Pomijając fakt, że ich związek dobiegł końca wieki temu. Kobiety rozmawiały o uczuciach, ale Rio nigdy nie czuł takiej potrzeby. Dlaczego Ellie zawsze wymagała od niego czegoś, czego nie był w stanie jej dać? Co chwilę udowadniała mu, że zawodził jej oczekiwania.

Ze skwaszoną miną rozmyślał o swojej kolejnej kluczowej wadzie. Nie potrafił rozmawiać o uczuciach, nie wiedziałby nawet, od czego zacząć, a co dopiero – na czym skończyć. Jako dziecko doświadczał całego spektrum uczuć, ale trudne doświadczenia nauczyły go, że mądrzej i bezpieczniej było je tłumić. Zawsze był praktyczny. Nie widział sensu w pragnieniu czegoś, czego nie można było mieć, a jeszcze bardziej bezcelowe wydawało mu się rozpamiętywanie porażek. Ta zasada z powodzeniem służyła mu przez trzydzieści lat. Co zatem poczuł, widząc Francę bez ostrzeżenia? Zaskoczenie i ciekawość. W takiej reakcji nie było nic złego, prawda?

– Połóż się, a ja zrobię ci coś do jedzenia. Na co masz ochotę?

– Umiesz gotować? – zapytała zdziwiona.

– Jestem w tym dobry – zapewnił zadowolony z siebie.

– Poradzisz sobie z omletem? Omlety są dość skomplikowane, prawda? – zapytała tonem kobiety, która żywiła się sałatkami i gotowymi daniami.

– Nie aż tak – odparł.

Zaprowadził ją do sypialni, a ona zmęczona rozglądała się po jej wnętrzu. Luksusowe tkaniny i meble z bladego dębu dodawały sypialni tradycyjnego, niemal kobiecego charakteru, który ją zaskoczył, bo nie tak wyobrażała sobie intymne gniazdko podrywacza. Gdyby była mniej wyczerpana, zauważyłaby zapewne, że Rio także przyglądał się sypialni w sposób, który sugerował, że jemu jej widok był równie obcy.

I w istocie tak było, zatrudnił bowiem dekoratora wnętrz, który miał odmienić jego męski azyl w trakcie ich pobytu w Wenecji. Ellie z pewnością się tu podobało, bo wziął pod uwagę jej ulubione kolory i styl mebli. Nie lubiła przesadnej nowoczesności i ostentacyjności, a poprzedni wystrój jego sypialni dało się streścić w tych dwóch słowach. Istniało też poważne ryzyko, że mimowolnie sprowokuje Ellie do myślenia o tym, ile kobiet przewinęło się przez ten dom i przez to łóżko. Rio był przekonany, że uszczęśliwianie Ellie wiązało się z udawaniem, że jego przeszłość nie miała miejsca. Rozumiał jej namiętną zaborczość, w gruncie rzeczy rozpalała go ona niczym upalny dzień, ale nie chciał, by jakikolwiek element jego seksualnej przeszłości stanął między nimi.

To dotyczyło także Franki. Mówiąc o niej, czułby się niezręcznie, i niewykluczone, że powiedziałby coś nie tak. Dlatego lepiej było w ogóle nie poruszać tego tematu. Zszedł na dół, by zrobić omlet na miarę szefa kuchni, zawsze korzystał bowiem z okazji, by zaimponować Ellie, a właśnie zdał sobie sprawę, że ona nie umie gotować.

Ellie, która czuła się wyczerpana, odpięła walizkę, wyjęła najpotrzebniejsze rzeczy i poszła do łazienki. Wzięła szybki prysznic, odkryła, że zostawiła szczoteczkę do zębów w Wenecji, i zaczęła przeszukiwać szuflady w poszukiwaniu zapasowej. Znalazła kilka nowych szczoteczek, ogromne pudełko prezerwatyw, kilkanaście damskich pomadek, kilka kosmetyczek i dwa kolczyki nie do pary. Wszystkie przedmioty zostały tu najwyraźniej pozostawione przez poprzednich gości. Postanowiła, że następnego dnia się ich pozbędzie. Teraz powtarzała sobie natomiast, że Rio jest jej mężem. Owszem, w przeszłość umawiał się z innymi kobietami, ale to nie miało z nią nic wspólnego i nie powinna się była tym przejmować.

Rio zaserwował jej idealny złoty omlet, a ona była pod takim wrażeniem, jak gdyby się okazało, że był astronautą. Po prysznicu i kolacji znów ogarnęło ją potężne zmęczenie i położyła się na wygodnym łóżku, nie zdając sobie sprawy, że Rio poszedł wziąć prysznic, po czym położył się obok.

Obudziła się następnego dnia po południu. Była w szoku, gdy dotarło do niej, ile godzin spała. Pragnęła jak najprędzej dotrzeć do szpitala, by odwiedzić ojca. Kiedy zeszła na dół, jej oczom ukazała się gosposia Rio, która przedstawiła się jako Sofia i podała jej lunch na tarasie. Zaniepokojona faktem, że została sama i nie będzie miała jak dojechać do Beppe, Ellie weszła do wielkiego garażu na tyłach domu i odkryła szereg pojazdów. Rozbawiona uznała, że Rio miał słabość do sportowych aut. Sofia pokazała jej,

gdzie były kluczyki, a ona wybrała jaskrawoczerwony samochód, który pasował do jej nastroju.

Pokonywanie kolejnych zakrętów, które poprzedzały główną ulicę, okazało się większym wyzwaniem, niż się spodziewała, nigdy nie jeździła bowiem tak dobrym autem, ale dość szybko udało jej się dotrzeć do szpitala. Beppe przeniesiono do prywatnego pokoju, co znaczyło, że dochodził do siebie. Szeroko się uśmiechnęła, gdy zobaczyła, że jest już w stanie siedzieć i jest dużo bardziej rozmowny niż przedtem.

– Rio poszedł do kantyny na kawę – wyjaśnił. – Minęliście się.

Po około trzydziestu minutach Beppe zaczął się męczyć, a ona zasugerowała, by się zdrzemnął, przypominając mu, że właśnie przebył operację. Następnie zeszła prosto do kantyny, pragnąc odnaleźć Rio. Kupiła gorącą czekoladę i przeciskała się przez stoliki, wypatrując męża.

Gdy wreszcie go zlokalizowała, stanęła bez ruchu, ponieważ nie był sam. Siedział z Francą. Nie chciała im przeszkadzać, bała się bowiem, że Rio uzna to za objaw zazdrości i zaborczości, usiadła zatem przy stoliku w kącie, czekając, aż jego towarzyszka się oddali. Niemrawo sączyła czekoladę, obserwując ich razem, dawnych kochanków, których relacje wydawały się cieplejsze, niż można by się spodziewać. Pochylali się w swoją stronę i z zapałem rozmawiali.

Powtarzała sobie, że Rio zachowuje się dojrzale, nie traktując Franki jak wroga. Po chwili zdała sobie sprawę, że

ich rozmowa jest dość emocjonalna, co wyprowadziło ją z równowagi. W pewnym momencie Franca chwyciła dłoń Rio i otarła łzy. Rio się nie wycofał. Nie było między nimi barier, które z reguły dzielą kochanków, którzy rozstali się w przykrych okolicznościach.

Przestań być taka zazdrosna i podejrzliwa, powtarzała w myślach. Rio i Franca najwyraźniej odkryli, że mimo dawnych wydarzeń nadal są przyjaciółmi. Jednak Ellie naprawdę nie podobał się fakt, że Rio odbywał emocjonalną pogawędkę ze swoją byłą dziewczyną, choć nie robił tego nawet z żoną.

Wypiła gorącą czekoladę, nie chcąc dłużej na nich patrzeć. Zakochała się w Rio bez pamięci, wyszła za niego i stała się maniaczką, której sama nie poznawała. Pragnęła go każdej godziny każdego dnia. To było przerażające, a ona musiała odzyskać kontrolę nad swoim pożądaniem, nad swoimi podejrzeniami i lękami. Uznała, że spojrzy na nich ostatni raz, po czym wróci do Beppe.

Gdy to zrobiła, dostrzegła, że tym razem to Rio chwyta dłoń Franki w czułym geście. Franca uśmiechnęła się do niego przez łzy. Ellie zdała sobie sprawę, że jedno spojrzenie zmieniło się w bezceremonialne gapienie się, więc oderwała od nich wzrok i wyszła z kantyny.

A więc Rio miał teraz nową, dziwną więź ze swoją byłą, niekoniecznie więź natury seksualnej czy romantycznej. Kogo próbowała oszukać? Widziała płaczącą, uśmiechniętą kobietę, która trzymała się za ręce z jej mężem. Co miała sobie pomyśleć? W dodatku była to kobieta, którą kiedyś

kochał na tyle, by chcieć ją poślubić. Nigdy za to nie kochał ani nie chciał poślubić Ellie. A teraz utknął z nią w małżeństwie.

Do jej oczu napłynęły łzy. Z reguły nie zdarzało jej się płakać, ale teraz miała ochotę szlochać i zawodzić. Najbardziej zabolał ją fakt, że przy France Rio nie miał problemu z okazywaniem uczuć. O czym rozmawiali?

Czy odkryli, że nadal się kochają? Franca musiała być jego pierwszą miłością, a o pierwszej miłości ciężko było zapomnieć. Ellie wzięła głęboki oddech, by się uspokoić i zajrzała do Beppe, on jednak nadal spał. Nie było powodu, by zostawać w szpitalu, zwłaszcza kiedy zamierzała unikać Rio, który z pewnością nie powiedziałby jej o spotkaniu z Francą. Jeśli poruszyłaby ten temat, uznałby, że jest zazdrosną, podejrzliwą paranoiczką, i miałby rację.

Wsiadła do samochodu, usiłując się uspokoić. Zaledwie kilka godzin wcześniej, nie licząc troski o ojca, była nieziemsko szczęśliwa. Powtarzała sobie, że robi z igły widły. Nie zamierzała nic mówić ani robić, postanowiła poczekać na rozwój wydarzeń.

W głębi duszy miała jednak wrażenie, że pęka jej serce. Nadal widziała w myślach, jak Rio trzyma dłonie Franki, a ona patrzy na niego z takim uznaniem. Czy to, co zobaczyła, było miłością?

Owszem, wierzyła, że Rio był z nią szczęśliwy w Wenecji, ale co jeśli od samego początku starał się jedynie dobrze zachować w obliczu niekorzystnej sytuacji? Pociągała go,

ale czy czuł coś więcej? Gdy spotkał Francę mógł dostrzec różnicę między miłością a pożądaniem.

Gniewny głos w jej głowie zaczął kwestionować decyzję o nieporuszaniu tego tematu. Koniec końców, łatwo było sobie wyobrazić jego reakcję, gdyby zobaczył, jak trzyma się za ręce z innym. Zrobiłby scenę i zażądałby niezwłocznych wyjaśnień. Skoro zatem Rio nie przełknąłby takiego zachowania, dlaczego ona miałaby je zaakceptować?

Wracała do domu coraz bardziej zdenerwowana. Niezależnie od dalszych kroków, musi postawić sprawę jasno. Musi mu powiedzieć, że nie zamierza tolerować żadnych flirtów. Potrzebne są granice. Lepiej było zatem dać się ponieść emocjom, zwłaszcza że jej wybuch gniewu mógł go powstrzymać przed następnym razem.

Na wszelki wypadek zaczęła pakować walizki. Zamierzała przeprowadzić się na kilka dni do Beppe, by Rio zrozumiał, że naprawdę jest na niego zła. Ale czy to była słuszna decyzja? Co jeśli zdał sobie sprawę, że nadal kocha Francę? Do wnętrza Ellie wdarła się przerażająca pustka, miała bowiem wrażenie, że jeśli straci Rio, straci wszystko.

Kochała go, ale nie zamierzała urządzać dzikich scen za każdym razem, gdy robił coś, co nie przypadło jej do gustu. Lepiej było zostawić go na kilka dni. Dzięki temu może zrozumie, że ona podchodzi do sprawy poważnie. Krzyki były bezproduktywne, zwłaszcza że Rio jest uparty jak osioł.

Wracając do domu, Rio nadal się dziwił, że minął się z Ellie w szpitalu. Miał wyjątkowo dobry nastrój. Beppe wracał do zdrowia, Ellie była w ciąży, a on wiedział już, że jego oskarżenia były bezpodstawne. Dawno nie był tak zadowolony z życia. Dlatego tym bardziej się zdziwił, gdy dotarł do domu, a zmartwiona Sofia wskazała kopertę pozostawioną na stole przez jego żonę, która wyjechała wraz z bagażami.

Rozdarł kopertę. List Ellie był treściwy i zwięzły. Składał się zaledwie z jednego zdania, w którym poinformowała go, że nie okazywał zaangażowania, którego wymagała od męża. Co to miało, u licha, znaczyć? Rio siarczyście przeklął. Ellie go zostawiła i przeprowadziła się do *palazzo* Beppe. Ogarnęła go furia. Wkładał wielki wysiłek w zaspokojenie wysokich standardów Ellie, która mimo to próbowała porzucić go niczym niepotrzebny przedmiot.

Rio zareagował w sposób, którego Ellie nie przewidziała. Zadzwonił do Rashada, prosząc, by przekazał słuchawkę Polly. Po kilku minutach rozmowy z siostrą Ellie Rio zdał sobie jednak sprawę, że była równie zszokowana jak on i nie miała pojęcia, co mogło rozwścieczyć Ellie do tego stopnia.

– Ellie nie ma w zwyczaju dramatyzować – powiedziała, przysparzając mu kolejnych zmartwień, bo to sugerowało, że dopuścił się czynu, który wywołał u Ellie tak niespodziewaną reakcję.

– Ale nic nie zrobiłem! – wrzasnął, chodząc w kółko. – Myślisz, że to przez ciążę i hormony?

Gdy się okazało, że zdumiona Polly po raz pierwszy słyszy o ciąży, Rio zdał sobie sprawę, że ten telefon nie był taktownym ruchem. Nigdy nie przyszłoby mu jednak na myśl, że Ellie nawet siostrze nie powiedziała o dziecku. Rozmawiały przecież niemal codziennie! Wreszcie zrozumiał, że Ellie jest dużo bardziej zamknięta w sobie, niż mu się wydawało. Nie dzieliła się osobistymi informacjami, o ile nie była do tego zmuszona, a on niemal zmusił ją do opowiedzenia o broszce i staruszce z hospicjum. Trzymała swoje niepokoje dla siebie, ukrywała je, próbując być silną. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak bardzo byli do siebie pod tym względem podobni, a to znacznie komplikowało sprawę. Może była przy nim nieszczęśliwa. Skąd miał to wiedzieć? Nie była typem gaduły... *Per l'amor di Dio,* był za to taki wdzięczny. Franca mówiła tak dużo, że niemal wprowadzała go w trans.

Ellie spodziewała się, że Rio niezwłocznie przyjedzie do domu Beppe, by się z nią skonfrontować, ale z każdą kolejną godziną zaczynała się coraz bardziej martwić, że nawet nie spróbuje jej odzyskać. Uznała, że może zrobiła mu przysługę, odchodząc. Być może doszedł do wniosku, że nie chce dłużej być żonaty. Dla tak przystojnego i bogatego mężczyzny życie singla musiało się jawić jako bardziej atrakcyjne.

Co ona narobiła? Jak mogła uznać, że w ten sposób uratuje ich małżeństwo?

Kochała go, nawet jeśli miał się okazać największym flirciarzem na tej ziemi!

Roztrzęsiona poczuła mdłości pierwszy raz, odkąd zaszła w ciążę, i poszła na górę się położyć. Wiedziała, że stres nie służy jej i dziecku, dlatego tym bardziej karciła się za swoją decyzję. Od kiedy to miała w zwyczaju dramatyzować? Popełniła ogromny błąd, licząc na to, że Rio będzie ją błagał, by wróciła.

Rio wszedł do sypialni i spojrzał na śpiącą żonę. Jej zaczerwienione powieki świadczyły o tym, że przelały się łzy. Widząc to, poczuł się pewniej. Skoro nieokazująca emocji Ellie płakała, to musiało jej na nim zależeć. Usiadł na brzegu łóżka i delikatnie potrząsnął jej ramieniem.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego w milczeniu, po czym usiadła, obejmując kolana.

– Co tu robisz? – zapytała chłodno.

– Ty tu jesteś – odparł.

– Nie możesz tu zostać – powiedziała. – To dom Beppe.

– Nie do końca. Kupiłem go od niego kilka lat temu, kiedy koszty utrzymania przerosły Beppe. Błagałem go, by tu został i go doglądał – wyjaśnił, wzruszając ramionami. – Potraktowałem to jako inwestycję w nieruchomość.

– Kłamiesz! – odparła bezradnie. – Kupiłeś ten dom, bo kochasz Beppe!

– To kolejny powód. – Rio wyglądał na zmieszanego. – Czy możemy się skupić teraz na głupim liściku, który mi zostawiłaś? Naprawdę należy mi się tylko jedno zdanie?

Zamarła, dochodząc do wniosku, że to będzie większe wyzwanie, niż się spodziewała. Rio, o dziwo, nie wszczynał kłótni, której podświadomie pragnęła, a jednocześnie ponad

wszystko się bała, wiedząc, że może doprowadzić do ich rozstania.

– Myślałam, że wszystko będzie dla ciebie jasne, zważając na to, jak spędziłeś dzisiejszy poranek...

– Jak spędziłem dzisiejszy... Franca? Widziałaś mnie z Francą? – wypalił bez ostrzeżenia, gdy połączył fakty. – Dlaczego mnie nie uratowałaś?

– Dlaczego cię nie uratowałam? – powtórzyła zaskoczona.

– *Si...* Siedziałem w publicznym miejscu z kobietą, która szlochała i mówiła mi o rzeczach, o których nie chcę wiedzieć, i nie byłem w stanie taktownie się oddalić! – powiedział ze złością. – Myślisz, że mi się to podobało? Zwariowałaś?

Zaczynało do niej dochodzić, że mogła źle ocenić sytuację.

– Nie wierzę, że cały ten cyrk wydarzył się z powodu Franki! – krzyknął zdezorientowany.

– Trzymaliście się za ręce. Myślałam, że z nią flirtujesz...

– Musisz się jeszcze wiele nauczyć o flirtach, *principessa.* Zapewniam, że nie o to chodziło. Kilka tygodni temu najstarsza córka Franki zmarła na białaczkę, a ona dopiero wróciła do pracy.

– O rany... – wyszeptała zszokowana. – Biedna kobieta.

– Tak. A to tylko fragment koszmaru ostatnich dziewięciu lat. Powiedziała, że dobrze było jej to z siebie wyrzucić, ale w efekcie zrozumiałem, że nie miałem prawa oceniać przeszłych wydarzeń z poczuciem wyższości.

Przytaknęła. Nawet Rio z sercem z kamienia nie był w stanie wstać i odejść!

– Rozumiem. Przyczyniłeś się do rozstania i tego, że uciekła z twoim partnerem. Domyślam się, że po części była to także twoja wina.

Posłał jej poirytowane spojrzenie.

– Nie przyczyniłem się do tego. Obwiniałem za to Francę i Jaxa, ale nie wiedziałem, co się działo za kurtyną. Jej romans z Jaxem trwał jakieś pięć minut, a w najgorszym momencie była nawet bezdomna.

– Niełatwo musiało ci być tego słuchać...

Spojrzał na nią posępnym wzrokiem.

– Zgadza się. Nawet wtedy nie życzyłem jej źle, ale mieszkała wówczas ze mną, a ja nie zdawałem sobie sprawy, że byłem z alkoholiczką...

Ellie uniosła brwi w zdumieniu.

– Sama możesz wywnioskować, ile poświęcałem jej uwagi. Interesowało mnie wyłącznie zarabianie pieniędzy. Ale w pewnym sensie to nie była moja wina. Napędzało mnie pragnienie udowodnienia rodzinie Franki, że mogę zapewnić jej godny byt. Ze wszystkich sił starali się nas rozdzielić...

Jego historia zaczęła być dla Ellie autentycznie interesująca. Kiedy zdała sobie sprawę, że jej najgorsze obawy były bezpodstawne, nieco się uspokoiła.

– Ale dlaczego?

– Głównie przez to, skąd się wywodziłem – odparł sztywno.

– Przez to, że byłeś sierotą? – wykrzyknęła. – To niesprawiedliwe!

Rio pobladł i zacisnął zęby, uznając, że czas powiedzieć prawdę.

– Chodziło o coś więcej. Byłem porzuconym dzieckiem, urodziłem się uzależniony od heroiny. Śmieciarze znaleźli mnie w kartonie – przyznał niemrawo. – Rio to nazwa firmy, która na nim widniała. Zakonnice nadały mi podczas chrztu imię Jerome, ale zawsze wołano na mnie Rio.

Ellie była w takim szoku, że nie była w stanie się odezwać. Odwróciła wzrok, by odzyskać nad sobą kontrolę. Świadomość tego, że był bezbronnym, porzuconym dzieckiem, złamała jej serce.

– Dlaczego… śmietnik? Dlaczego twoja matka nie wybrała bezpieczniejszego miejsca?

– Zapytałem ją o to, gdy ją poznałem. Powiedziała, że nie chciała wpaść w tarapaty ani odpowiadać na żadne pytania. Nie liczyło się moje bezpieczeństwo, chodziło wyłącznie o nią. Nic dla niej nie znaczyłem. Była ćpunką i dziwką – wyznał ponuro. – Rodzina Franki wychodziła z założenia, że odziedziczyłem złe geny. Niektórzy naprawdę tak myślą, dlatego nigdy nie przyznawałem się do tego, w jakich okolicznościach się urodziłem. Nie chodzi o to, że się tego wstydzę, ale nie chcę, by się nade mną litowano lub uznawano mnie za człowieka drugiej kategorii.

Ellie serdecznie na niego spojrzała, czując ogrom miłości, jaką go darzyła.

– Kocham cię niezależnie od tego, skąd pochodzisz. Nikogo tak w życiu nie kochałam i podoba mi się imię Rio. Dopiero teraz rozumiem, dlaczego było dla ciebie tak ważne, by zapewnić naszemu dziecku lepszy start i cóż... kocham cię przez to nawet bardziej!

Rio był jak sparaliżowany. Myślał, że Ellie będzie zdegustowana okolicznościami jego narodzin. Z pewnością nie spodziewał się, że wyzna mu miłość.

– Czy nie widzisz – wymruczała przez ściśnięte gardło – że powinieneś być dumny z tego, co osiągnąłeś mimo tak trudnych początków? Ja jestem z ciebie nieziemsko dumna.

Wstała, ośmielona jego nietypowym skrępowaniem. Nigdy jeszcze nie kochała go ani nie rozumiała bardziej. Rodzina Franki sprawiła, że zaczął się wstydzić swojego pochodzenia. Ellie była zdumiona ich okrucieństwem. Podeszła do niego i mocno go objęła.

– Czas się poprzytulać? – zapytał drżącym głosem.

Nigdy jeszcze nie poczuł takiej ulgi jak w chwili, gdy Ellie powiedziała mu, że go kocha. To właśnie była bezwarunkowa miłość, której podświadomie szukał. Nagle przestał się czuć samotny i skłócony ze światem.

– Czas się poprzytulać – potwierdziła, ściskając go jeszcze mocniej. – Przepraszam, że doszłam do pochopnych wniosków. Wszystko mi się pomieszało. Wiedziałam, że była twoją pierwszą miłością, i uznałam, że może...

– Nie! – Wzdrygnął się na samą myśl. – Jest w szczęśliwym związku małżeńskim z laborantem ze szpitala i ma jeszcze dwójkę dzieci. Ale kiedy poszła na

odwyk i zaczęła odbudowywać swoje życie, zaczęła się czuć w stosunku do mnie winna. Mówiła, że częścią terapii było naprawienie relacji z osobami, które zawiodła, kiedy piła, ale po tym, co zrobiła, nie była w stanie się ze mną skontaktować.

– Więc kiedy znów cię spotkała…

– Wylała z siebie wszystko, co dotąd tłumiła – westchnął ciężko. – A ja musiałem jej wysłuchać. Zachowałbym się okrutnie, gdybym powiedział, że dla mnie to była prehistoria i już się tym nie przejmuję. Powtarzałem, że oboje popełniliśmy błędy, ale ona nadal mówiła i płakała…

– Cieszę się, że wam nie przerwałam. Wysłuchanie jej było słuszną decyzją. To było miłe, bo domyślam się, że czułeś się niezręcznie. Gdybym widziała twoją twarz, pewnie bym to zrozumiała, ale widziałam tylko ją. Kiedy stałeś się tak wrażliwy? – zapytała szczerze zaskoczona.

– Prawdopodobnie wtedy, kiedy zdałem sobie sprawę, że się w tobie zakochałem. Uznałem wówczas, że chcę być idealnym mężem.

– I jesteś nim. Ja za to jestem nieidealną, nieufną żoną – wymamrotała zawstydzona, zanurzając rozpaloną twarz w jego ramieniu i upajając się znajomym zapachem z poczuciem ogromnej ulgi, a zarazem zachwytu. Kochał ją? Jej cudowny, namiętny, nieziemsko ekscytujący mąż ją kochał? Nie uważał, że jest zbyt nudna lub rozsądna? Zbyt zazdrosna i zaborcza? Nie posiadała się ze szczęścia.

– Co się stało, kiedy poznałeś matkę? – zapytała.

– Kiedy mnie porzuciła, w jednej z gazet pojawiła się wzmianka na ten temat. Ona zawsze wiedziała, gdzie się znajdowałem. Kiedy zacząłem zarabiać pieniądze i być rozpoznawany, postanowiła mnie odszukać – wyznał ponuro. – I tylko tego właśnie chciała… Pieniędzy. Zaserwowała mi mnóstwo kłamstw. Dowiedziałem się, że choć sama wyszła z nałogu, utrzymywała się z handlu narkotykami. Nic mnie z nią nie łączyło…

– To musiało cię zaboleć.

– Jest, jak jest. – Wzruszył ramionami. – A jeśli chodzi o mojego potencjalnego ojca, to była wpadka. Prawdopodobnie był jednym z jej klientów. Nie miała pojęcia, z kim zaszła w ciążę.

– To nie ma dla mnie znaczenia – podkreśliła. – Liczy się dla mnie tylko to, jakim człowiekiem jesteś obecnie, i za to cię kocham. Kocham cię nawet bardziej za to, że byłeś miły dla Franki, choć pewnie nie było to dla ciebie łatwe.

Rio utkwił w niej piwne oczy.

– Żadna kobieta nie byłaby ci w stanie dorównać. Nigdy nikogo tak nie kochałem. Nie wiedziałem nawet, że jestem do tego zdolny, ale ty masz w sobie wszystko, czego szukałem… nawet jeśli dotarło to do mnie dopiero przy naszym drugim spotkaniu.

– Ciągle się kłóciliśmy – jęknęła.

– A mnie te kłótnie kręciły bardziej niż jakikolwiek wcześniejszy romans – wyznał. – Ale nie umiałem zwalczyć pożądania, które przy tobie poczułem…

Spojrzała na niego z czułością.

– Ja też nie. Zawsze twardo stąpam po ziemi, a gdy cię poznałam, wszystko stanęło na głowie.

– Było nam ze sobą tak dobrze – skomentował. – Nie wiedziałem, że taka relacja z kobietą jest możliwa. Zanim cię poznałem, chodziło mi tylko o seks.

– Tak, wiem – zarumieniła się. – W Dharii…

Skrzywił się.

– Byłem palantem. Ale nigdy nie pragnąłem nikogo bardziej niż ciebie tamtej nocy. Byłem tobą zafascynowany, a potem wszystko legło w gruzach przez bliźniaczki…

– Może oboje potrzebowaliśmy kilku lat, by przygotować się na coś poważniejszego – zasugerowała łagodnie.

– *Dio mio,* kocham cię! – wykrzyknął, gdy szczodrze podsunęła mu wytłumaczenie. Wziął ją w ramiona i ścisnął tak mocno, że zabrakło jej tchu. – Naprawdę cię kocham i nie mogę się doczekać narodzin dziecka.

– Cóż, kiedy zamówiłeś w Wenecji ten ogromny zestaw z lokomotywą i powiedziałeś, że nie widzisz powodu, by małej dziewczynce nie spodobał się równie mocno jak chłopcu, to domyśliłam się, że narodziny dziecka sprawią ci dużo radości – wyznała, kładąc się do łóżka. – Czy ciężarna Ellie zasłużyła na drzemkę?

– Nie. Na odpoczynek może sobie pozwolić tylko idealna żona – drażnił się z nią, wyszczerzając zęby w uśmiechu. – Adriano odetchnął z ulgą, gdy tu przyjechałaś, a ja poszedłem w twoje ślady. Nie lubi być sam, bo nie ma się czym zająć, a do tego zamartwia się o Beppe. Kolację poda o siódmej, mamy zatem kilka godzin dla siebie…

– Chcesz powiedzieć, że byłeś tak pewny siebie, że po przyjeździe tutaj od razu zamówiłeś kolację? – zapytała z niedowierzaniem.

– Nie zamierzałem wyjść bez ciebie, a gdybyś nie chciała mi towarzyszyć, zabrałem ze sobą bagaż, by móc zostać z tobą – wyjaśnił bez wahania. – Kiedy czegoś pragnę, *principessa…* nie odpuszczam. Byłbym gotów walczyć do ostatniej kropli krwi, by zatrzymać cię w moim życiu.

– W głębi duszy jesteś romantykiem – odparła usatysfakcjonowana. – Kiedy zdecydowałam się tu przyjechać, też o ciebie walczyłam…

Rio przerwał jej po włosku, by ją przekonać, że opuszczenie ich małżeńskiego domu było błędem.

Ellie nie zamierzała przepraszać.

– Próbowałam coś zademonstrować, wyznaczyć granice. Może było to nieco ekstremalne, ale czułam się skrzywdzona…

– Nie potrzebuję żadnych granic, kobieto… wystarczy, że mam ciebie! – odparł. – A twoje postępowanie było nie tylko ekstremalne, ale i zabronione. Nigdy więcej nie wolno ci mnie opuścić!

– Mówisz poważnie?

– *Si…* Jesteś moją żoną, centrum mojego wszechświata. Jesteś dla mnie wszystkim. Nie wolno ci odchodzić. Wolno ci zostać i krzyczeć.

Ellie wzięła głęboki oddech, wzruszona tą instrukcją.

– Następnym razem będę krzyczeć – przyrzekła.

– Nie będzie następnego razu! – powiedział z przekonaniem. – Obiecaj mi to.

– *Si…* Obiecuję – wyszeptała, głaszcząc go po włosach. – Jesteś mój. Nigdy więcej cię nie zostawię.

– Ani nie odjedziesz moim sportowym autem – poinstruował. – Są zdecydowanie zbyt szybkie, zwłaszcza jeśli nie znasz tutejszych dróg.

– Podobało mi się…

– Nie. Masz być bezpieczna, *bella mia*.

Pocałował ją, wkładając w ten pocałunek całą swoją ulgę, miłość i pożądanie. Wtedy w jej głowie zaświtała myśl, przez którą oderwała od niego usta.

– Nie przeprosiłeś jeszcze za nazywanie mnie naciągaczką! – przypomniała.

– Oczywiście, że nie. – Pokręcił głową, wydając się zdziwiony jej sugestią. – W ten sposób przyznałbym się do złej oceny sytuacji lub głupoty i straciłbym w twoich oczach, więc postanowiłem dać sobie spokój, bo chciałem cię przekonać, byś ze mną została.

– To niemożliwe, byś stracił w moich oczach, głupcze – wymruczała i znów wpiła w niego usta, ucinając dalszą konwersację. Ekscytacja wywołana ich pojednaniem napędziła ich pożądanie i pomogła im na nowo docenić miłość, którą odnaleźli, gdy najmniej się tego spodziewali.

EPILOG

Polly głęboko westchnęła.

– To dla mnie zbyt wiele. Co mamy zrobić w tej sytuacji?

Ellie także westchnęła.

– Na razie nic. Jeśli siostra, której nawet jeszcze nie poznałyśmy, ma nieuczciwego ojca, nie powinnyśmy jej o tym mówić. Lucy nas jeszcze nie zna i nam nie ufa. Wreszcie odnalazła tatę i w najlepszym wypadku ma o nim dobrą opinię, a w najgorszym kocha go, bo jest dla niej miły...

– Ale co, jeśli tylko ją wykorzystuje? – zapytała przejęta Polly. – Czy nie zasługuje na to, by się dowiedzieć, że odsiedział wyrok za oszustwo?

– Najpierw musimy nawiązać z nią siostrzaną relację – oponowała Ellie, przemierzając taras swojego włoskiego domu, by powstrzymać żywiołową dwuletnią córkę przed wymierzeniem młodszemu księciu Dharii, krzepkiemu dwuletniemu Hassanowi, kary za zabranie jej lalki i przejechanie po niej plastikowym traktorem z uciechą typową dla małego chłopca.

Jego starszy brat, Karim, następca tronu Dharii, krzyczał na niego z drugiego końca tarasu po arabsku.

– Skarcił go – przetłumaczyła Polly. – Bardzo przypomina Rashada, jest taki poukładany.

– Nigdy nie doświadczę tego z Teresiną – wyszeptała Ellie. – Zawsze jest gotowa walczyć o to, czego pragnie.

– Cóż, dziecko dwojga nieznoszących sprzeciwu rodziców nie może być inne – wesoło zauważyła Polly.

Ellie uśmiechnęła się do córki. Była energiczna, temperamentna i stanowiła największą radość w życiu Ellie.

W ciągu trzech lat małżeństwa zmieniło się całe jej życie, a ona nie żałowała ani sekundy. Biegle mówiła po włosku i dostała wymarzoną pracę w szpitalu, w którym leczono Beppe, a obecnie kończyła specjalizację z zakresu leczenia chorób dziecięcych. Beppe doszedł do siebie, a choć sporo protestował, zaczął chodzić na spacery, by poprawić kondycję. Bardzo zbliżyła się do ojca i była szczęśliwa, że zdążyła go poznać.

Wreszcie udało im się namierzyć siostrę, która mieszkała w Grecji ze swoim biologicznym ojcem, choć zdawał się co najmniej podejrzany. Ellie była jednak przekonana, że w tej sytuacji niezbędny był takt. Zasugerowała, by wysłać siostrze list, w którym przedstawiłyby się z Polly i zachęciły ją do kontaktu, dołączając pierścionek z rubinem. Można było tylko zgadywać, jak to się skończy, ale przynajmniej nie wyszłyby w ten sposób na natrętne.

Ellie nadal nie była fanką zakupów, bo jeśli akurat nie pracowała, poświęcała czas rodzinie. Właśnie dlatego Polly kupowała jej ubrania, a teraz zaczął to też robić Rio, w związku z czym jej garderoba pękała w szwach, będąc po brzegi wypełniona designerskimi ciuchami, które wkładała tylko na nieliczne eleganckie bankiety. Jej kolekcja biżuterii

śmiało mogła konkurować z kolekcją królewskiej rodziny w Dharii. Rio zawsze przywoził jej i Teresinie prezenty ze swoich podróży, a wkrótce miał zacząć je kupować kolejnemu członkowi rodziny. Co więcej, Ellie wreszcie podzieliła się z Polly historią diamentowej broszki ich babci, a Polly najzwyczajniej w świecie się roześmiała. W ogóle nie przejęła się całą sprawą, bardziej martwiąc się faktem, że Ellie musiała się użerać z wujkiem bez jej wsparcia.

Usłyszawszy dźwięk samochodu wjeżdżającego na podjazd, Ellie aż podskoczyła.

– Popilnuję dzieci – zaproponowała Polly. – Śmiało… Idź się z nim przywitać, będzie zachwycony! Rio to prawdziwy romantyk.

Od strony pasażera wyłonił się Rashad. Ich przyjaźń z czasów studiów tylko przybrała na sile, gdy poślubili siostry, które lubiły się często spotykać.

Rio szeroko się uśmiechnął, gdy Ellie rzuciła się w jego objęcia, jak gdyby nie widziała go od tygodnia. Był nieco zdezorientowany, bo żegnali się dziś rano, a zwykle nie miała w zwyczaju publicznie okazywać uczuć.

– Tęskniłaś? – wyszeptał, zastanawiając się, czy coś ją trapiło.

– Trochę. Muszę ci coś powiedzieć – wymruczała. – Chodźmy na górę.

– Chodzi o twoją siostrę Lucy?

– Nie, w tej kwestii nic się nie zmieniło. Polly nadal chce wskoczyć na pokład królewskiego odrzutowca i zapukać do drzwi Lucy, jak burza wpadając do jej życia – powiedziała

ponuro. – Choć wydaje mi się, że zaczyna podchodzić do sprawy bardziej dyplomatycznie.

Rashad przeszedł obok nich, by dołączyć do żony i dwóch synów, a Ellie chwyciła dłoń Rio i zawlekła go do sypialni.

– Zaczynam się martwić – wyznał Rio, zerkając na promienną twarz Ellie i dochodząc do wniosku, że nie wydarzyło się chyba nic strasznego.

– Znów jestem w ciąży! – ogłosiła zachwycona.

Rio zamrugał i wolno przytaknął.

– Nie wiedziałem, że staramy się o dziecko.

– Nie chciałam wprowadzać presji, więc nie wspomniałam, że się nie zabezpieczam – wyjaśniła radośnie.

Rio niemal roześmiał się w głos. Nie chciała wprowadzać presji? Nic by go do niej nie zniechęciło. Ubóstwiał ją. Mimo to zacisnął wargi i odezwał się poważnym głosem.

– Miło byłoby zapytać mnie o zdanie… i wspólnie to przedyskutować – powiedział, starając powstrzymać się od śmiechu.

Ellie poczuła się, jakby wymierzył jej policzek.

– Nie pomyślałam o tym. Wiem, jak bardzo kochasz Teresinę, a ja chciałabym urodzić dzieci, póki jestem młoda. – Nerwowo przygryzła wargę. – Mogłam ci powiedzieć…

Rio szeroko się uśmiechnął.

– Żartowałem. Jestem zachwycony – zapewnił ze szczerym entuzjazmem. – Im więcej, tym weselej!

– Polly też znów jest w ciąży. Bardzo chciałaby mieć córkę – zdradziła. – Powiem jej o mojej ciąży przy kolacji, więc nie

wypaplaj moich nowinek tak jak ostatnio, gdy do niej zadzwoniłeś.

Rio objął ją w talii.

– To też moje nowinki, *principessa.* Brałem udział w akcie poczęcia, więc bywam przydatny.

– I wyjątkowo utalentowany w tym zakresie – wyszeptała czule, wsuwając dłonie pod jego marynarkę.

– Nie będę stroił fochów, ponieważ nie skonsultowano ze mną kwestii powiększania rodziny – powiedział. – Wiem, że doktor Ellie przejęła kontrolę nad sytuacją w obawie, że po raz pierwszy w życiu nerwy przeszkodzą mi w wykonaniu zadania. Krótko mówiąc, odpowiada mi bycie wykorzystanym.

– Wiem – odparła radośnie. Jej spojrzenie emanowało miłością, gdy badawczo przyglądała się mężowi. – Mówiłam ci już, jak bardzo cię kocham?

– Ostatnio ubiegłej nocy. – Rio wpatrywał się w żonę z podziwem, zachwycony tym, że ją odnalazł, że za niego wyszła, nauczyła się go kochać i przymykała oko na jego wady. Miłość do Ellie przyniosła mu nieopisane bogactwo, na które składało się czyste szczęście i nigdy nie zamierzał uznać jej za pewnik, bo zbyt długo żył pozbawiony poczucia bezpieczeństwa. – Ale jeśli chcesz stanąć ze mną w szranki, to niemożliwe, byś kochała mnie tak bardzo, jak ja ciebie kocham…

Tytuł oryginału:
The Italian’s One-Night Baby

Pierwsze wydanie:
Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Tłumaczenie:
Nina Lubiejewska

Redaktor serii:
Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:
Marzena Cieśla

Korekta:
Anna Jabłońska

© 2017 by Lynne Graham
©for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

ISBN 978-83-276-3849-6

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.